

WOŁAJĄC LAMEŹ DALEKA

Dziamgon Kongtrul Lodro Thaje



Wraz z komentarzem

CZCIGODNEGO
TENGI RINPOCZEGO





WOŁAJĄC ŁAMĘ Z DALEKA

Dziamgon Kongtrul Lodro Thaje

wraz z komentarzem

CZCIGODNEGO
TENGI RINPOCZEGO



ZWIĄZEK BUDDYJSKI
BENCIEN KARMA KAMTSANG

Spis treści

Wzbudzająca oddanie modlitwa zatytułowana: Wołając Lamę z daleka	4
Komentarz	46
Dodatek 1 Dalszy ciąg historii Arjadewy	150
Dodatek 2 Zdjęcia Lamów, których Tenga Rinpocze uważał za swoich nauczycieli	154



། ལྷ་མ་རྒྱུད་འཁོད་གྱི་
གསལ་འདེབས་མེས་བྱས་སྟོང་གི་གཟེར་འདེབས།

Wzbudzająca oddanie modlitwa zatytułowana:
Wołając Lamę z daleka

ulożona przez
Dziamgona Kongtrula Lodro Thaje





ན་མོ་གུ་རུ་བེ། ལྷ་མ་རྒྱུད་འབོད་ཀྱན་ལ་གྲགས་ཆེའང་། ཕྱིན་བརྒྱབས་བསྐྱལ་བའི་གནད་སྟོང་ཤས་
ངེས་འབྱུང་གིས་བསྐྱལ་བའི་མོས་གྲས་ཁ་ཙམ་ཆོག་ཙམ་མ་ཡིན་པར་སྙིང་གི་དཀྱིལ། རུས་པའི་
གཏིང་ནས་བསྐྱེད། ལྷ་མ་ལས་ལྷག་པའི་སངས་རྒྱས་གཞན་ན་མེད་པར་ཐག་ཆོད་པའི་ངེས་ཤེས་དང་
ལྷན་པས་དབྱངས་རྟ་སྟོན་པོས།

Namo Guruwe. „Wolając Lamę z daleka” to bardzo znana praktyka. Gdy prosimy o błogosławieństwo, najważniejsze jest oddanie, które powstaje z rozczarowania samsarą i postanowienia uwolnienia się z niej. Nie chodzi tu o powierzchowne oddanie, wyrażające się tylko słowami. Powinno ono płynąć z głębi serca. Śpiewaj tę pięknie brzmiącą melodię ze zdecydowanym przekonaniem, że nie istnieje Budda, który przewyższałby Lamę.

༡ | 1

ལ་མ་མཁེན་ནོ།

la ma khjen no

Lamo, myśl o mnie!

དྲིན་ཅན་ཙ་བའི་ལ་མ་མཁེན་ནོ།

drin cien tsa tej la ma kjen no

Pelen dobroci Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

དུས་གསུམ་སངས་རྒྱས་ཀྱི་ངོ་བོ།

dy sum sang gje kji ngo to

Esencjo Buddów trzech czasów,

ལུང་ཏོགས་དམ་ཆོས་ཀྱི་འབྲུང་གནས།

lung tok dam cie kji dziung ne

Źródło świętej Dharmy objaśnień i urzeczywistnienia,

འཕགས་ཆོགས་དགེ་འདུན་ཀྱི་མངའ་བདག།

phag tsok gen dyn kji nga dak

Królu Sanghi, Szlachetnego Zgromadzenia,

ཙ་བའི་ལ་མ་མཁེན་ནོ།

tsha tej la ma khje kjen no

Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

॥ 2

འིན་རྒྱལ་ས་སྤྱན་པ་ཇི་ཡི་གཏེར་ཆེན། །

dzin lab tuk dzie ji ter cien

Wielka skarbnico błogosławieństw i współczucia,

དངོས་གྲུབ་རྣམ་གཉིས་ཀྱི་འབྱུང་གནས། །

ngy drub nam nji kji dziung ne

Źródło dwóch rodzajów siddhi,

ཐུན་ལས་ཅི་འདོད་ཀྱན་སྦྱེས་མཛོད། །

trin le ci dy kyn tsyl dzy

Aktywności spełniająca wszelkie życzenia,

རྩ་བའི་སྒྲ་མ་ཁྱེད་མཁྱེན་ནོ། །

tsa tej la ma khje kjen no

Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

॥ 3

སྒྲ་མ་འོད་དཔག་མེད་པ་མཁྱེན་ནོ། །

la ma y pa me pa khjen no

Lamo Amitabho, myśl o mnie!

སྤྱོད་བྱལ་ཆོས་སྤྱིའི་གློང་ནས་གཞིགས་ཤིག། །

try dral cie ku long ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni Dharmakaji, wolnej od skrajności.

བདག་སོགས་ལས་ངན་འཁོར་བར་འབྱམས་རྣམས། །

dak sok le ngen kor tar khjam nam

Poprowadź nas, istoty o złej karmie błakające się po samsarze,

བདེ་ཆེན་དག་སའི་ཞིང་དུ་རྫོངས་མཛོད། །

de cien dak pej szing du drong dzy

Do Czystej Krainy Dełacien.

༤ | 4

ལྷ་མ་སྤྱན་རས་གཟིགས་དབང་མཁུན་རོ། །

la ma cien re zik tang khjen no

Lamo Czenreziku, myśl o mnie!

འོད་གསལ་ལོངས་སྤྱིའི་ཁྲོད་ནས་གཟིགས་ཤིག། །

y sal long ku long ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni Sambhogakaji, przejrzystego światła!

རིགས་སྤུག་སྤུག་བསྐྱེད་ཅད་ནས་ཞི་ཞིང་། །

rik druk duk ngal tse ne sziz zing

Całkowicie usuń cierpienie istot z sześciu światów!

ཁམས་གསུམ་འཁོར་བ་དོང་ནས་སྤྲུགས་མཛོད། །

kham sum khor ta dong ne truk dzy

Wstrząśnij do głębi trzema sferami samsary.

༥ | 5

ལ་མ་པེ་མ་དུང་ནམ་མཁེན་ནོ། །

la ma pe ma dziung ne khjen no

Lamo Padmasambhawo, myśl o mnie!

ང་ཡབ་བསྐྱེད་ནམ་གཟིགས་ཤིག། །

nga jab pe ma y ne zik szik

Spójrz na mnie ze swej krainy lotosowego światła!

སྙིགས་དུས་སྐྱབས་མེད་བོད་འབངས་ཉམ་ཐག། །

njig dy kjab me by bang njam thak

W tych czasach upadku bezzwłocznie otocz swym współczuciem

བུགས་རྗེས་སྤྱར་བ་ཉིད་དུ་སྐྱབས་མཛོད། །

tuk dzie njur ła nji du kjob dzy

Cierpiących i pozbawionych Schronienia mieszkańców Tybetu.

༦ | 6

ལ་མ་ཡེ་ཤེས་མཚོ་རྒྱལ་མཁེན་ནོ། །

la ma je szie tso gjal khjen no

Lamo Jeszie Tsogjal, myśl o mnie!

མཁའ་སྤྱོད་བདེ་ཆེན་གྲོང་ནམ་གཟིགས་ཤིག། །

kha cie de cien drong ne zik szik

Spójrz na mnie z Czystej Krainy Khacie, miasta wielkiej błogości.

འདྲིལ་དྲུག་བདག་སོགས་སྲིད་པའི་མཚོ་ལས། །

dik den dak sok si pej tso le

Pomóż nam, którzy czynimy tak wiele zła, przekroczyć ocean samsary

ཐར་པའི་གྲོང་ཁྱེར་ཆེན་པོར་གྲོལ་མཛོད། །

thar pej drong kjer cien por dryl dze

I dotrzeć do wielkiego miasta Wyzwolenia.

ཨ། 7

བཀའ་གཏེར་བརྒྱད་པའི་སྒྲ་མ་མཁྱེན་རོ། །

ka ter gju pej la ma khjen no

Lamowie Linii Przekazu nauk kamy oraz term, myślcie o mnie!

རྩུང་འབྲུག་ཡེ་ཤེས་སྒྲོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

zung dziuk je szie long ne zik szik

Spójrzcie na mnie z przestrzeni niedualnej mądrości.

བདག་རྒྱུད་འཁྲུལ་པའི་ཐུན་ཁང་བརྟོལ་ནས། །

dak gju tryl pej myn khang tyl ne

Uwolnijcie mnie z ciemnego lochu mego pomieszanego umysłu.

རྫོག་པའི་ཉི་མ་ཤར་བར་མཛོད་ཅིག །

tok pej nji ma sziar tar dzy cik

Sprawcie, aby weszło słońce urzeczywistnienia.

५ | 8

ཀུན་མཁེན་དྲི་མེད་ཟེར་མཁེན་ནོ། །

kyn khjen dri me y zer khjen no

Wszystkowiedzący Drime Yzer, myśl o mnie!

ལྷན་གྲུབ་འོད་ལྗེ་ལྷོང་ནས་གཟིགས་ཤིག། །

lhyn drub y ngej long ne zik szik

Spójrz na mnie ze sfery pięciu spontanicznie powstających światel.

ཀ་དག་དགོངས་པའི་རྩལ་ཆེན་རྫོགས་ནས། །

ka dak gong pej tsal cien dzog ne

Spraw, bym urzeczywistnił od zawsze czysty umysł

སྣང་བཞི་མཐའ་རུ་བྱིན་པར་མཛོད་ཅིག། །

nang szī tha ru cin par dzy cik

Oraz bym doprowadził do doskonałości cztery stopnie przejawienia.

८ | 9

མཉམ་མེད་ཇོ་བོ་ཡབ་སྲས་མཁེན་ནོ། །

njam me dzio ło jab se khjen no

Nieźrównany Mistrz Atisio, ojczy i synowie, myślcie o mnie!

དགའ་ལྷན་ལྷ་བརྒྱའི་དབུས་ནས་གཟིགས་ཤིག། །

gan den lha gje y ne zik szik

Spójrzcie na mnie z Tuszity – kręgu stu bóstw.

སྟོང་ཉིད་སྟིང་ཇེ་ཉི་སྟིང་པོ་ཅན་གྱི།

tong nji njing dzie njing po cien gji

Sprawcie, żeby powstała we mnie Bodhiczitta,

བྱང་སེམས་རྒྱད་ལ་སྟེ་བར་མཛོད་ཅིག།

dziang sem gju la kje ɽar dzy cik

Esencja pustki i współczucia.

༡༠ | 10

གྲུབ་མཆོག་མར་མི་དྲགས་གསུམ་མཁྱེན་ནོ།

drub ciok mar mi dak sum khjen no

Trzej najwznioślejsi siddhowie: Marpo, Milarepo i Gampopo, myślcie o mnie!

བདེ་ཆེན་ཇོ་ཇེ་ཉི་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག།

de cien dor dziej jing ne zik szik

Spójrzcie na mnie z krainy wielkiej wadźra-szczęśliwości.

བདེ་སྟོང་བྱག་ཆེན་མཆོག་དངོས་གྲུབ་ཅིང་།

de tong ciak cien ciok ngy drub cing

Obym osiągnął szczęśliwość i pustkę – najwyższe siddhi Mahamudry,

ཆོས་སྐྱེ་སྟིང་དབུས་སད་པར་མཛོད་ཅིག།

cie ku njing y se par dzy cik

Obym przebudził w swym sercu Dharmakaję.

༡༡ | 11

འདིག་རྟེན་དབང་ཕྱུག་ཀླུ་པ་མཐེན་ནོ། །

dzik ten ʽang ciuk kar ma pa khjen no

Karmapo, Lokeśwaro, myśl o mnie!

མཁའ་ཁྱབ་འགྲོ་འདུལ་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

kha khjab dro dyl jing ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni ujarzmiania niezliczonych istot.

ཆོས་ཀྱན་བདེན་མེད་སྒྱུ་མར་རྟོགས་ནས། །

cie kyn den me gju mar tok ne

Pomóż mi rozpoznać to, że wszystkie zjawiska są nierzeczywiste,
iluzoryczne.

སྒྲ་སེམས་སྒྲ་གསུམ་འཆར་བར་མཛོད་ཅིག །

nang sem ku sum ciar ʽar dzy cik

Spraw, aby zjawiska i umysł przejawiały się jako Trzy Kaje.

༡༢ | 12

བཀའ་བརྒྱད་ཆེ་བཞི་རྩུང་བརྒྱད་མཐེན་ནོ། །

ka gju cie szī ciung gje khjen no

Kagjupowie czterech starszych i ośmiu młodszych linii, myślcie o mnie!

རང་སྒྲ་དག་སའི་ཁྱིང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

rang nang dak pej szing ne zik szik

Spójrzcie na mnie z czystej krainy samoprzejawiania się.

གནས་སྐབས་གཞི་ཡི་འབྲུལ་བ་སངས་ནས། །

ne kab szy ji tryl pa sang ne

Pomóżcie mi usunąć ułudę w czterech stanach,

ཉམས་རྟོགས་མཐའ་རུ་བྱིན་པར་མཛོད་ཅིག །

njam tok tha ru cin par dzy cik

A moje doświadczenia i urzeczywistnienie doprowadzić do całkowitego spełnienia.

༡༩ | 13

ཇི་བཙུན་གོང་མ་རྣམ་ལྔ་མཁྱེན་ནོ། །

dzie tsyn gong ma nam nga khjen no

Pięciu czcigodnych prajców Sakja, myślcie o mnie!

འཁོར་འདས་དབྱེར་མེད་སྒྲོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

khor de jer me long ne zik szik

Spójrzcie na mnie z krainy nierozdzielności samsary i nirwany.

རྣམ་དག་ལྟ་སྟོན་སྤྱོད་གསུམ་འབྲེལ་ནས། །

nam dak ta gom cie sum drel ne

Pomóżcie mi być nieoddzielonym od czystego poglądu, czystej medytacji i czystego działania,

གསང་བའི་ལམ་མཚོག་བསྟོད་པར་མཛོད་ཅིག །

sang tej lam ciok dry par dzy cik

Prowadźcie mnie na najwyższej tajemnej ścieżce.

༡༤ | 14

མཉམ་མེད་ཤངས་པ་བཀའ་བརྒྱད་མཁྱེན་ནོ། །

niam me sziang pa ka gju khjen no

Nieźrównani z Szangpa Kagju, myślcie o mnie!

ཆམ་དག་སངས་རྒྱས་ཞིང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

nam dak sang gje szing ne zik szik

Spójrzcie na mnie z doskonałych Czystych Krain Buddy.

ཐབས་གྲོལ་ཉམས་ལེན་ཚུལ་བཞིན་འགྱུར་ནས། །

tab dryl njam len tsul szin dziong ne

Pomóżcie mi właściwie poznać praktykę ścieżek metod i wyzwolenia

མི་སྒྲོབ་ཟུང་འཇུག་བརྟེས་པར་མཛོད་ཅིག །

mi lob zung dziug nje par dzy cik

Oraz osiągnąć stan niedualności, ścieżkę nie-medytacji.

༡༥ | 15

གུབ་ཆེན་ཐང་སྟོང་རྒྱལ་པོ་མཁྱེན་ནོ། །

drub cien tang tong gjal po khjen no

Wielki siddho, Thangtongu Gjalpo, myśl o mnie!

རྩལ་མེད་ཐུགས་རྗེའི་སྟོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

tsyl me thuk dzie long ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy współczucia płynącego bez wysiłku.

བདེན་མེད་རྟོགས་པའི་བརྒྱལ་ཞུགས་གྲུབ་ནས། །

den me tok pej tyl szuik drub ne

Pomóż mi praktykować jogiczne aktywności, płynące z urzeczywistnienia
nierealności zjawisk

རླང་སེམ་རང་དབང་འདུ་བར་མཛོད་ཅིག །

lung sem rang łang du łar dzy cik

I uzyskać kontrolę nad wiatrem energii i umysłem.

༡༥ | 16

པ་གཅིག་དམ་པ་སངས་རྒྱས་མཁྱེན་ནོ། །

pha cik dam pa sang gje khjen no

Jedyny ojciec, Phadampo Sangje, myśl o mnie!

ལས་རབ་གྲུབ་པའི་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

le rab drub pej jing ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni urzeczywistnienia najwyższych działań.

བརྒྱུད་པའི་བྱིན་རྒྱལས་སྙིང་ལ་ཞུགས་ནས། །

gju pej dzin lab njing la szuik ne

Oby błogosławieństwa Twej Linii Przekazu przeniknęły do mego serca

རྟོན་འབྲེལ་ཁྱོགས་མེད་འཆར་བར་མཛོད་ཅིག །

ten drel ciok me ciar łar dzy cik

I obym urzeczywistnił współzależność wszystkich zjawisk.

ཏཱ | 17

མ་ཅིག་ལབ་གི་སྒྲོན་མ་མཁའ་ནོ། །

ma cik lab kji dryn ma khjen no

Jedyna matko, Macik Labdryn, myśl o mnie!

ཤེས་རབ་པར་ཕྱིན་སྒྲོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

skie rab phar cin long ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni doskonałej mądrości.

བདག་འཛིན་སྙེམས་བྱེད་ཅད་ནས་ཆོད་ཅིང་། །

dak dzyn njem dzie tse ne cie cing

Pomóż mi odciąć korzeń lgnięcia do pocucia „ja” – przyczynę dumy –

བདག་མེད་སྒྲོས་བྲལ་བདེན་མཐོང་མཛོད་ཅིག །

dak me try dral den thong dzy cik

I ujrzyć wolną od skrajności prawdę o braku samoistności „ja”.

ཏཱ | 18

ཀུན་མཁའ་ནོ་ལ་པོ་སངས་རྒྱས་མཁའ་ནོ། །

kyn khjen dol po sang gje khjen no

Wszystkowiedzący Buddo z Dolpo – myśl o mnie!

ནུས་ཀུན་མཆོག་ལྡན་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

nam kyn ciok den jing ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni obdarzonej tym, co najwyższe.

འཕོ་བའི་དབུགས་རྒྱམས་དབུ་མར་འགགས་ནས། །

pho tej uk nam u mar gak ne

Pomóż mi zatrzymać w centralnym kanale stale poruszające się wiatry

འཕོ་བྲལ་དོ་རྗེའི་སྐྱོབ་མཛོད་ཅིག །

pho dral dor dziej ku thob dzy cik

I osiągnąć niewzruszone ciało wadźry.

༡༩ | 19

རྗེ་བཙུན་ཏཱ་ར་ན་ཐ་མཁྱེན་ལོ། །

dzie tsyn ta ra na tha khjen no

Dzietsynie Taranatho, myśl o mnie!

རྒྱལ་གསུམ་པོ་ཉའི་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

nam sum pho nje jing ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy trzech typów posłańców.

རྗེ་རྗེའི་གསང་ལམ་གཤགས་མེད་བཟོད་ནས། །

dor dziej seng lam gek me dry ne

Obym bez przeszkód podążał tajemną ścieżką wadźry

འཇའ་ལུས་མཁའ་སྐྱོད་འགྲུབ་པར་མཛོད་ཅིག །

dzia ly kha cie drub par dzy cik

I osiągnął tęczowe ciało w Krainie Dakiń.

༡༠ | 20

འཇམ་དབྱངས་མཐེན་བཅའི་དབང་པོ་མཐེན་ནོ། །

dziam jang khjen tsej ɽang po khjen no

Dziamjangu Khjentse Łangpo, myśl o mnie!

མཐེན་གཉིས་ཡེ་ཤེས་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

khjen nji je szie jing ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni mądrości dwóch rodzajów wiedzy.

མེ་ཤེས་ལྗོ་ཡི་ཐུན་བ་སངས་ནས། །

mi szie lo ji myn pa sang ne

Pomóż mi usunąć ciemność niewiedzy

མཐེན་རབ་སྒང་བ་རྒྱས་པར་མཛོད་ཅིག །

khjen rab nang ɽa gje par dzy cik

I osiągnąć najwyższą mądrość.

༡༡ | 21

འོད་གསལ་སྤྱལ་བའི་དོ་རྩེ་མཐེན་ནོ། །

y sal tryl pej dor dzie khjen no

Ysal Trulpej Dordze, myśl o mnie!

འཇའ་ཟེར་འོད་ལྡེའི་ལྗོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

dzia zer y ngej long ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy pięciu światel tęczy.

ཐིག་ལུང་སེམས་ཀྱི་དྲི་མ་དག་ནས། །

thik lung sem kji dri ma dak ne

Pomóż mi oczyścić splamienia thigle, wiatrów i umysłu

གཞིན་ལུ་བུམ་ཀུར་བྱང་ཁྱེད་ཅིག །

szijn nu bum kur dziang ciub dzy cik

I osiągnąć Przebudzenie w Młodzieńczej Kaji Wazy.

༡༩ | 22

པེ་མ་དོ་ངལ་ལིང་པ་མཁྱེན་རོ། །

pe ma do ngak ling pa khjen no

Pemo Do Ngak Lingpo, myśl o mnie!

བདེ་སྟོང་འགྲུར་མེད་སྟོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

de tong gjur me long ne zik szik

Spójrz na mnie z przestrzeni niezmienniej szczęśliwości i pustki.

གྲལ་དང་གྲལ་སྤྲུལ་དགོངས་པ་མཐའ་དག །

gjal dang gjal se gong pa tha dak

Spraw, abym był w stanie doskonale wypełnić

བདག་གིས་ཡོངས་སུ་སྟོང་བུམ་མཛོད་ཅིག །

dak gi jong su kong ny dzy cik

Wszystkie zamiary Zwycięzców i ich Synów.

༡༩ | 23

ངག་དབང་ཡོན་ཏན་རྒྱ་མཆོ་མཁེན་ནོ། །

ngak tang jyn ten gjam tso khjen no

Ngałangu Jynten Gjamtso, myśl o mnie!

དབྱིངས་ཡེ་ཟུང་འདུག་ལྗོང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

jing je zung dziug long ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy jedności przestrzeni i mądrości.

སྒང་བའི་བདེན་འདྲིན་རྩལ་གྱིས་ཞིག་ནས། །

nang tej den dzyn hryl gji szik ne

Oby w pełni zniknęło lgnięcie do postrzegania zjawisk jako rzeczywistych

གང་བྱུང་ལམ་དུ་འཁྱེར་བྱས་མཛོད་ཅིག །

gang dziung lam du khjer ny dzy cik

I obym był w stanie włączyć do praktyki wszystko, co się wydarza.

༢༠ | 24

རྒྱལ་སྤྱི་ལོ་གྲོས་མཐའ་ཡས་མཁེན་ནོ། །

gjal se lo dry tha je khjen no

Synu Zwycięzcy, Lodro Thaje, myśl o mnie!

བྱམས་དང་སྙིང་རྗེའི་ངང་ནས་གཟིགས་ཤིག །

dzaam dang njing dziej ngang ne zik szik

Spójrz na mnie z miłością i współczuciem.

འགྲོ་ཀྱན་རིན་ཅན་ས་མར་ཤེས་ནས། །

dro kyn drin cien pha mar szie ne

Spraw, abym był w stanie uświadomić sobie, że wszystkie istoty były
moimi kochającymi rodzicami

གཞན་པན་སྒྲིང་ནས་སྐྱབ་བྱས་མཛོད་ཅིག །

szien phen njing ne drub ny dzy cik

I abym mógł zaangażować się całym sercem w przynoszenie im pożytku.

༣༥ | 25

པར་གར་གྱི་དབང་ལྷག་མཐེན་ནོ། །

pe ma gar gji tang ciuk khjen no

Pemo Gargji Łangciuku, myśl o mnie!

བདེ་ཆེན་འོད་གསལ་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

de cien y sal jing ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy wielkiej szczęśliwości przejrzystego światła.

དྲག་ལྷ་ཡེ་ཤེས་ལྷ་རུ་གྲོལ་ནས། །

duk nga je szie nga ru dryl ne

Pomóż mi przemienić pięć trucizn w Pięć Mądrości

སྤང་ཐོབ་གཉིས་འཛིན་ཞིག་པར་མཛོད་ཅིག །

pang thob nji dzyn szik par dzy cik

I zniszcz moje Ignięcie do chwytania i odrzucania.

༡༥ | 26

བསྟན་གཉིས་གཡུང་རླུང་སྒྲིང་པ་མཐེན་ནོ། །

ten nji jung drung ling pa khjen no

Tennji Jungdrungu Lingpo, myśl o mnie!

སྲིད་ནི་མཉམ་ཉིད་དབྱིངས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

si szy njam nji jing ne zik szik

Spójrz na mnie z krainy jedności samsary i nirwany.

མོས་གུས་ནལ་མ་རྒྱུད་ལ་སྦྱེས་ནས། །

my gy nal ma gju la kje ne

Oby pojawiło się we mnie naturalne oddanie,

རྟོགས་ཐོལ་དུས་མཉམ་ཆེན་པོར་མཛོད་ཅིག །

tok dryl dy njam cien por dzy cik

Oby urzeczywistnienie i Wyzwolenie powstały równocześnie.

༡༦ | 27

དྲིན་ཅན་རྩ་བའི་སྤྲ་མ་མཐེན་ནོ། །

drin cien tsa tej la ma khjen no

Pełen miłości rdzenny Lamo, myśl o mnie!

སྦྱི་གཙུག་བདེ་ཆེན་གནས་ནས་གཟིགས་ཤིག །

ci tsuk de cien ne ne zik szik

Spójrz na mnie ze szczytu mej głowy – siedziby wielkiej szczęśliwości.

རང་རིག་ཚོས་སྒྲིའི་རང་ཞལ་མངལ་ནས། །

rang rik cie kuj rang szial dzial ne

Oby moja samorozpoznająca się świadomość spotkała twarz Dharmakaji

ཆེ་གཅིག་སངས་རྒྱས་འགྲུབ་པར་མཛོད་ཅིག །།

tse cik sang gje drub par dzy cik

I obym osiągnął Stan Buddy w ciągu jednego życia.



༡༥ | 28

ཀྱི་མ། བདག་འདྲའི་སེམས་ཅན་ལས་ངན་སྒྲིག་ཏི་ཅན། །

kje ma / dak drej sem cien le ngen dik to cien

Ach! Ja i podobne mi istoty – złoczyńcy o negatywnej karmie –

ཐོག་མེད་དུས་ནས་འཁོར་བར་ཡུན་རིང་འབྱམས། །

thok me dy ne khor tar jun ring khjam

Od zawsze wędrujemy w samsarze.

ད་དུང་སྒྲིག་བསྐྱེལ་མཐའ་མེད་སྒྲོང་འགྱུར་བས། །

da dung duk ngal tha me njong gjur te

Również teraz doświadczamy niezliczonych cierpień,

སྒྲོ་ཤས་སྐད་ཅིག་ཅམ་ཡང་མ་སྒྲིམ་པས། །

kjo sie ke cik tsam jang ma kje pe

A jednak mimo to nie jesteśmy samsarą znużeni.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤུང་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ངེས་འབྱུང་གཏིང་ནས་སྤྱེ་བར་བྱིན་གྱིས་སྒྲོབས། །

nge dziung ting ne kje tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym w głębi serca rozwinął determinację do uwolnienia się.

༣༩ | 29

དལ་འབྱོར་ཐོབ་ཀྱང་མི་ཆེ་སྤྱོད་ཟད་མཁན། །

dal dzior thob kjang mi tse tong ze khen

Choć osiągnąłem wolne i pełne możliwości ludzkie odrodzenie, trwonię je bezmyślnie.

དོན་མེད་ཆེ་འདིར་བྱ་བས་རྟག་ཏུ་གཡེང་། །

dyn me tse dir dzia te tak tu jeng

Wciąż zaprzatają mnie bezsensowne aktywności tego życia.

དོན་ཆེན་ཐར་བ་སྐྱབ་ལ་ལེ་ལོས་བྱིང་། །

dyn cien thar pa drub la le lo khjer

Niezdolny, by osiągnąć wielki cel – wyzwolenie, ogarnięty lenistwem,

ནོར་བུའི་གླིང་ནས་ལག་སྟོང་ལོག་གྱུར་བས། །

nor buj ling ne lak tong lok gjur pe

Powracam z pustymi rękami z krainy pełnej skarbów.

ལ་མ་མཁེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྐྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

མི་ལུས་དོན་ལྡན་འགྲུབ་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

mi ly dyn den drub par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym mógł nadać sens mojemu
ludzkiemu odrodzeniu.

༩༠ | 30

མ་ཤི་ས་སྤྲོད་ལུས་པ་གཅིག་ཀྱང་མེད། །

ma szī sa teng ly pa cik kjang me

Nie ma na świecie nikogo, kto nie musiałby umrzeć.

ད་ལྟ་གཅིག་རྗེས་གཉིས་མཐུད་པ་རྣམས་འགོ། །

da ta cik dzie nji thy pha ryl dro

Nawet teraz ludzie odchodzą jeden za drugim.

རང་ཡང་སྐྱར་བ་ཉིད་དུ་འཆི་དགོས་ཀྱང་། །

rang jang njur ła nji du ci gy kjang

Chociaż i na mnie przyjdzie wkrótce czas,

ཡུན་རིང་སྤོད་གསལ་བྱེད་པའི་སྣང་རུལ་ལོ། །

jun ring dy drab dzie pej njing rul po

Szykuję wszystko tak, jakbym miał jeszcze długo żyć.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ལོང་མེད་ལྷོ་སྤྱ་ཐུང་བར་བྱིན་གྱིས་ལྷོབས། །

long me lo na thung far dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym naprawdę zrozumiał, że nie ma czasu do stracenia.

༩༩ | 31

སྤྱིད་དུ་སྤྱག་པའི་མཛའ་བཤེས་སོ་སོར་བྲལ། །

njing du duk pej dza sie so sor dral

Będę oddzielony od najbliższych przyjaciół.

སེར་སྤྱས་བསལས་པའི་ནོར་རྩས་གཞན་གྱིས་སྤྱོད། །

ser ne sak pej nor dze szien gji cie

Moimi bogactwami, które ze skąpstwem nagromadziłem, rozkoszować się będą inni.

གཅེས་པའི་ལུས་ཀྱང་ལྷུ་དུ་བོར་ནས་སུ། །

cie pej ly kjang szial du bor ne su

Muszę opuścić nawet to tak drogie mi ciało.

རྣམ་ཤེས་བར་དོ་གཏོལ་མེད་འཁོར་བར་འབྱམས། །

nam sie bar do tol me khor far khjam

Moja świadomość będzie błądzić po nieznanym bardo.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཅིས་ཀྱང་དགོས་མེད་རྟོགས་པར་བྱིན་གྱིས་སྒྲོབས། །

ci kjang gy me tok par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym urzeczywistnił stan bycia
bez potrzeb.

༩༩ | 32

འཛིགས་པའི་སྤྱན་པ་ནག་པོས་སྒྲོན་ནས་བསུ། །

dzik pej myn pa nak py ngyn ne su

Przedemną czarna zasłona strachu;

ལས་ཀྱི་རྒྱུད་དམར་བྲག་པོས་རྒྱབ་ནས་དེད། །

le kji lung mar drak py gjab ne de

Gwałtowny wicher karmy depcze mi po piętach.

མི་སྤྱལ་གཤེན་རྗེའི་ཕོ་ཉམས་བརྟེན་ཅིང་བཙོག། །

mi duk szin dziej po nje dek cing tsok

Odrażający posłannicy Jamy biją mnie i rozszarpują na kawałki.

བཟོད་དཀའ་ངན་འགྲོའི་སྤྱལ་བསྐྱལ་སྤྱིང་དགོས་ན། །

zy ka ngen droj duk ngal njong gy na

Muszę przeżywać nieznosne cierpienia niższych sfer egzystencji.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ངན་སྒྲིབ་གཡང་ལས་ཐར་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

ngen song jang le thar tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wyzwolił się z niższych sfer.

༩༩ | 33

རང་རྫོན་རི་ལོ་ཙམ་ཡང་ཁོང་དུ་སྤྲས། །

rang kjyn ri to tsam jang khong du be

Moje błędy są wielkie jak góry, ale ukrywam je w sobie.

གཞན་རྫོན་ཏིལ་འབྲུ་ཙམ་ཡང་རྫོག་ཅིང་རྫོད། །

szien kjyn til dru tsam jang drok cing my

Błędy innych – nawet maleńkie jak ziarna sezamu – rozgłaszam wszem i wobec.

ཡོན་ཏན་ཅུང་ཟད་མེད་ཀྱང་བཟང་པོར་རྫོམ། །

jyn ten ciung ze me kjang zang por lom

Choć nie mam najmniejszych zalet, jestem dumny ze swych właściwości.

ཆོས་བཤི་མིང་བཏགས་ཆོས་མིན་ཁོ་ནར་སྤྱད། །

cie pej ming tak cie min kho nar cie

Nazywam siebie praktykującym Dharmę, lecz to, co praktykuję, jest nie-Dharmą.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

རང་འདོད་ད་རྒྱལ་ཞི་བར་བྱིན་གྱིས་ལྷོབས། །

rang dy nga gjal szı ɽar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym przezwyciężył egoizm i dumę.

ཉལ། 34

གཏན་སྤང་བདག་འཛིན་འགོང་པོ་ཁོང་དུ་བཅུག། །

ten phung dak dzyn gong po khong du ciuk

Ukrywam w sobie demona przywiązania do poczucia „ja” i doprowadza mnie to wciąż do zguby.

བསམ་ཆད་ཐམས་ཅད་ཉོན་མོངས་འཕེལ་བའི་རྒྱ། །

sam tse tham cie njyn mong phel ɽej gju

Wszystkie moje myśli powodują wzrost kleś.

བྱས་ཆད་ཐམས་ཅད་མི་དགའི་འབྲས་བུ་ཅན། །

dzie tse tham cie mi gej dre bu cien

Wszystkie me działania przynoszą niezdrowe skutki,

ཐར་པའི་ལམ་དུ་སྤྱོད་པས་ཅམ་མ་བྱིན་བས། །

thar pej lam du ciok tsam ma cin pe

A ja nawet jeszcze nie wstąpiłem na ścieżkę wiodącą do Wyzwolenia.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ངར་འཛིན་ཅད་ནས་ཆོད་པར་བྱིན་གྱིས་སྒྲོབས། །

ngar dzyn tse ne cie par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wykorzenił łgnięcie do „ja”.

༩༥ | 35

བསྟོད་སྤྲད་ཅམ་ལ་དགའ་དང་མི་དགའ་སྟེ། །

ty me tsam la ga dang ma ga kje

Nawet niewielka pochwała czy nagana sprawia, że jestem szczęśliwy albo smutny.

ཆོག་ངན་ཅམ་ལ་བཟོད་བའི་གོ་ཆ་ཤོར། །

tsik ngen tsam la zy pej go cia szior

Jedno jedyne szorstkie słowo burzy pozory mojej cierpliwości.

ནམ་ཐག་མཐོང་ཡང་སྟོང་རྗེའི་སེམས་མི་སྟེ། །

njam thak thong jang njing dziej sem mi kje

Nawet kiedy widzę bezbronne istoty, nie rodzi się we mnie współczucie.

སྟྱན་ཡུལ་བྱུང་དུས་སེར་སྒྲའི་མདུད་བས་བཅིང་། །

dzin jul dziung dy ser nej dy pe cing

Kiedy spotykam potrzebujących, związany jestem węzłem skąpstwa.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

སེམས་རྒྱད་ཚས་དང་འདྲེས་པར་བྱིན་གྱིས་སྒྲོབས། །

sem gju cie dang dre par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym połączył swój umysł
z Dharma.

༡༥ | 36

འཁོར་བ་སྣང་བ་མེད་ལ་སྣང་བོར་བཟུང་། །

khor ta njing po me la njing por zung

Trzymam się kurczowo bezsensownej samsary.

ལྷོ་གོས་བྱིར་དུ་གཏན་འདུན་ལིང་གིས་བོར། །

to gy cir du ten dyn ling gi bor

Aby zdobyć jedzenie i ubranie, rezygnuję z wartościowych celów.

མཁོ་རྒྱ་ཚང་ཡང་དགོས་དགོས་བྱི་བྱིར་མང་། །

kho gu tsang jang gy gy ci cir mang

Chociaż mam wszystko, czego potrzebuję, chcę mieć ciągle więcej i więcej.

མི་བདེན་སྒྱུ་མའི་ཚས་གྱིས་རང་སེམས་བསྐྱས། །

mi den gju mej cie kji rang sem ly

Mój umysł daje się omamić nierzeczywistym i zwodniczym rzeczom.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཆེ་འདི་ལྷོ་ཡིས་ཐོང་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

tse di lo ji thong ʽar dzin gjı lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym nie myślał wciąż o sprawach tego życia.

༩༧ | 37

ལུས་སེམས་སྤྱག་བསྐྱེལ་བླ་མོ་འང་མི་བཟོད་ཀྱང་། །

ly sem duk ngal tra mong mi zy kjang

Nie potrafię znieść nawet najmniejszego – fizycznego lub psychicznego – cierpienia.

ངན་འགྲོར་འགྲོ་ལ་མི་འཆེར་སྤྱང་རྟོས་ཅན། །

ngen dror dro la mi tser njing dy cien

A jednak jestem tak niewrażliwy, że nie lękam się upadku w niższe światy.

རྒྱ་འབྲས་བསྐྱེལ་མེད་མཛོན་སུམ་མཐོང་བཞིན་དུ། །

gju dre lu me ngyn sum thong szin du

Mimo że dostrzegam związek między przyczyną i skutkiem,

དགེ་བ་མི་འབྲུབ་སྤྱིག་བའི་ཡོ་ལང་འཕེལ། །

ge ʽa mi drub dik pej jo lang phel

Nie postępuję dobrze, lecz tylko pomnażam zło.

Kiedy praktykuję Dha¹rmę, ulegam wpływowi rozproszenia, lenistwa i ospałości,

ཆོས་མིན་སྟོང་ཆོ་དབང་པོ་གསལ་ཅིང་གྲུང་། །

cie min cie tse lang po sal cing drung

Ale gdy robię coś innego, jestem bystry a moje zmysły są ożywione.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྦུར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཉོན་མོངས་དག་པོ་ཆོས་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

njyn mong dra to ciom par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem tak, abym pokonał swego prawdziwego wroga: szkodliwe emocje.

༣༩ | 39

བྱིན་ས་བལྟས་ན་ཡང་དག་ཆོས་པའི་གཟུགས། །

ci ne te na jang dak cie pej zuk

Zewnętrznie sprawiam wrażenie kogoś, kto prawdziwie praktykuje Dharmę.

ནང་དུ་རང་སེམས་ཆོས་དང་མ་འདྲེས་པས། །

nang du rang sem cie dang ma dre pe

Wewnątrz jednak mój umysł nie jest z nią połączony.

སྦྱུལ་གཏུག་བཞིན་དུ་ཉོན་མོངས་ཁོང་ན་སྤྲས། །

drul tuk szin tu njyn mong khong na be

Tak jak jad w wężu, tak we mnie ukryte są klesia.

ཀླེན་དང་འབྲང་ཆེ་ཆོས་པའི་མཁའ་རྟགས་སྟོན། །

kjen dang tre tse cie pej tsang tak tyn

Kiedy napotkam niesprzyjające okoliczności, skrywane błędy źle
praktykującego wyjdą na jaw.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

རང་རྒྱུད་རང་གིས་སྤུལ་བར་བྱིན་གྱིས་ལྷོབས། །

rang gju rang gi thul ʽar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym potrafił ujarzmić swój umysł.

༤༠ | 40

རང་སྟོན་ངན་ས་རང་གིས་མ་རྟོགས་པས། །

rang kjyn ngen pa rang gi ma tok pe

Nie uświadamiam sobie nawet własnych błędów.

ཆོས་པའི་གཞུགས་བཟུང་ཆོས་མིན་སྣ་ཆོགས་སྟོད། །

cie pej zuk zung cie min na tsok cie

Sprawiam wrażenie dobrze praktykującego, podczas gdy w rzeczywistości
oddaję się różnym niedharmicznym zajęciom.

ནོན་མོངས་མི་དགའི་ལས་ལ་བྱགས་གིས་གོམས། །

njyn mong mi gej le la szruk kji gom

Z powodu przeszkadzających uczuć jestem od dawna przyzwyczajony do wykonywania niecnych działań.

དགེ་ལོ་ཙང་ཡང་སྒྱེད་ཀྱང་ཡང་ཡང་ཆད། །

ge lo jang jang kje kjang jang jang jang

Wciąż od nowa staram się rozwinąć prawy umysł, lecz mi się to nie udaje.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

རང་སྦྱོར་རང་གིས་མཐོང་བར་བྱེན་གྱིས་སྦྱོབས། །

rang kjyn rang gi thong tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym ujrział własne błędy.

༤༩ | 41

ཞག་རེ་སོང་བཞིན་འཆི་ལ་པར་པར་ཉེ། །

sziaak re song szin ci la phar phar nje

Z każdym dniem przybliża się moment mojej śmierci.

ཉིན་རེ་ལོན་བཞིན་རང་རྒྱུད་ཕྱིར་ཕྱིར་བྱོང་། །

njin re lyn szin rang gju cir cir gjong

Z każdym dniem mój umysł staje się coraz bardziej skostniały.

ལ་མ་ཏེན་མི་གེ་མོ་སྐྱེ་བའི་མཁུ་སྐྱེ་བའི་བ། །

la ma ten szin my gy rim gi drib

Pomimo tego, że polegam na Lamie, moje oddanie dla niego słabnie.

མཆེད་ལ་བཅེ་གདུང་དག་སྣང་རྩེ་རྩུང་སོང་། །

cie la tse dung dak nang dzie ciung song

Miłość, sympatia i czyste widzenie w stosunku do moich towarzyszy na ścieżce Dharma stają się coraz słabsze.

ལ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྐྱེ་གས་རྩེ་སྐྱེ་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

སྐྱེ་ཁོད་རང་རྩུང་སྐྱེ་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

mu gy rang gju thul tar dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym poskromił swój niespokojny umysł.

༤༩ | 42

སྐྱེ་བས་འཁྱོ་སེམས་བསྐྱེད་གསོལ་འདེབས་བྱས་ན་ཡང་། །

kjab dro sem kje sol deb dzie na jang

Przyjmuję Schronienie, rozwijam Bodhicittę i modlę się,

མོས་གྲས་སྐྱེད་རྩེ་གཏིང་ནས་མ་སྐྱེས་བས། །

my gy njing dzie ting ne ma kje pe

A jednak oddanie i współczucie nie powstają w głębi mego serca.

ཆོག་ཙམ་དབང་གུར་ཆོས་སྤྱོད་དག་སྤྱོད་ནམས། །

tsik tsam tang gjur cie cie ge dzior nam

Mój stosunek do Dharma'y oraz pozytywne działania są czysto powierzchowne.

བྱས་ལོ་ཙམ་ལས་རྒྱད་ཐོག་མ་ཁེལ་བས། །

dzie lo tsam le gju tok ma khel te

Stały się one rutyną, nie przejmuję się nimi do głębi.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྲུགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཅི་བྱས་ཆོས་སུ་འགྲོ་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

ci dzie cie su dro tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby to, co czynię, zawsze było zgodne z Dharma'y.

༤༩ | 43

བདག་བདེ་འདོད་ལས་སྤྲུག་བསྐྱེད་ཐམས་ཅད་འབྱུང་། །

dak de dy le duk ngal tham cie dziung

Całe cierpienie pochodzi z pożądania szczęścia wyłącznie dla siebie.

གཞན་པན་སེམས་ཀྱིས་སངས་རྒྱས་འབྲུབ་གསུངས་ཀྱང་། །

szien phen sem kji sang gje drub sung kjang

Powiedziano, że Stan Buddy osiąga się dzięki myśleniu o dobru innych.

སེམས་མཆོག་བསྐྱེད་ཅིང་རང་འདོད་ལུག་ཏུ་བཅུག།

sem ciok kje cing rang dy phuk tu ciuk

Co prawda pobudzam najwznioślejszą Bodhicittę, ale i tak myślę tylko o sobie.

གཞན་པན་ལྟ་ཅི་གཞན་གཞོད་ཞོར་ལ་སྦྱབ།

szien phen ta ci szien ny szior la drub

Nie dość, że nie przysparzam innym pożytku, to na dodatek z obojętnością przyczyniam się do ich cierpienia.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ལོ་སྤྲུགས་རྗེས་སྦུར་དུ་གཟིགས།

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

བདག་གཞན་བརྗེ་བར་རྒྱས་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོ་བས།

dak szien dzie ʽar ny par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym umiał wymieniać siebie na innych.

༤༤ | 44

སངས་རྒྱས་དངོས་སྣང་ལྷ་མ་མི་རུ་བརྩུང་།

sang gje ngy nang la ma mi ru zung

Lama jest ucieleśnieniem Buddy a ja traktuję go jak zwykłego człowieka.

གདམས་ཟབ་སྟོན་པའི་བཀའ་ཁྲིན་ངང་གིས་བརྗེད།

dam zab tyn pej ka drin ngang gi dzie

Zapominam, że w swej dobroci udziela mi głębokich nauk.

རང་འདོད་མ་བྱུང་ཆེན་ཡི་ཆད་བསྒོམ། །

rang dy ma dziung tse na ji cie gom

Jeżeli nie daje mi tego, czego chcę, tracę do niego zaufanie.

མངོད་སྤྱོད་ནམས་ལ་ཐེ་ཆོམ་ལོག་ལྷས་སྒྲིབ། །

dze cie nam la the tsom lok te drib

Jego działania i zachowanie zostają przesłonięte przez moje wątpliwości i błędne poglądy.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

མོས་གྱས་འགྲིབ་མེད་འཕེལ་བར་བྱིན་གྱིས་སྒྲོབས། །

my gy drib me phel tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby niesplamione oddanie wciąż we mnie wzrastało.

༤༥ | 45

རང་སེམས་སངས་རྒྱས་ཡིན་ཀྱང་ངོ་མ་ཤེས། །

rang sem sang gje jin kjang ngo ma szie

Mój własny umysł jest Buddą, lecz nie potrafię tego rozpoznać.

ནམ་རྟོག་ཆོས་སྤྱི་ཡིན་ཀྱང་དོན་མ་རྟོགས། །

nam tok cie ku jin kjang dyn ma tok

Myśli są Dharmakają, ale nie rozumiem tego.

མ་བཅོས་གཉུག་མ་ཡིན་ཀྱང་སྐྱོང་མ་ནུས། །

ma cie njuk ma jin kjang kjong ma ny

Oto niesztuczny Naturalny Stan – nie potrafię w nim spocząć.

རང་བབས་གནས་ལུགས་ཡིན་ཀྱང་ཡིད་མ་ཆེས། །

rang bab ne luk jin kjang ji ma cie

Spoczywanie umysłu w samym sobie jest Naturalnym Stanem, ale nie mam do tego zaufania.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་སྤྱགས་རྗེས་སྦྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

རང་རིག་རང་སར་གྲོལ་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

rang rik rang sar dryl ʽar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak by mój umysł wyzwolił się w sobie samym.

༤༦ | 46

ཡོང་ངེས་འཆི་བ་སྙིང་ནས་བྲན་མ་སྤྱབ། །

jong nge ci ʽa njing ne dren ma thub

Śmierć przyjdzie na pewno, ale nie jestem w stanie wziąć sobie tej prawdy do serca.

ཕན་ངེས་དམ་ཚུལ་ཚུལ་བཞིན་སྐྱབ་མ་རུས། །

phen nge dam cie tsyl szin drub ma ny

Święta Dharma jest z pewnością pożyteczna, lecz nie potrafię jej właściwie praktykować.

བདེན་ངེས་ལས་འབྲས་སྤང་དོར་ཚུལ་བཞིན་མེད། །

den nge le dre lang dor tsul szin me

Prawo karmy jest prawdziwe, ale nie wiem, czego należy się podjąć,
a z czego zrezygnować.

དགོས་ངེས་བློ་ཤེས་མ་བསྟེན་གཡེང་བས་ཁྱེད། །

gy nge dren szie ma ten jeng te khjer

Uważność i czujność są niezbędne, jednak nie jestem w stanie ich
utrzymywać, wciąż bowiem rozpraszają mnie szkodliwe emocje.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཡེངས་མེད་བློ་བས་ཟིན་བར་བྱིན་གྱིས་ཚོབས། །

jeng me dren pe zin par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym utrzymywał nierozproszoną
uwagę.

༤༩ | 47

སྟོན་ལས་ངན་བས་སྟིགས་མའི་དུས་མཐར་སྐྱེས། །

ngyn le ngen pe njik mej dy thar kje

Z powodu wcześniejszych złych działań urodziłem się pod koniec tej mrocznej epoki.

སྒར་བྱས་ཐམས་ཅད་སྤྱག་བསྐྱལ་གྱི་རུ་སོང་། །

ngar dzie tham cie duk ngal gju ru song

Wszystko, co wcześniej czyniłem, stało się przyczyną moich cierpień.

གྲོགས་ངན་རྣམས་ཀྱིས་སྟིག་པའི་གྲིབ་མས་གཡོགས། །

drok ngen nam kji dik pej drib me jok

Z powodu towarzystwa niewłaściwych przyjaciół pada na mnie cień złych uczynków.

དོན་མེད་སྐྱེང་མོས་དགེ་སྦྱོར་གཡེང་བས་བྱིར། །

dyn me leng my ge dzior jeng te khjer

Moje pozytywne zachowanie zostało rozproszone bezsensowną gadaniną.

སྤྲ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱར་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

ཆོས་ལ་སྙིང་རྩས་རྩས་པར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

cie la njing ry ny par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym mógł praktykować
Dharmę z głębi serca.

༤༩ | 48

དང་པོར་བསམ་གྱི་ཆོས་ལས་མེད་པ་ལ། །

dang por sam gju cie le me pa la

Na początku nie myślałem o niczym innym, jak tylko o Dharmie,

ཐ་མ་གྲུབ་འབྲས་འཁོར་བ་ངན་སོང་གྱི། །

tha ma drub dre khor ta ngen song gju

Jednak owoc tego staje się przyczyną odrodzenia w niższych światach;

ཐར་བའི་ལོ་ཏྲག་མི་དགའི་སང་གྱིས་བཙོམ། །

thar pej lo tok mi gej se kji ciom

Plon wyzwolenia został zniszczony gradem negatywnych działań.

གཏན་འདུན་ཉེས་པའི་སྤྱོད་བདག་འབྲ་ནས། །

ten dyn nje pej mu gy dak dra nam

Ja i wszyscy inni, którzy są tak samo barbarzyńscy, porzucamy
ostateczny cel.

ལྷ་མ་མཁྱེན་ནོ་ཐུགས་རྗེས་སྤྱད་དུ་གཟིགས། །

la ma khjen no thuk dzie njur du zik

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

དམ་ཚུལ་མཐའ་རུ་བྱིན་པར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

dam cie tha ru cin par dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym praktykował Dhamę aż do
urzeczywistnienia.

༤༩ | 49

རྫོགས་གཏིང་ནས་སྐྱེ་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

kjo sie ting ne kje tar dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby w głębi mej istoty powstało
uczucie zniechęcenia samsarą.

ལོང་མེད་ལྷོ་སྤྱ་ཐུང་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

long me lo na thung tar dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby mój ograniczony umysł
zrozumiał, że nie ma czasu do stracenia.

འཆི་བ་སྤྱིང་ནས་ངན་པར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

ci ta njing ne dren par dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wziął sobie do serca fakt
nieuchronności śmierci.

ལས་ལ་ཡིད་ཆེས་སྐྱེ་བར་བྱིན་གྱིས་རྫོབས། །

le la ji cie kje tar dzin gi lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym posiadał zaufanie do prawa
karmy.

ལམ་ལ་བར་ཆད་མེད་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

lam la bar cie me par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby moja droga była wolna od przeszkód.

སྒུབ་ལ་བཅོན་འགྲུས་རྣམ་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

drub la tsyn dry ny par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym potrafił gorliwie praktykować.

ཀྱེན་ངན་ལམ་དུ་མོང་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

kjen ngen lam du long par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym niekorzystne okoliczności potrafił uczynić swoją ścieżką.

གཉེན་པོ་རང་ཚུགས་སྤུབ་པར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

njen po rang tsuk thub par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym zawsze umiał zastosować odpowiednie antidota.

བཅོས་མིན་མོས་གྲུས་སྐྱེ་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

cie min my gy kje tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby powstało we mnie szczere oddanie.

གནས་ལུགས་རང་ཞལ་མངལ་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

ne luk rang szial dzial tar dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym bezpośrednio ujrzał naturalny stan umysłu.

རང་རིག་སྣང་དབུས་སད་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

rang rik njing y se par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby w moim sercu obudziła się samorozpoznająca się świadomość.

འབྲུལ་སྣང་གཞི་རྩ་ཆོད་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

tryl nang zsi tsa cie par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym mógł usunąć swoje pomieszanie.

ཆེ་གཅིག་སངས་རྒྱས་འབྲུབ་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

tse cik sang gje drub par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym w tym jednym życiu osiągnął Stan Buddy.

གསོལ་བ་འདེབས་སོ་སྒྲ་མ་རིན་པོ་ཆེ། །

sol ta deb so la ma rin po cie

Drogocenny Lamo, modłę się do Ciebie.

གདུང་བས་འཛོད་དོ་རིན་ཅན་ཆོས་ཀྱི་རྩེ། །

dung te by do drin cien cie kji dzie

Przepelniony tęsknotą, wołam Cię, pełen miłości Mistrzu Dharmy.

སྐལ་མེད་བདག་ལ་རེ་ས་ཁྱེད་ལས་མེད། །

kal me dak la re sa khje le me

Dla mnie, nieszczęsnego, Ty jesteś jedyną nadzieją.

སྤགས་ཡིད་དབྱེར་མེད་འདྲེས་བར་བྱིན་གྱིས་ཆོབས། །

tuk ji jer me dre par dzin gji lob

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby mój umysł całkowicie stopił się z Twoim.



ཚུལ་འདིར་མོས་ལྡན་དགེ་ལྡན་འགའ་ཞིག་གིས་སྤྱོད་ནས་བསྐྱེད་ཡང་རིམ་ལུས་སུ་གྱུར་པ་ཉེ་ཆར་རིགས་
ལྡན་ཆོས་མཛད་མ་བསམ་འགྲུབ་སྒྲོན་མ་དང་། དེ་བ་རྟེན་ཏུ་བྱུང་གིས་བསྐྱེད་པར་སྤྲོས་ཀྱིས་ལྷ་མེད་
གཟུགས་བརྟན་འདིན་པ་སྒྲོ་གྲོས་མཐའ་ཡས་ཀྱིས་རྫོང་ཤོད་བདེ་གཤེགས་འདུས་པའི་སྐབ་གནས་ཆེན་པོར་
བགྱིས་པ་དགེ་ལེགས་འཕེལ། །

O ułożenie tej modlitwy zostałem wpierw poproszony przez kilku oddanych mi mnichów. Coś jednak przeszkodziło mi w wypełnieniu ich życzenia. Niedawno Samdrub Drynma, praktykująca ze szlachetnej rodziny, oraz Dela Rakszita poprosiły mnie o to ponownie. Dlatego ja, Lodro Thaje, który sprawia tylko wrażenie Lamy, w tej mrocznej epoce napisałem tę modlitwę, w ośrodku odosobnień Dzongszio Desziek Dypa. Oby pomyślność wzrastała!



KOMENTARZ

*do modlitwy „Wołając Lamę z daleka” wygłoszony przez
Czcigodnego Tenge Rinpoczego na pierwszym kursie Dharmy
w Allmuthen latem 2000 roku*



Od wydawców niemieckich

Niechaj ten zapis pomoże przechować w naszych sercach cenne objaśnienia i wskazówki Tengi Rinpoczego. Niechaj staną się one dobrym wsparciem na naszej drodze i cegielką dla Benchen Phuntsok Ling i klasztoru Benchen. Nasze serdeczne podziękowanie należy się Evie Wein za wartościowe propozycje ulepszeń stylistycznych i poprawek. Jeśli mimo wszystko znajdzie się jakiś błąd, to wynika on wyłącznie z naszego uporu bądź zbyt wielkiego pośpiechu.

Od wydawców polskich

Podczas kolejnych dni wykładów czcigodny Tenga Rinpocze prezentował fotografie rozmaitych Lamów. Objasniał przy tym, że są to jego Rdzenni Lamowie i opowiadał, jakie ważne nauki otrzymał od każdego z nich.

W Dodatku 2 tej książki zamieszczone są wszystkie te zdjęcia.

Dziękujemy Joannie Greli, której przekład rdzennego tekstu był cenną pomocą w opracowaniu nowej wersji tłumaczenia.



Zanim zaczniemy studiować te głębokie nauki, dotyczące praktyki guru jogi, jest bardzo istotne, byśmy obudzili w sobie właściwą motywację. Dzięki praktyce guru jogi otrzymujemy błogosławieństwo swego rdzennego Lamy, które to błogosławieństwo umożliwia wkroczenie w Mahamudrę, medytację na Naturę Umysłu. Powinniśmy więc wytworzyć w sobie taką postawę, że po to, by doprowadzić wszystkie istoty do Stanu Buddy, będziemy teraz studiować i praktykować nauki guru jogi.

Ze swojej strony będę się z głębi serca modlić do swego rdzennego Lamy i do wszystkich lamów Linii Przekazu o to, żeby dzięki tym naukom wszyscy moi uczniowie byli w stanie medytować na naturę umysłu i urzeczywistnili Mahamudrę.

Gdy znajdujemy się z daleka od Lamy i zwracamy do niego z głębokim zaufaniem i pełnym oddaniem, wtedy dzięki temu zaufaniu otwieramy się dla inspiracji i błogosławieństwa, które o wiele łatwiej wnikają do naszego serca i mogą je całkowicie wypełnić.

Lama jest dla nas niezwykle ważny i ma naprawdę wyjątkowe znaczenie. Kiedy na przykład śledzimy dzieje Buddy Siakjamuniego, dostrzegamy, że również on był początkowo całkiem zwyczajnym człowiekiem. Potem jednak zwrócił się do pewnego nauczyciela imieniem Siakja Mahamuni. Złożył przed nim ślubowanie Bodhisattwy, obiecując, że będzie pracował dla dobra wszystkich istot, a następnie ćwiczył w tym kierunku swój umysł.

W podobny sposób szukali oparcia w swych nauczycielach dawni indyjscy mahasiddhowie. Dla przykładu: nauczycielem wielkiego uczonego Nagar-dżuny był mahasiddha Saraha. Tilopa miał czterech głównych mistrzów, sam zaś udzielał nauk mahapandicie Naropie. Tłumacz Marpa był uczniem Naropy, później natomiast został nauczycielem Milarepy.

W przeszłości każdy z wielkich nauczycieli miał własnego Lamę. Prosił go o nauki i abhiszeki¹, a opierając się na tych naukach, ćwiczył i tak dalece przeobrażał swój umysł, że mógł osiągnąć stan całkowitego Przebudzenia, czyli Stan Buddy.

Tak więc powinniśmy uznać, że także dla nas własny Lama jest nadzwyczaj ważny. Sam Budda w *Sutrze Sammućaja* sformułował następujące porównanie: „Lama jest jak przewoźnik, który nas przewozi przez wielką, niebezpieczną wodę, której sami nie potrafimy przebyć”. W innym szerszym porównaniu czytamy: „Znajdujemy się w jakimś miejscu, gdzie panują ogromne ciemności, gdzie nie widać nawet światła gwiazd, nie mówiąc już o słońcu czy księżycu i wtedy [Lama] jest jak słońce, które rozjaśnia drogę i nas po niej prowadzi”. I dalszy przykład: „Lama jest jak towarzysz drogi, który ochrania nas wówczas, gdy mając ze sobą cały swój dobytek, podążamy niebezpieczną ścieżką, na której zagrażają nam rabusie i zbójcy”.

Widzimy więc, że oparcie się na autentycznym nauczycielu, ma dla nas fundamentalne znaczenie. Lama jest tak niezwykle ważny, gdyż okazuje nam nadzwyczajną dobroć. Wprawdzie Budda Siakjamuni pojawił się na świecie i obrócił Kołem Dharma, a wskutek jego nauczania w tamtych

1. Abhiszeka (skr.), zwana często na zachodzie inicjacją, to ceremonia przeprowadzana przez wykwalifikowanych mistrzów buddyjskich, dająca przekaz mocy do wykonywania określonych praktyk wadźrajany. [przypr. red.]

czasach wielu praktykujących osiągnęło Stan Arhata jako rezultat obranej drogi, ale nie wiadomo, gdzie my się wtedy znajdowaliśmy. Niewykluczone, że byliśmy w którymś z niższych światów, być może w pieklach, możliwe że odrodziliśmy się jako duch albo zwierzę. Ale nie było nas tam, gdzie nauczał Budda. Nie mieliśmy szczęścia i sposobności, by cieszyć się jego obecnością.

Natomiast tu i teraz, gdy posiadamy ludzkie ciała, mamy nauczyciela, który może pośredniczyć w przekazaniu nam w sposób doskonały wszystkich nauk, jakie pozostawił Budda. Wskaże właściwą drogę i będzie nam na niej towarzyszył. Ta dobroć Lamy czyni go właśnie tak niezwykle ważnym i cennym.

Kiedy wypowiadamy słowa: „Przyjmuję Schronienie w Lamie, w Budzie, w Dharmie i w Sandze...”, wówczas Lamę wymieniamy na pierwszym miejscu. Czynimy to nie dlatego, że nadzwyczajne przymioty nauczyciela są większe niż Buddy. W odniesieniu do nas samych Lama jest właśnie tym, kto umożliwia nam bezpośredni kontakt z głębokimi naukami Buddy. Dlatego jego dobroć – w porównaniu z dobrocią Buddy – ma dominujące znaczenie. Z tego powodu w tej modlitwie słowo „Lama” znajduje się na początku.

Pierwszy nauczyciel linii Drikung, Kjobpa Dzigten Sumgyn, wagę oddania dla rdzennego Lamy zobrazował następującym przykładem: „Rdzenny Lama jest jak wysoka, pokryta śniegiem góra. Nasze zaufanie, oddanie i skierowane do Lamy modlitwy są jak ciepło słońca. Gdy słońce tęsknoty i oddania opromieni górę, stopi się śnieżny wierzchołek i spłynie na nas strumień błogosławieństw naszego nauczyciela”.

Dlatego taka ważna jest modlitwa, którą przywołujemy z daleka naszego Lamę. Dopiero gdy kierujemy do nauczyciela prośby, błagania i życzenia, daje nam to możliwość otrzymania jego inspiracji i błogosławieństwa.

W tej szczególnej modlitwie „Wołając Lamę z daleka” prośby kierujemy nie tylko do naszego rdzennego Lamy. Po początkowych modlitwach do Dharma-kai² Amitabhy, Sambhogakaji Czenrezika i Nirmanakaji Padmasambhawya odwołujemy się do wielu ważnych nauczycieli różnych buddyjskich szkół Tybetu: obok lamów naszej szkoły Kagju, znajdziemy tu również postacie ze szkół Sakja, Geluk i Njingma.

Modlitwa zaczyna się słowami:

Lamo, myśl o mnie!

Właściwe jednak znaczenie jest następujące: „Lamo, proszę Cię o opiekę. W Tobie przyjmuję Schronienie”.

Następne słowa mówią:

Pełen dobroci Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

Dlaczego jest mowa o wielkiej dobroci Lamy, wspomniano już wyżej: Tylko jego dobroci zawdzięczamy, że teraz dociera do nas przesłanie wszystkich nauczycieli, których Budda dał światu.

Tsa tej la ma tłumaczymy zazwyczaj jako „główny nauczyciel” albo „rdzenny Lama”. Ale tybetańskie słowo *tsa* ma jeszcze inne znaczenie, odnosi się mianowicie do kanałów w naszym ciele.

2. Trzy Kaje – Dharmakaja to bezforemna „Kaja absolutnej prawdy”, absolut, którego nie da się poznać żadnym ze zmysłów ani zrozumieć za pomocą intelektu. Sambhogakaję i Nirmanakaję nazywa się foremnymi kajami. Sambhogakaja to „Kaja doskonałej szczęśliwości”. Przejawia się ona w formie niezliczonych postaci buddów przebywających w czystych krainach. Nirmanakaja to „Kaja emanacji”. Przybiera ona kształt konkretnych historycznych postaci, takich jak Budda Siakjamuni, które odradzają się po to, aby ukazywać innym ścieżkę do Wyzwolenia.

Jedna z pieśni Milarepy mówi: „Zawsze, kiedy myślę o swoim nauczycielu, wyobrażam sobie, że siedzi on na czubku mojej głowy, a ja modłę się do niego z całego serca”.

To odpowiada medytowaniu, że znajduje się on w naszym centralnym kanale, który po tybetańsku nazywa się *tsa uma*. Na czubku naszej głowy, na górnym końcu kanału centralnego, przebywa nasz Rdzenny Lama. Tak rzecz rozpatrując, należałoby właściwie ten zwrot przetłumaczyć jako „nauczyciel z centralnego kanału”. Ponieważ to jednak brzmi nieco dziwnie, będziemy używać znanego wyrażenia: Rdzenny Lama.

Takich „centralnych” Lamów, umiejscawianych przez nas na głowie, jest niekiedy więcej; można mieć czterech czy pięciu głównych nauczycieli. Wśród nich wszelako wyróżnia się szczególnie jeden, ten który wprowadza nas wprost i bezpośrednio w naturę umysłu. Jego określa się mianem właściwego Rdzennego Lamy.

Do niego zwracamy się w tekście modlitwy:

Esencjo Buddów trzech czasów...

Przez pojęcie trzech czasów rozumiemy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Przy Buddach trzech czasów myślimy o Kaśjapie, Buddzie przeszłości, którego nauki są już dziś niedostępne. Budda teraźniejszości to Siakjamuni. Chociaż on sam także nie jest dla nas osiągalny, to przecież nadal mamy do dyspozycji jego nauki. I w tym sensie nazywamy go Buddą teraźniejszości. Buddą przyszłości jest Majtreja, który jeszcze nie pojawił się na tym świecie.

Dlaczego własnego Rdzennego Lamę uważa się za esencję wszystkich Buddów? My sami nie mieliśmy szczęścia i sposobności, by spotkać Buddów trzech

czasów. Jednak za pośrednictwem naszego nauczyciela możemy poznać nauki wszystkich Buddów przeszłości, teraźniejszości i przyszłości i dlatego jest on istotnie esencją Buddów wszech czasów.

Dalej określa się go w tekście jako:

...źródło świętej Dharmy objaśnień i urzeczywistnienia...

Istnieją dwa rodzaje Dharmy:

Dharma objaśnień, to wszystko, z czego korzystamy w naszej praktyce: teksty, które czytamy, pudże, których używamy jako podstawy praktykowania Dharmy, różnorodne wyobrażenia bóstw, na które medytujemy, mantry, które recytujemy, praktyki wstępne nyndro, medytacja Wadźrasattwy itd. Wszystko to, co służy jako obiekt medytacji, co jest środkiem wspomagającym naszą praktykę, dostępnym nam jako Nauki. To jest **Dharma objaśnień**.

W tym miejscu warto przypomnieć powiedzenie wielkiego jogina Milarepy, skierowane do jego ucznia Gampopy: „Nawet gdy dojdiesz do przekonania, że nie ma już dla ciebie różnicy między doświadczeniem w trakcie medytacji a doświadczeniem pomedytacyjnym, to ważne jest, abyś od czasu do czasu stosował różne praktyki jidamów i ich mantry”. Ma to pokazać, jak niezwykle istotne jest zachowanie i pielęgnowanie Dharmy objaśnień.

Drugi rodzaj to **Dharma urzeczywistnienia**. Jest to naturalny, podstawowy stan naszego umysłu, pustość, medytacyjne wyciszenie i wgląd. To prawdziwe znaczenie ścieżki środka.

Miedzy obu rodzajami Dharmy istnieje związek przyczynowy. Kiedy zwracamy się ku Dharmie, to dostępna jest dla nas Dharma objaśnień. Z nią po-

winniśmy się najpierw zaznajomić. Trzeba przestudiować gruntownie teksty oraz wskazówki do praktyki, aby w ten sposób zapoznać się ze wszystkimi różnorodnymi metodami, których będzie się potem używać.

Z zastosowania tej wiedzy w praktyce powstaje bezpośrednie doświadczenie, poznanie. Gdy doświadczymy Natury Umysłu, musimy to doświadczenie ustawicznie stabilizować, aż osiągniemy pierwszy stopień bodhisattwy. Dopiero wtedy będziemy w stanie ogarnąć i zrozumieć nauki Dharmy objaśnień potrzebne do urzeczywistnienia drugiego stopnia Bodhisattwy. Praktykując i wykorzystując te nauki, będziemy mogli wejść na drugi stopień, który ze swej strony jest przesłanką do zrozumienia i zastosowania Dharmy objaśnień w stosunku do trzeciego stopnia Bodhisattwy itd.

Jeśli na przykład wykonujemy różnorodne rytuały, recytujemy modlitwy i mantry, wówczas jest to praktykowanie Dharmy objaśnień. Jeśli natomiast ćwiczymy od czasu do czasu medytację szine czy lhagtong, bądź też medytację na pustość, wtedy jest to ćwiczenie się w Dharma urzeczywistnienia. Dharma objaśnień i Dharma urzeczywistnienia tworzą wspólnie jądro nauki Buddy i utrzymują ją żywą. Kto podtrzymuje przekaz tych dwu rodzajów Dharmy? Jest to Sangha, wspólnota ludzi praktykujących, wszyscy ci, którzy podążają za Naukami. Otrzymują oni z jednej strony część Dharmy objaśnień, gdy jest im wykładana i przez nich praktykowana, z drugiej zaś strony, jeśli przebywają w wyciszeniu medytacyjnym (tyb.: *szine*) albo ćwiczą się w dogłębnym wglądzie (tyb.: *lhak tong*), doświadczają natury umysłu i w ten sposób rozwijają Dharma urzeczywistnienia. Tak oto oba rodzaje Dharmy są zgłębiane i kontynuowane przez osoby praktykujące.

Dalej mówi się:

...królu Sanghi, Szlachetnego Zgromadzenia...

Szlachetny znaczy tutaj „wzniosły” bądź „wyniesiony ponad”, mianowicie wyniesiony ponad zwykłe istoty. Chodzi o Sangę tych, którzy już przewyższają poziom zwykłych istot.

Zwrot „król Sanghi” oznacza, że nasz nauczyciel jest jak władca: Jest tym, który w obrębie szlachetnej Sanghi najbardziej się wyróżnia.

Mówi się również o zwyczajnej Sandze i na ogół ma się wtedy na myśli tych, którzy noszą potrójne szaty Dharmy, czyli są wyświęconymi mnichami lub mniszkami. Takie znaczenie byłoby w tym kontekście zbyt wąskie. Na przykład popatrzmy wstecz na czasy, gdy buddyzm w Tybecie dopiero się zaczynał, na czasy wyznawcy Dharmy, króla Trisonga Detsena. Dla niego godni szacunku byli nie tylko ci, którzy otrzymali święcenia. Uznawał dwa rodzaje Sanghi: wyświęconych, ubranych w czerwone mnisie szaty, i odzianych na biało świeckich praktykujących z długimi włosami i kolczykami w uszach. Wszyscy oni, zdaniem króla, należeli do Sanghi i byli dla niego godni uwagi i szacunku.

Kiedy Trisong Detsen uczestniczył w wielkim posiedzeniu Sanghi, po jednej stronie sali znajdowali się ubrani na czerwono mnisi, a naprzeciwko nich siedzieli otuleni białymi bawełnianymi szatami długowłosi jogini. Król okazywał wszystkim szacunek i polecał podawać jedzenie i napoje. Sam Trisong Detsen miał niesłychanie długie włosy, upięte na głowie w dwa warkocze. Przy końcu ceremonii, kiedy zamierzał opuścić pomieszczenie, miał zwyczaj rozpinać warkocze i rozpuszczać włosy, które jeszcze dodatkowo były prze-

dłużone jedwabnymi wstążkami. Potem kazał zebranych po obu stronach sali przejść po włosach i wstążkach, wyobrażając sobie, że mu w ten sposób udzielają błogosławieństwa obie części Sanghi. Prosił też wszystkich, aby modlili się za niego.

...Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

Ponownie zwracamy się do rdzennego nauczyciela, prosząc go o opiekę, i staramy się przy tym pamiętać o wszystkich przytoczonych wcześniej przymiotach Lamy takich, jak dobroć, bycie esencją wszystkich Buddów itd.

Wielka skarbnico błogosławieństw i współczucia...

Wszyscy Buddowie, Dharma, Sangha i lamowie posiadają moc błogosławieństwa.

Dzięki mocy **błogosławieństwa Ciała** pokonywane są choroby fizyczne, a nadto usunięte zostają nagromadzone negatywne uczynki naszego ciała.

Dzięki mocy **błogosławieństwa Mowy** jesteśmy uwalniani od chorób naszej mowy, a jednocześnie zostają zniszczone wszystkie negatywności, które nagromadziliśmy za jej pośrednictwem.

Moc **błogosławieństwa Umysłu** sprawia, że znikają wszystkie mentalne niedoskonałości, i uwalnia nas od złych myśli i skłonności, jakie nazbierały się w naszym umyśle.

Gdy modlimy się do Rdzennego Lamy, to dzięki mocy jego błogosławieństwa będziemy mogli ujrzeć bezpośrednio naturę umysłu. Jest to bardzo szczególna metoda.

...źródło dwóch rodzajów siddhi...

Rdzenny Lama jest źródłem dwu rodzajów osiągnięć, czyli siddhi. Są to: najwyższe oraz zwyczajne osiągnięcia.

Oczywiście najlepiej jest osiągnąć te najwyższe siddhi, czyli pełne Przebudzenie, inaczej Stan Buddy, określany również jako Mahamudra. Zwyczajne siddhi to te, które nas obdarzają długim życiem, dobrobytem, bogactwem, sławą i szacunkiem.

Oba siddhi są rezultatem mocy błogosławieństwa naszego Rdzennego Lamy.

...aktywności spełniająca wszelkie życzenia, Rdzenny Lamo, myśl o mnie!

Nasz Rdzenny Lama jest tym, który sprawia, że aktywność Buddy daje nam wszystko, co niezbędne. Ta aktywność obdarza nas błogosławieństwem wszystkich Buddów, Dharmy i Sanghi. Ona też powoduje, że zdarza się dokładnie to, czego w określonym momencie potrzebujemy.

Rozróżnia się **cztery rodzaje Aktywności Buddy**:

Pierwszy polega na tym, że w przypadku chorób, wielkiego bólu i cierpień aktywność Buddy łagodzi wszystkie nasze dolegliwości. Ten kojący, łagodzący wpływ nazywa się **uspokajającą Aktywnością Buddy**.

Jeśli jednak potrzebujemy więcej siły, więcej zasługi, więcej mądrości, bądź też nasze życie musi być przedłużone, wtedy wymaga to działania drugiej, **pomnażającej Aktywności Buddy**.

Trzeci rodzaj to **kontrolująca Aktywność Buddy**. Ona ofiarowuje nam wpływy i moc. Ta aktywność pojawia się wówczas, gdy mamy określone życzenia lub cele, które pragniemy urzeczywistnić. Kierujemy wtedy nasze modlitwy do Lamy, aby obdarzył nas błogosławieństwem tej aktywności i żebyśmy mogli osiągnąć to, czego sobie życzymy.

Gdy znajdujemy się pod silnym wpływem trzech trucizn umysłu: pożądania, nienawiści oraz głupoty, i chcemy je pokonać i usunąć, potrzebna nam czwarta, **gniewna Aktywność Buddy**.

Nasz Lama udzieli nam każdej aktywności Buddy, o którą poprosimy.

Lamo Amitabho, myśl o mnie!

Teraz w kolejnych trzech wersach zwracamy się z prośbą do rdzennego Lamy jako Dharmakaji, Sambhogakaji i Nirmanakaji.

Każda z tych Trzech Kaji dzieli się jeszcze na trzy, to znaczy, że istnieją Trzy Kaje dla Dharmakaji, trzy dla Sambhogakaji i trzy dla Nirmanakaji.

Trzy rodzaje Dharmakaji są następujące:

- Dharmakaja Dharmakaji to Kuntu Zangpo (w sanskrycie: Samantabhadra);
- Sambhogakaja Dharmakaji to Dordze Czang (w sanskrycie: Wadźradhara);
- Nirmanakaja Dharmakaji to Zwycięzcy Pięciu Rodzin.

Trzy rodzaje Sambhogakaji są następujące:

- Dharmakaja Sambhogakaji to Dordże Czang;
- Sambhogakaja Sambhogakaji to Nampar Nangdze (w sanskrycie: Wajroczana);
- Nirmanakaja Sambhogakaji to Budda Siakjamuni.

Trzy rodzaje Nirmanakaji są następujące:

- Dharmakaja Nirmanakaji to Ypame (w sanskrycie: Amitabha);
- Sambhogakaja Nirmanakaji to Czenrezik (w sanskrycie: Awalokiteśwara);
- Nirmanakaja Nirmanakaji to Guru Rinpocze (w sanskrycie: Padmasambhawa).

Z pierwszą modlitwą zwracamy się do Buddy Amitabhy jako Dharmakaji Lamy:

Spójrz na mnie z przestrzeni Dharmakaji, wolnej od skrajności.

Dharmakaja jest wielką przestrzenią, wolną od ograniczeń, przekraczającą wszelkie rozumienie, nie do pojęcia i wyobrażenia. Prosimy Lamę, aby z ogromu tej przestrzeni spojrzał na nas i na wszystkie istoty oraz troszczył się o nas.

Kontynuujemy modlitwę:

Poprowadź nas, istoty o złej karmie błąkające się po samsarze, do Czystej Krainy Delacien.

My i wszystkie istoty znajdujemy się pod wpływem splamień umysłu. Ta zła karma, rezultat naszych wcześniejszych negatywnych działań, każe nam

błąkać się w kole samsary, czyli ponownych narodzin i cierpienia. Ponieważ krążymy tak całkiem bezradnie, prosimy naszego Lamę jako Buddę Amitabhę, aby zechciał nas poprowadzić do Krainy Szczęśliwości: Delacien, Czystej Krainy Buddy Amitabhy.

Ogólnie można powiedzieć, że każdy ze Zwycięzców Pięciu Rodzin ma swoją własną Czystą Krainę i że Buddowie dziesięciu kierunków mają również dziesięć Czystych Krain Buddów. Ale wśród tych wszystkich Czystych Krain istnieje jedna, mianowicie Czysta Kraina Wielkiej Szczęśliwości Buddy Amitabhy (skr.: *Sukhawati*; tyb.: *Delacien*), która jest zupełnie wyjątkowa.

Jej wyjątkowość polega na tym, że możemy się tam odrodzić dzięki samej tylko sile naszych życzeń i modlitw.

Kolejną prośbę kierujemy do Lamy jako Czenrezika:

Lamo Czenreziku, myśl o mnie! Spójrz na mnie z przestrzeni Sambhogakaji, przejrzyściego światła!

Drugim bowiem aspektem Lamy jest Sambhogakaja – tutaj w formie Czenrezika. Prosimy go, aby nas dostrzegł i rozpoznał z nieograniczonej przestrzeni Sambhogakaji, która jest przejrzyście światłem umysłu.

Pozostała część tej prośby do Lamy jako Sambhogakaji brzmi:

Całkowicie usuń cierpienie istot z sześciu światów! Wstrząśnij do głębi trzema sferami samsary.

Co należy rozumieć przez **sześć światów samsary** i w jaki sposób pojmować ich cierpienie?

Przed wszystkim istnieją niezliczone istoty, które dręczy gorąco lub zimno. Tę sferę intensywnej męczarni określa się jako **świat piekielny**.

Następnie są istoty, które cierpią męki na skutek głodu i pragnienia w **świecie dręczonych duchów**.

W **świecie zwierząt** panuje cierpienie wynikające z wyzyskiwania i zabijania. Zwierzęta używane są do najróżnorodniejszych prac, bije się je i dręczy. Ponadto zabija się i przerabia w celu konsumpcji bądź dla uzyskania ich kości i skóry.

Potem przychodzi **świat ludzi**, nacechowany czterema rodzajami powszechnego cierpienia: narodzinami, starością, chorobami i śmiercią.

Kolejny **świat, półbogów**, to sfera, gdzie panuje wieczna walka i spory.

I nawet **świat bogów** również naznaczony jest cierpieniem; pojawia się ono wtedy, gdy boskie egzystencje zbliżają się do swego końca i bogowie doznają cierpienia z powodu uświadomienia sobie konieczności odrodzenia się w niższych światach.

W tym miejscu prosimy o to, żeby wszystkie te cierpienia mogły być uśmierzane i usunięte.

A dalsze słowa brzmią:

Wstrząśnij trzema sferami samsary!

co oznacza: „opróżnij trzy sfery egzystencji”.

Te trzy sfery są następujące: **sfera pożądania, sfera formy i sfera bezforemna**.

Sferę pożądania tworzą takie jak my, zwyczajne istoty. Została ona tak nazwana, ponieważ dzięki naszym oczom sprawiają nam przyjemność rzeczy widzialne, a dzięki uszom – słyszalne. Nasz nos raduje się zapachami, język smakami, a nasze cielesne doznania różnymi odczuciami dotykowymi, które w tej sferze się spotyka. Stąd znajdujemy się stale w stanie, w którym różnorodne obiekty zmysłów sprawiają nam radość. Ta radość i rozkoszowanie się zmysłowe są też tym, co każe nam się przywiązywać do tego typu doświadczeń. Ustawicznie pragniemy zewnętrznych obiektów, które wydają się rzeczywiście istnieć jako punkty odniesienia dla naszego pożądania.

Sfera foremna nazywa się tak, gdyż cechy i jakość kształtów osiągają w niej taką doskonałość, że występują tam bez wyjątku tylko piękne formy. My, zwykle stworzenia, nie doświadczamy tego, ale istoty ze sfery foremnej postrzegają wyłącznie idealne kształty. Rozróżnia się siedemnaście poziomów sfery formy.

W tak zwanej **sferze bezforemnej** istoty nie mają już żadnego widzialnego, fizycznego ciała, lecz jedynie ciało duchowe. Rozróżnia się cztery poziomy tej sfery.

Wszystkie te trzy sfery: pożądania, foremna i bezforemna, tworzą samsarę – cykl cierpienia i odradzania się. W tym cyklu niektóre istoty doświadczają bólu właśnie teraz, wprost i bezpośrednio, gdy tymczasem inne mają to jeszcze przed sobą. Żyją, można powiedzieć, w „pętli oczekiwania”.

Dlatego nasza modlitwa brzmi: „Wyprowadź wszystkie bez wyjątku istoty z tego cyklu cierpienia. Spraw, aby krąg egzystencji został całkowicie opróżniony i aby już nikt więcej w nim się nie odradzał. Pozwól absolutnie wszystkim istotom doświadczyć odrodzenia w Czystej Krainie Czenrezika”.

Naszą trzecią prośbę kierujemy do Lamy jako Nirmanakaji w formie Padmasambhawy:

Lamo Padmasambhawo, myśl o mnie! Spójrz na mnie ze swej krainy
lotosowego światła!

Kraina Lotosowego Światła jest nazwą Czystej Krainy, gdzie przebywa Padmasambhawa. Czasem nazywa się ją także Sangdok Palri – Czystą Krainą Miedzianej Góry.

I dalsza prośba:

W tych czasach upadku bezzwłocznie otocz swym współczuciem
cierpiących i pozbawionych Schronienia mieszkańców Tybetu.

„Czasy upadku”, czyli czasy, w których właśnie żyjemy, charakteryzują się tym, że większość istot, bezsilna i pozbawiona pomocy, narażona jest na różnorakie okropności, bóle, męczarnie i choroby. Mieszkańców Tybetu wymieniono tutaj przykładowo, prośba dotyczy bowiem wszystkich istot na całym świecie, pozbawionych pomocy i opieki.

Dlaczego w tym kontekście wspomniano akurat o Tybetańczykach? Zanim nauki Buddy zawitały do Tybetu, sytuacja była tam taka, że mieszkańcy nie mieli ani należytej opieki, ani środków do tego, żeby radykalnie zmienić swoje położenie. Dopiero dzięki dobroci Padmasambhawy i Khenpo Bodhisattwy stało się możliwe, by nauki Buddy zakorzeniły się w Tybecie i zaczęły tam rozkwiąć. To jest ten dobroczynny wpływ, który złagodził i uleczył cierpienia Tybetańczyków. Dlatego w modlitwie przypomina się o tym nadzwyczajnym dobru i stąd biorą się słowa: „otocz swym współczuciem cierpiących i pozbawionych Schronienia mieszkańców Tybetu”.

Lamo Jeszie Tsogjal, myśl o mnie!

Lama Jeszie Tsogjal była tybetańską partnerką i uczennicą wielkiego lamy Padmasambhawy. W Tybecie było na ogół zawsze wiele kobiet lamów. Urzeczywistniały one każdą praktykę w sposób autentyczny i wskutek tego były w stanie manifestować owoce swej duchowej ścieżki. Co do urzeczywistnienia dharmaaty, czyli „takości” nie ma żadnej różnicy w zdolnościach mężczyzn i kobiet. Kto dzięki sile swej autentycznej praktyki osiąga urzeczywistnienie i wykazuje jego oznaki, może zostać nauczycielem.

Spójrz na mnie z Czystej Krainy Khacie, miasta wielkiej błogości.

Khacie jest także znana jako kraina dakiń Uddijana. Jest to Czysta Kraina Dordze Phagmo. Tam właśnie przebywa Jeszie Tsogjal.

Pomóż nam, którzy czynimy tak wiele zła, przekroczyć ocean samsary i dotrzeć do wielkiego miasta Wyzwolenia.

Prosimy o to, żeby wszyscy błądzący teraz w oceanie światowej egzystencji, zostali dostrzeżeni i uwolnieni, zwłaszcza ci, którzy pozostają pod wpływem złych czynów.

W nawiązaniu do tego chcę opowiedzieć krótką historię, która cofa nas do jednej z wcześniejszych inkarnacji Działajanga Khjentse imieniem Do Khjentse Jeszie Dordze. Pewnej nocy miał on sen. W tym śnie ukazała mu się biała odziana młoda kobieta, która zażądała od niego, aby wziął udział w uczcie ofiarnej: ganaczakrze. A ponieważ w tym momencie uświadomił sobie, że chodzi tylko o sen, zgodził się: „Dobrze, czemu nie?” „No więc leć za mną!” powiedziała kobieta i uniosła się w powietrze. Pomyślał: „W porządku, to

przecież sen, wobec tego ja też mogę latać”. I lecąc, podążył za nią. Po jakiejś chwili spostrzegł, że kierują się do krainy Uddijana, czyli krainy Dakiń. Tam opuścili się na ziemię. Cała okolica była pokryta złotym piaskiem i przepięknym drzewostanem, rosło tam mnóstwo kwiatów i płynęły srebrzyste rzeki z najczystszą, przezroczystą wodą. Powietrze wypełniał miły zapach, a także przyjemny odgłos pluskającej i szemrzającej wody oraz śpiew i świergot ptaków. Do Khjentse Jeszie Dordże zobaczył, że z oddali zbliża się grupa pięknych dziewcząt śpiewających pieśni i niosących w rękach smakowicie wyglądające dary ofiarne, którymi go poczęstowały. Uraczył się nimi, potem wrócił do swego domu i przebudził się. Ponieważ dotarł w ten sposób do czystej krainy dakiń, do Uddijany, powstało w nim głębokie urzeczywistnienie.

Lamowie Linii Przekazu nauk kamy oraz term, myślcie o mnie!

Powszechnie rozróżnia się dwa rodzaje przekazu Dharmy: nieskrywany przekaz słów Buddy, który nie był ukryty, czyli kama, oraz przekaz ukryty, zwany termami bądź „skarbami”.

Kamą jest wszystko to, co z nauk Buddy za sprawą wielkich tłumaczy zostało przeniesione z Indii do Tybetu i tam przetłumaczone. Ta kategoria Nauk Buddy nie była nigdy w jakikolwiek sposób ukryta, lecz zawsze bezpośrednio dostępna.

W przeciwieństwie do tego pewne nauki i teksty zostały w Tybecie ukryte umyślnie przez Guru Padmasambhawę, aby je w odpowiednim, późniejszym czasie odnalazły przeznaczone do tego osoby. Takie odnalezione nauki nazywano „skarbami” lub **termami**.

Zwracamy się zatem do nauczycieli obu rodzajów Linii Przekazu: do nauczycieli tradycji dharmicznej dostępnej bezpośrednio oraz do nauczycieli Linii Przekazu term.

Spójrzcie na mnie z przestrzeni niedualnej mądrości.

Znaczenie tych słów jest następujące: „Myślcie o nas, będąc w stanie pierwotnej mądrości, która stanowi jedność zjawisk i pustości” lub innymi słowy: „Myślcie o nas, będąc w stanie pierwotnej mądrości Mahamudry”.

Uwolnijcie mnie z ciemnego lochu mego pomieszanego umysłu. Sprawcie, aby weszło słońce urzeczywistnienia.

Sytuacja, w której się znajdujemy, charakteryzuje się tym, że ciągle – Ignąc do poczucia swego „ja” – jesteśmy w stanie umysłowego zaćmienia i pomieszania. To tak, jakbyśmy przebywali w ciemnym więzieniu, do którego nie może się wdrzeć najmniejszy promień światła. Ażeby światło mogło do nas dotrzeć, trzeba skruszyć mury naszego lochu. Wtedy dopiero może dla nas wzejść słońce poznania – urzeczywistnienie Mahamudry.

Wszystkowiedzący Drime Yzer, myśl o mnie!

Kynkhjen Drime Yzer jest przydomkiem sławnego nauczyciela, Longciena Rabdziampy, jednego z pierwszych, wyróżniających się nauczycieli starej tradycji Njingma. Do niego kierujemy naszą prośbę:

Spójrz na mnie ze sfery pięciu spontanicznie powstających światel.

To odnosi się do przekazu nauk dzogcien w starej szkole, czyli tradycji Njingma. W trakcie praktyki dzogcien przebudzona Natura Umysłu może się spontanicznie zmanifestować jako widziane na zewnątrz pięciobarwne światła, w których ukazują się niekiedy rozmaite formy Zwycięzców Pięciu Rodzin.

Spraw, bym urzeczywistnił od zawsze czysty umysł oraz bym doprowadził do doskonałości cztery stopnie przejawienia.

Ma to związek z tym, że podstawowa Natura Umysłu jest od zawsze nieskazitelnie czysta. Jeśli zostaną usunięte przydane zaciemnienia, zakrywające pierwotną czystość umysłu, i ta nieskazitelna podstawowa natura przejawia się, to także cztery stopnie ścieżki dzogcien zostaną spełnione. Prosimy więc tutaj o pomoc w opanowaniu owych czterech stopni Ati Jogi.

Do tego miejsca kierowaliśmy nasze modlitwy do różnych mistrzów Starej Linii Przekazu, tradycji Njingma.

Nieźrównany panie Atisio, ojcze i synowie, myślcie o mnie! Spójrzcie na mnie z Tuszity – kręgu stu bóstw.

„Nieźrównany” oraz „czcigodny” to przydomki Atisi. „Ojciec” odnosi się do samego Atisi, natomiast „synowie” do Dromtynpy i Lobsanga Dragpy, bardziej znanego jako Tsongkhapa. Ich trzech, tak Atisę jako twórcę tej linii, jak i jego następców prosimy o to, żeby o nas myśleli. Szukamy ich opieki i zabiegamy o to, żeby troszczyli się o nas z czystej krainy Tuszity, gdzie się zgromadzili.

Sprawcie, żeby powstała we mnie Bodhiczitta, esencja pustki i współczucia.

Prosimy tych, którzy patrzą na nas z Tuszity, ażeby w naszym strumieniu świadomości powstało urzeczywistnienie naturalnie istniejącej pustości oraz nierozdzielnie towarzyszące jej współczucie, czyli esencja Bodhiczitty.

Tę prośbę kieruje się również do wszystkich innych mistrzów tradycji Kadam, tradycji „Przekazu ustnych pouczeń”, a także do wszystkich nauczycieli tradycji Geluk.

Trzej najwyżsi siddhowie: Marpo, Milarepo i Gampopo, myślcie o mnie!

Marpa był twórcą tradycji Kagju w Tybecie. Jego głównym uczniem był Milarepa, natomiast głównym uczniem Milarepy był wielki mistrz Gampopa, znany też jako Dakpo Rinpocze.

Spójrzcie na mnie z krainy wielkiej wadźra-szczęśliwości.

Wyrażenia „niezniszczalna Wielka Radość” czy też „Wadźra Wielkiej Radości” odnoszą się do głębokiej mantrajany, która przedstawia szybką ścieżkę do Przebudzenia: tajemne praktyki z tsa, lung i thigle³. Zostały one określone jako Wadźra Wielkiej Radości.

Obym osiągnął szczęśliwość i pustkę – najwyższe siddhi Mahamudry, obym przebudził w swym sercu Dharmakaję.

3. Tsa (*rtsa*, sanskr.: *nadi*) to kanały wiatrów subtelnych energii w ciele; lung (*rlung*, sanskr.: *waju*) to „wiatry”, czyli strumienie subtelnych energii poruszających się wewnątrz kanałów; thigle (*thigle*, sanskr.: *bindu*) to punkty skoncentrowanej energii, znajdujące się w różnych miejscach ciała wewnątrz kanałów.

Zwracamy się z modlitwą do trzech mahasiddhów, jednocześnie prosząc o to, żeby doprowadzili nas do najwyższego urzeczywistnienia, do siddhi Mahamudry, która jest jednocześnie szczęśliwością i pustością. Mahamudrę uważa się za najwyższe urzeczywistnienie. Modlimy się również o to, żeby w głębi serca, w strumieniu umysłu wszystkich istot przejawiała się Dharmakaja. Dharmakaja oznacza w tym kontekście rzeczywistość taką, jaką faktycznie jest. Prosimy więc: „Niechaj rzeczywistość taka, jaką faktycznie jest, tj. Dharmakaja, przebudzi się w sercach wszystkich istot.

Następny wiersz zwraca się do Gjańanga Karmapy:

Karmapo, Lokeśwaro, myśl o mnie!

Lokeśwara, „Pan Świata”, to inne określenie Bodhisattwy Wielkiego Współczucia, czyli Czenrezika. Karmapa zostaje tu przywołany jako emanacja Czenrezika, którą przecież naprawdę jest. Sens tej linijki jest więc taki: „Czenreziku, Karmapo, szukam Twojej opieki”.

Spójrz na mnie z przestrzeni ujarzmiania niezliczonych istot.

„Ujarzmienie” oznacza w tym kontekście Wielkie Współczucie. Zatem ten wers mówi: „Spójrz na nas z przestrzeni Wielkiego Współczucia, obejmującego wszystkie istoty”. Znaczy to również: „Pokaż nam wszystkim niezawodną, prawdziwą drogę wyzwolenia się z cierpienia i osiągnięcia pełnego Przebudzenia”.

Pomóż mi rozpoznać to, że wszystkie zjawiska są nierzeczywiste, iluzoryczne. Spraw, aby zjawiska i umysł przejawiały się jako Trzy Kaje.

Prosimy Karmapę, żeby pomógł nam rozpoznać wszystkie dharmy⁴ świata, czyli wszystkie zjawiska i okoliczności, jako niesubstancjalne i iluzoryczne. „Po tym, gdy urzeczywistnimy wszelkie zjawiska tego świata jako iluzoryczne i nierzeczywiste, obyśmy wraz ze wszystkimi istotami dzięki Twojej Aktywności rozpoznali, że zjawiska i świadomość są nierozdzielną jednością, są nierozróżnialne. Niechaj w nas wszystkich przejawiają się zatem Trzy Kaje”.

Nasze subtelne ciało, które składa się z kanałów, wiatrów i kropli (tyb.: *tsa*, *lung* i *thigle*), w swoim czystym aspekcie, to jest w swojej prawdziwej naturze, jest Trzema Kajami.

Całkowicie oczyszczone z zasłon i splamień kanały – *tsa* – są w swej czystej formie niezniszczalnym ciałem, wadźra-ciałem, czyli Nirmanakają. Oczyszczone z zasłon i splamień wiatry – *lung* – są w swej czystej formie wadźra-mową, czyli Sambhogakają, *thigle* zaś – wadźra-umysłem, czyli Dharmakają. Tak przedstawiają się *tsa*, *lung* i *thigle* całkowicie oczyszczone jako Trzy Kaje Buddy. W cytowanym wyżej wersie prosimy o to, żebyśmy mogli tego doświadczyć i żeby doświadczyły tego wszystkie istoty.

Następna linijka tekstu kieruje się ku Linii Przekazu nauk Buddy, zwanej Linią Kagju:

Kagjupowie czterech starszych i ośmiu młodszych linii, myślcie o mnie!

4. Słowo „dharma” ma wiele znaczeń. zwykle używa się go jako synonimu Nauk Buddy. Tutaj jednak oznacza ono wszelkie zjawiska. [przyp. red.]

Linie Kagju, cztery starsze i osiem młodszych, sięgają do tego samego źródła, mianowicie do wielkiego mistrza Gampopy. Gampopa miał trzech głównych uczniów, którzy dali początek trzem liniom.

Pierwszym uczniem był Dysum Khjenpa, pierwszy Karmapa. W efekcie jego działań powstała linia przekazu Karma Kamtsang, czyli Karma Kagju. Drugim z trzech głównych uczniów był Desziek Phagmo Drubpa twórca linii Phagdrub Kagju. Trzecim był Barom Dharma Łangciuk. Od niego wywodzi się linia Barom Kagju. Dalszym uczniem Gampopy był Tsalpa Tsyndry Drakpa. Dzięki jego aktywności ukształtowała się linia Tsalpa Kagju.

To są cztery tak zwane „starsze linie przekazu”. Mają one wprowadzić inne nazwy, są jednak tylko różnymi aspektami jednej i tej samej nauki: w istocie uosabiają zawsze ten sam „przekaz Nauk” (dosł.: *Kagju*); tylko że wskutek nadania im osobistego piętna przez każdego z czterech wyróżniających się uczniów, używa się dla nich odrębnych nazw.

Podobnie przedstawia się rzecz z ośmioma młodszymi liniami Kagju. Desziek Phagmo Drubpa miał ośmiu głównych uczniów, którzy ze swej strony założyli osiem różnych linii, z których większość wzięła nazwę od imion tych ośmiu głównych uczniów.

Szukamy więc opieki ze strony nauczycieli różnych Linii Przekazu i prosimy, by się o nas troszczyli:

Spójrzcie na mnie z czystej krainy samoprzejawiania się.

Gdy mowa o „czystej krainie samoprzejawiania się”, mamy na myśli przynależną im w danym wypadku Czystą Krainę Buddy. Prosimy ich, aby z niej na nas spoglądali.

Pomóżcie mi usunąć ułudę w czterech stanach...

Prosimy następnie o to, żeby złudzenia i pomieszania, to jest zaciemnienia umysłu wszystkich istot, rozproszyły się i oczyściły. Chodzi tutaj o zaciemnienia powstające w czterech stanach, w których wszystkie bez wyjątku istoty na przemian się znajdują.

Jakie są te cztery stany? Przede wszystkim jest to stan jawy. Jeśli nie znajdujemy się w stanie jawy, wówczas jesteśmy albo w stanie głębokiego snu, albo w stanie marzeń sennych, albo w stanie seksualnej ekstazy. Zawsze przebywamy w jednym z tych czterech stanów.

...a moje doświadczenia i urzeczywistnienie doprowadzić do całkowitego spełnienia.

Prośba dotyczy tego, żeby zaciemnienia umysłowe wszystkich istot, które tym czterem stanom są przyporządkowane, zostały oczyszczone i usunięte. Prosimy dalej, aby zarówno doświadczenia, pojawiające się na ścieżce Dharmy, jak i wypływające z nich urzeczywistnienie, osiągnęły doskonałość. To jest równoznaczne z urzeczywistnieniem Mahamudry.

Na tym kończymy prośby do lamów Linii Kagju. Kolejne słowa kierujemy do pięciu dostojnych praojców Sakja.

Pięciu czcigodnych praojców Sakja, myślcie o mnie!

Pięciu wielkich patriarchów, czyli pięciu wielkich mistrzów Linii Sakja to: Sacien Kunga Njingpo, Synam Tseno, Drakpa Gjaltsen, Kunga Gjaltsen,

bardziej znany jako Sakja Pandita i Drogyn Ciegjal Phakpa. Ciegjal Phakpa był też jednocześnie jednym z królów tybetańskich.

Tych pięciu praojców przywołujemy jako głównych reprezentantów i w ten sposób kierujemy nasze prośby do całej Linii Sakja:

Spójrzcie na mnie z krainy nierozdzielności samsary i nirwany.

Tutaj jest mowa o stanie, w którym Mahamudra Dharmakaji, czyli natura własnego umysłu, zostaje rozpoznana. Jeśli taki przypadek zaistnieje, jeśli faktyczna natura wszystkich zjawisk zostanie rozpoznana, wówczas nie ma już żadnej różnicy między tym, co jest znane jako krąg egzystencji, czyli samsarą, a tym, co jest poza cierpieniem – mianowicie nirwaną. Na tym etapie samsara i nirwana nie jawią się już jako coś przeciwstawnego, lecz stają się nierozróżnialne.

Z tego urzeczywistnienia przejawia się współczucie dla wszystkich istot. Dlatego sens tej modlitwy jest następujący: „Ze sfery wielkiego współczucia, które wypływa z urzeczywistnienia nierozdzielności samsary i nirwany, spójrzcie na nas i troszczcie się o nas”.

Pomóżcie mi być nieoddzielnym od czystego poglądu, czystej medytacji i czystego działania, prowadźcie mnie na najwyższej tajemnej ścieżce.

„Czysty” znaczy tutaj „bez błędów, wad czy zaciemnień”, a więc nieskazitelny i autentyczny. „Pogląd”, czyli sposób widzenia, pozwala widzieć rzeczy takimi, jakimi istotnie są.

Czysty sposób widzenia z jednej strony jest podstawą do właściwej praktyki, z drugiej zaś dopiero z niej wynika. Jest ważne, aby go zachować. Właściwy sposób widzenia i należyta medytacja powinny się stopniowo przejawiać w postępowaniu, w sposobie życia, odcisnąć na nim swe piętno. Idzie więc o to, aby te trzy: pogląd, medytację i postępowanie, odpowiednio ze sobą połączyć.

„Prowadźcie nas na najwyższej tajemnej ścieżce”. „Najwyższa tajemna ścieżka” jest opisem procesu osiągnięcia doskonałości w praktyce tantry Hewadźry. Sens modlitwy jest więc taki: „Prowadźcie nas i wszystkie bez wyjątku istoty na najwyższej tajemnej ścieżce procesu osiągnięcia doskonałości w tantrze Hewadźry, aby usunąć splamienia i zaciemnienia naszego umysłu.”

Kolejną linijką dotyczy Linii Szangpa Kagju.

Nieźrównani z Szangpa Kagju, myślcie o mnie!

Linia Szangpa Kagju wywodzi się od wielkiego mahasiddhy i uczonego Khjungpo Naldziora. Przywołując go i całą Linie, wypowiadamy następującą prośbę:

Spójrzcie na mnie z doskonałych Czystych Krain Buddy. Pomóżcie mi właściwie poznać praktykę ścieżek metod i wyzwolenia oraz osiągnąć stan niedualności, ścieżkę nie-medytacji.

Te wersy odnoszą się do procesu stwarzania i procesu osiągnięcia doskonałości w praktyce jidama. Proces stwarzania zaliczana jest tutaj do ścieżki metod, a proces osiągnięcia doskonałości do ścieżki wyzwolenia.

Praktyka procesu stwarzania i procesu osiągnięcia doskonałości powinna we właściwy sposób zostać doprowadzona do końca, abyśmy zarówno my,

jak i wszystkie istoty doszli do stopnia zwanego „nieuczeniem się”, czyli stanu niedualności, przez co rozumiemy sam Stan Buddy.

Następną prośbę kierujemy do Thangtonga Gjalpo. Wielki siddha Thangtong Gjalpo cieszy się w całym Tybecie wielkim poważaniem jako ktoś, kto ponad wszelką wątpliwość osiągnął pełne urzeczywistnienie. Do niego się zwracamy i prosimy:

Wielki siddho, Thangtongu Gjalpo, myśl o mnie! Spójrz na mnie z krainy współczucia płynącego bez wysiłku.

Gdyby ktoś chciał objaśniać poszczególne pojęcia, jak „rozległość” czy „bez wysiłku”, czy „wielkie współczucie”, trzeba by na to wiele czasu, ponieważ każde z tych pojedynczych pojęć ma bardzo głębokie znaczenie. Krótko mówiąc, chodzi tutaj o ów rodzaj współczucia, które jest bez punktu odniesienia, a więc o najwyższy, ostateczny rodzaj współczucia. To współczucie wolne od punktu odniesienia jest współczuciem Thangtonga Gjalpo.

Pomóż mi praktykować jogiczne aktywności, płynące z urzeczywistnienia nierealności zjawisk...

Sens tej modlitwy jest następujący: „Pomóż mi poświadczyć cudownymi czynami moje przebudzone postępowanie, które opiera się na zrozumieniu, że zjawiska są wolne od jakiegokolwiek samoistnej egzystencji”.

Sam Thangtong Gjalpo widział zjawiska tego świata jako wolne od substancjalnej rzeczywistości, ponieważ zjawisk świata materialnego nie uważał za realne. Dzięki takiemu poznaniu potrafił dokonać wielu cudownych czynów. Prosimy dalej:

...i uzyskać kontrolę nad wiatrem energii i umysłem.

Thangtong Gjalpo posiadał pełną władzę nad subtelnymi wiatrami wewnętrznej energii i umysłem. My, jak i wszystkie istoty, także potrzebujemy tych zdolności, abyśmy dłużej nie byli zdani na niekontrolowane działanie wiatrów energii i umysłu.

Następny wers zwraca się do indyjskiego mahasiddhy Phadampy Sangje. Phadampa Sangje przybywał dwukrotnie do Tybetu. Za pierwszym razem miał jednego ucznia imieniem Kjo Synam Lama, któremu udzielił niezwykle szczegółowych nauk oraz abhiszek. Podczas drugiej wizyty w Tybecie jego uczennicą była Macik Labdryn, której powierzył całość przekazu tego, co w Tybecie po dziś dzień znane jest jako tradycja Cie.

W czasie jednej z podróży do Tybetu Phadampa Sangje spotkał też Milarepę. Milarepa słyszał wcześniej o tym, że ten wielki jogin mahasiddha z Indii przybędzie w najbliższych dniach w jego strony, i że będzie to ktoś o niezwykle zdolnościach, kto potrafi czytać myśli oraz dokonywać cudownych czynów. Milarepa pomyślał: „Tego jogina chętnie bym zobaczył”. Przemienił się, stał się całkiem malutki i schowawszy się w jakimś kwiatku, czekał na skraju drogi.

Phadampa Sangje nadszedł rzeczywiście tą drogą, minął jednak obojętnie kwiat, w którym ukrył się Milarepa. Zaledwie się oddalił, Milarepa pomyślał: „Czyżby istotnie nic nie zauważył?” Ledwie to przemknęło mu przez myśl, Phadampa Sangje odwrócił się szybko, spojrzał na kwiatek i powiedział: „Ty jesteś Milarepa. Nie musisz prosić mnie o żadne nauki i ja ciebie również nie muszę o nie prosić”. I po prostu zerwał kwiat.

Do Phadampy Sangje kierujemy prośbę:

Jedyny ojciec, Phadampo Sangje, myśl o mnie! Spójrz na mnie z przestrzeni urzeczywistnienia najwyższych działań.

To odnosi się do faktu, że Phadampa Sangje jako mahasiddha jest kimś, kto osiągnął spełnienie we wszystkich Aktywnościach Buddy: uspokajającej, pomnażającej, pełnej mocy oraz gniewnej. W tych wszystkich czterech rodzajach aktywności osiągnął mistrzostwo. Prosimy go, aby spoglądał na nas i wszystkie istoty z tej swojej sfery doskonałej zdolności do spełniania wszelkich działań.

Oby błogosławieństwa Twej Linii Przekazu przeniknęły do mego serca...

Mówi się powszechnie o trzech liniach przekazu, które tutaj się spotykają: tak zwana tantra ojcowska – linia przekazu wielkiej szczęśliwości oraz zręcznych metod, tantra matczyzna – linia przekazu mądrości i pustości oraz tantra niedualna – linia przekazu ostatecznej prawdy, która przedstawia jedność pustości i zjawisk.

Prosimy w tym wersie o to, żeby moc błogosławieństwa tych trzech Linii Przekazu, które zjednoczyły się w osobie Phadampy Sangje, zechciała przeniknąć do naszego serca. I kończymy prośbę następująco:

...i obym urzeczywistnił współzależność wszystkich zjawisk.

Wszelkie zjawiska, obojętnie jakie, dadzą się wykorzystać na ścieżce, czyli przekształcić w coś pozytywnego. Wszystkie trudności, które nam się przytrafiają: choroby, ból czy tym podobne przypadki, można również zużytkować jako pozytywną siłę, która będzie nas wspierała na ścieżce.

Jedyna matka, Macik Labdryn, myśl o mnie! Spójrz na mnie z przestrzeni doskonałej mądrości.

Lab, skąd pochodzi Macik, jest krainą w Khamie, we wschodnim Tybecie, leżącą niedaleko od klasztoru Bencien. Macik nazywano „drynma”, co oznacza „pochodnię”, „oświetlającą lampę”, a więc jej imię można wyłożyć jako „Światło z Lab”. Samo zaś „Macik” to po prostu „jedyna matka”. Jak już wspomniano, była uczennicą Phadampy Sangje i dzięki niemu osiągnęła urzeczywistnienie. Do dnia dzisiejszego jest sławną i uznaną wspaniałą joginią, a także wybitną nauczycielką, od której wywodzi się linia przekazu Cie.

Prosimy ją, aby spojrzała na nas z krainy doskonałej mądrości, ponieważ praktykowała szczególnie ten rodzaj Dharmy – nauki sutr Pradźniaparamity. Główną praktyką Macik była medytacja na naturalną pustość wszystkich zjawisk.

Medytując wyłącznie na pustość i doskonałość mądrości osiągnęła wgląd i urzeczywistnienie prawdziwej natury umysłu, innymi słowy pełne urzeczywistnienie Mahamudry.

Pomóż mi odciąć korzeń lgnięcia do poczucia „ja” – przyczynę dumy – i ujrzeć wolną od skrajności prawdę o braku samoistności „ja”.

Modlimy się, by Macik Labdryn dzięki błogosławieństwu swego urzeczywistnienia pomogła nam w całkowitym usunięciu naszego lgnięcia do poczucia „ja” i związanej z tym dumy i zarożumiałości. Znajdujemy się przecież codziennie i bezustannie w zwykłym stanie umysłu, w którym lgniemy do poczucia realnego istnienia „ja”. Nasz umysł jest więc zmaćniony przez to lgnię-

cie, ponadto cierpimy z powodu dumy, pod wpływem której przypisujemy sobie lepsze cechy niż innym.

Kiedy mówimy o naszym „ja”, wówczas wychodzimy zazwyczaj od stwierdzenia, że jest to coś dobrego, co ze swymi przymiotami faktycznie istnieje. Tę błędną wiarę w istnienie jakiegoś „ja” trzeba całkowicie usunąć, wyrwać z korzeniami.

Jeśli ten błąd zostanie kiedyś gruntownie usunięty – o co właśnie prosimy – wówczas będziemy w stanie zobaczyć prawdę. Faktycznie nie istnieje żadne „ja”. Prosimy więc o to, abyśmy wprost i bezpośrednio dostrzegli tę prawdę, która wykracza poza logiczną analizę i sztuczne wytwory intelektu i jest wolna od wiary w istnienie „ja”.

Zwracając się z tymi prośbami do Phadampy Sangje i Macik Labdryn, modlimy się jednocześnie do wszystkich nauczycieli linii przekazu Cie.

Wszystkowiedzący Buddo z Dolpo – myśl o mnie!

Kolejny wers skierowany jest do Kynkhjena Dolpo Sangje Szieraba Gjaltse, który pochodził z okolic Dolpo. Jego imię znaczy: „Wszystkowiedzący z Dolpo, Chorągiew Zwycięstwa Mądrości”. Był on bardzo znanym, niezwykle mądrym nauczycielem o wielkiej inteligencji i niezrównanej erudycji, wykazującym wszystkie cechy urzeczywistnienia.

Zawdzięczamy mu przede wszystkim rozróżnienie znane jako twierdzenia dwu szkół: Rangtong i Szientong. Szkoła Rangtong uważa, że zewnętrzne zjawiska są puste same w sobie, to znaczy pozbawione samoistnego bytu, i umysł też jest pusty. Natomiast szkoła Szientong twierdzi, że umysł jest pusty w odniesieniu do innych zjawisk, to jest pozbawiony wszelkich ich cech, nie jest

jednak pusty sam w sobie, nie jest nicością, lecz posiada naturę Buddy. To rozróżnienie, znane do dziś, „Wszystkowiedzący z Dolpo” przedstawił jako pierwszy.

On również za pomocą tego rozróżnienia propagował i rozpowszechniał w Tybecie zwłaszcza tradycję Szientong, która wykazuje, że podstawowa Natura Umysłu jest wolna od tego, co obce jego istocie.

Niektórzy przedstawiają to wciąż tak, jakoby istniały dwa różne ujęcia: „Byt pusty w sobie”, czyli Rangtong, oraz „pustość od tego, co obce istocie umysłu”, czyli Szientong, i to ujęcia tak różne i wzajemnie się wykluczające, jak na przykład jasność dnia i ciemność nocy albo jak ogień i woda. Jeśli jedno istnieje, nie może istnieć drugie; jeśli jedno jest prawdziwe, drugie musi być fałszywe i na odwrót. A tak w żadnym wypadku nie jest.

Nie zważając na powyższe opinie, wielki mistrz Mipham Gjamtszo Rinpoche w jednym ze swoich dzieł pt. „Pochodnia pierwotnej mądrości” (tyb.: *jeszje drynme*) wskazał na to, że oba sposoby widzenia mają całkiem niezależne uzasadnienie i w żadnym wypadku wzajemnie się nie wykluczają. Przy kierunku nauczania Rangtong nie chodzi o nic innego, jak o objaśnienie drugiego cyklu nauk Buddy, w którym podkreśla on naturalną pustość wszystkich zjawisk. Ostateczny, czyli trzeci cykl nauk Buddy, odpowiada sposobowi widzenia szkoły Szientong, która głosi, że podstawowa Natura Umysłu jest pusta od tego, co obce jego istocie.

Oba sposoby widzenia nie wykluczają się nawzajem, podobnie jak słowa Buddy z różnych cykli nauk, one raczej objaśniają różnorodne aspekty, które się wzajemnie uzupełniają.

Spójrz na mnie z przestrzeni obdarzonej tym, co najwyższe.

Co należy rozumieć przez przestrzeń, która we wszystkich aspektach wyposażona jest w to, co najlepsze, najdoskonalsze? W określeniu „przestrzeń” chodzi o pustość, która jednocześnie – będąc pusta – jest nośnikiem i początkiem wszystkiego, co najlepsze i najwyższe. Ta pustość kryje więc w sobie zarazem wszelkie najdoskonalsze cechy we wszystkich ich aspektach.

„Pustość, która kryje w sobie wszystkie cechy” jest terminem, którego używa się w tantrze Kalaczakry i który nie przedstawia nic innego, jak tylko opis urzeczywistnienia Mahamudry. Przeto te wersy mówią: „Pamiętaj o mnie, troszcz się o mnie dzięki Twemu urzeczywistnieniu Mahamudry”.

„Troszcz się” znaczy tu: „Pomóż mi iść tą ścieżką”. A to zaś w tym kontekście wskazuje, że chcemy znaleźć się w takiej sytuacji, by wiatry energii skierować do centralnego kanału. Stąd prośba:

Pomóż mi zatrzymać w centralnym kanale stale poruszające się wiatry...

Normalnie stale wdychamy powietrze, a następnie je wydychamy. Ten ustawiczny proces jest wyrazem naszego niepokoju, spowodowanego przez karmę. Prosimy więc, aby wszystkie tak zwane karmiczne wiatry, które objawiają się stałą zmianą naszego oddechu, weszły do centralnego kanału i tam zostały zatrzymane.

...i osiągnąć niewzruszone ciało wadźry.

Kiedy wiatry karmiczne dostaną się do centralnego kanału i tam zostaną zatrzymane, osiągniemy stan, który określa się jako wadźra-kaję, czyli niezniszczalne ciało, wolne od ruchów karmicznych wiatrów.

Gdy uzyska się mistrzostwo w tym, aby karmiczne wiatry zebrać w centralnym kanale i tam uspokoić, wtedy osiągnie się pełną kontrolę nad długością swego życia. Wówczas człowiek może żyć tak długo, jak uzna to za słuszne dalsze sto lat bądź nawet więcej. Dlatego prosimy Dolpo Sangje, aby nam i wszystkim istotom udzielił swego błogosławieństwa.

| Dziętsynie Taranatho, myśl o mnie!

Taranatha należy również do linii przekazu Dzionangpa, tradycji, z której wywodzi się także Kynkhjen Dolpopa. Taranatha przyczynił się bardzo do rozpowszechnienia tego kierunku nauk.

| Spójrz na mnie z krainy trzech typów posłańców.

Posłańcy, o których tutaj mowa, to posłańcy wadźry: Dakowie i Dakinie. Dzielą się na trzy mandale. Pierwsza znajduje się pod ziemią – to mandala ciała Daków i Dakiń; druga znajduje się na ziemi – to mandala mowy Daków i Dakiń; wreszcie trzecia znajdująca się ponad ziemią – to mandala umysłu Daków i Dakiń. Takie przedstawienie trzech mandali pochodzi z tantry Khorlo Demczoka.

| Obym bez przeszkód podążał tajemną ścieżką wadźry i osiągnął tęczowe ciało w Krainie Dakiń.

Sformułowanie „tajemna ścieżka wadźry” oznacza szczególną drogę, którą opisuje się jako stopniowe ćwiczenie czterech rodzajów radości. Jeśli przejdzie się tę drogę w należyty sposób i bez przeszkód, można jako rezultat osiągnąć niebiańskie tęczowe ciało.

Zwykle istoty są przekonane, że ich ciała uformowane są z prostych materialnych składników, jak mięśnie, kości, skóra itd. Gdy się takie wyobrażenie całkowicie odrzuci i przestanie lgnąć do pocucia, że ciało posiada jakąś materialną rzeczywistość, wtedy rodzi się urzeczywistnienie, zwane tęczowym ciałem. Dzięki osiągnięciu takiego tęczowego ciała można udać się do Czystej Krainy, zwanej Khacie (skr.: *Akanishta*; tyb.: *Ogmin*).

Kiedy modlimy się do Dolpy Szeraba Gjalsena i Dzietsyna Taranathy, kierujemy jednocześnie naszą prośbę do wszystkich nauczycieli linii przekazu Dzionang.

Dziamjangu Khjentse Łangpo, myśl o mnie!

Autor omawianej przez nas modlitwy „Wołając Lamę z daleka”, Dziamgon Kongtrul Lodro Thaje utrzymywał w Tybecie bardzo bliskie kontakty z dwoma ze współczesnych sobie mistrzów. Jednym z nich był Dziamjang Khjentse Łangpo, a drugim wielki terton Ciokgjur Lingpa. Wszyscy trzej znali się bardzo dobrze i wspólnie podejmowali różne przedsięwzięcia.

O Dziamjangu Khjentse Łangpo, którego imię znaczy „Potężny wiedzą i miłością Mandziusriego”, wiadomo, że był emanacją mahapandity Wimalamitry. Główna siedziba i klasztor Dziamjanga Khjentse Łangpo znajdowały się w Dzongsar, a tradycją, w której klimacie wyrastał, były nauki szkoły Sakja. On jednak, nie zważając na swoje pochodzenie, zabiegał o w pełni bez-

stronne poznawanie Dharmy, uwzględniające wszystkie tradycje. Przyswoił sobie linie przekazu Njingma, Kagju, Szang, Geluk, a także Dzionang. I był jednym z tych, którzy w dziewiętnastym wieku, prezentując takie właśnie nastawienie bezstronności, dali początek owemu ruchowi, który dziś znamy jako „Rime”.

Do Działjanga Khjentse Łangpo kierujemy zatem prośbę:

Spójrz na mnie z przestrzeni mądrości dwóch rodzajów wiedzy.

„Pierwotna mądrość dwu rodzajów wiedzy” to pierwotna mądrość, która po pierwsze rozpoznaje, jakimi zjawiska naprawdę są i po drugie widzi, w jaki sposób się one przejawiają.

Stan Buddy oznacza wszechwiedzę. Mądrość Buddy dostrzega wszystkie rzeczy, poczynając od najprostszych, mających formę, aż po najsubtelniejszy element pierwotnej mądrości. Na każdej płaszczyźnie mądrość Buddy rozpoznaje, co dokładnie dla poszczególnej istoty jest przyczyną radości bądź cierpienia i jaka jest droga każdej istoty. Ta wiedza obejmuje zarówno całe wszechświaty, jak i zwraca się ku warunkom i potrzebom pojedynczych istot. Tak więc pierwotna mądrość przejawia się w jednoczesnym ogarnianiu wszystkich rzeczy i okoliczności, jak i poszczególnych detali.

Podczas gdy Działjang Khjentse Łangpo spogląda w ten sposób na nas i wszystkie istoty, prosimy:

Pomóż mi usunąć zaciemnienia niewiedzy i osiągnąć najwyższą mądrość.

Następna modlitwa zwraca się ponownie do Działajanga Khjentse Łangpo. Tym razem nosi on imię Ysal Trulpej Dordże, co znaczy „Władza – Inkarnacja Jasnego Światła”.

Ysalu Trulpej Dordże, myśl o mnie! Spójrz na mnie z krainy pięciu światel tęczy.

„Pięć światel tęczy” ma związek z biegłą znajomością praktyk szkoły Njingma przez Działajanga Khjentse Łangpo. To dzięki nim osiągnął urzeczywistnienie.

Prosimy więc, aby jego błogosławieństwo przyczyniło się do tego, żeby wszystkie istoty doszły tak daleko w swym wewnętrznym doświadczeniu, by również dostrzegły to jasne światło własnego umysłu.

Pomóż mi oczyścić splamienia thigle, wiatrów i umysłu i osiągnąć
Przebudzenie w Młodzieńczej Kaji Wazy.

Thigle jest głównie tym, z czego pierwotnie powstało nasze ciało i co teraz działa w nas nadal jako biały i czerwony element, które pochodzą od naszych rodziców. Wiatr jest wewnętrznym oddechem, wiatrem subtelnych energii, które krążą w wewnętrznych kanałach, pędzone przez siły karmy. I wreszcie umysł odnosi się w tym kontekście do świadomości alaja, która stanowi podstawę, wszelkich procesów świadomości.

Jeśli z thigle, wiatrów i umysłu całkowicie zostaną usunięte zasłony i splamienia, ujawni się ich czysty aspekt. Ten czysty aspekt określono powyżej jako Młodzieńczą Kaję Wazy. Jest to termin przejęty z tradycji Dzogcien. Powiada się tam, że jako rezultat różnych stopni i praktyk można osiągnąć stan, określany jako Młodzieńcza Kaja Wazy. Tak opisano naturę Przebudzenia. Młodzieńcza Kaja jest wszechobecnym Przebudzeniem. Jak waza,

zawierająca w sobie wszystkie dharmy, Naturalny Stan umysłu jest podstawą przejawiania się wszystkich zjawisk.

Teraz następuje kilka wersów, które odnoszą się do samego Działgona Kongtrula Lodro Thaje. 14. Gjalang Karmapa wyświęcił Lodro Thaje na getsyla⁵. Lodro Thaje otrzymał także od niego ślubowanie Bodhisattwy i wreszcie, w ramach nauczania wadžrajany, otrzymał abhiszeki i ustne wyjaśnienia oraz pełny przekaz tradycji Kagju. Dlatego też po odejściu 14. Karmapy, Lodro Thaje był w stanie ze swej strony dać 15. Karmapie Khakhjabowi Dordze pełny przekaz Linii Kagju.

W ten sposób stał się on decydującym ogniwem w tak zwanym „Złotym Różańcu Lamów Kagju”. Istnieje naturalnie wielka liczba zdolnych i urzęczywistnionych nauczycieli, lecz właściwością Lodro Thaje jest to, że stał się częścią tej Linii Przekazu, która tradycję Kagju utrzymuje żywą po dziś dzień.

Pemo Do Ngak Lingpo, myśl o mnie!

Pema Do Ngak Lingpa jest innym imieniem Działgona Kongtrula Lodro Thaje. Zwracamy się teraz do niego jako do tertona, przepowiedzianego przez Guru Padmasambhawę jako jeden ze znalazców skarbów, który w odpowiednim czasie odkryje w miejscu do tego przeznaczonym określone tajne nauki.

Spójrz na mnie z niezmiennej przestrzeni szczęśliwości i pustki.

„Niezmienna przestrzeń szczęśliwości i pustki” to wyrażenie tego, że w istocie najwyższa szczęśliwość nie jest niczym innym jak pustością i że pustość jest najwyższą szczęśliwością. Oba pojęcia są w swej istocie jednym; są nie

5. Getsyl – pierwszy stopień ślubowań mnisich [przyp. red.]

do odróżnienia. I ten stan, który się już nie zmienia, nazwany jest wielką przestrzenią. Prosimy, aby Działgon Kongtrul troszczył się stamtąd o nas.

Spraw, abym był w stanie doskonale wypełnić wszystkie zamiary
Zwycięzców i ich Synów.

Tutaj prosimy Lodro Thaje o to, byśmy byli zdolni do spełnienia zamiarów wszystkich Buddów i Bodhisattwów oraz do kontynuowania i wspierania wszystkich tradycji.

Ngałangu Jynten Gjamtsa, myśl o mnie! Spójrz na mnie z krainy jedności
przestrzeni i mądrości.

Ngałang Jynten Gjamtsa znaczy: „Ocean Właściwości Potęgi Mowy”. Jest to imię, które Działgon Kongtrul Lodro Thaje otrzymał z okazji swych pierwszych święceń mnisich, zwanych „getsyl”. „Przestrzeń” jest tutaj innym wyrażeniem naturalnej pustości wszystkich rzeczy. „Pierwotna mądrość” przedstawia aspekt świetlistości, czyli przejawiania się. Oba pojęcia razem oznaczają więc jednoczesność świetlistości i pustki, czyli bezpośrednie poznanie prawdziwej Natury Umysłu.

Oby w pełni zniknęło lgnięcie do postrzegania zjawisk jako
rzeczywistych i obym był w stanie włączyć do praktyki wszystko, co się
wydarza.

„Wszystko, co się wydarza” oznacza tutaj również to, co nieprzyjemne, co się zrazu przedstawia jako wrogie, co się pojawia jako przeszkoda, cierpienie, strach, okoliczności, które powodują niepokój umysłu itd. To wszystko bez

wyjątku można przekształcić w zjawiska pozytywne dla ścieżki i w tym celu prosimy Lodro Thaje o jego błogosławieństwo.

Następną prośbę kierujemy ponownie do Dżiamgona Kongtrula tym razem jako Gjalse Lodro Thaje, to jest Bodhisattwy Nieograniczonej Inteligencji.

Synu Zwycięzcy⁶, Lodro Thaje, myśl o mnie! Spójrz na mnie z miłością i współczuciem.

Gjalse Lodro Thaje jest imieniem bodhisattwy Dżiamgona Kongtrula. Otrzymał je od 16. Gjalłanga Karmapy podczas przyjmowania ślubowań Bodhisattwy.

Spraw, abym był w stanie uświadomić sobie, że wszystkie istoty były moimi kochającymi rodzicami...

Sam Lodro Thaje w ten właśnie sposób się ćwiczył i rzeczywiście uświadomił sobie, że wszystkie istoty były jego kochającymi rodzicami. Dzięki temu poznaniu zrodziła się w nim owa wielka miłość i owo życzliwe wielkie współczucie, które charakteryzują Bodhisattwę.

...i abym mógł zaangażować się całym sercem w przynoszenie im pożytku.

Gdy dzięki jego błogosławieństwu wzbudzi się także w nas wielka miłość i wielkie współczucie wobec wszystkich istot, prosimy o to, żebyśmy w przyszłości naprawdę mogli działać dla ich dobra i chcieli to czynić faktycznie z całego serca.

6. „Gjalse” dosłownie znaczy „Potomek, Spadkobierca Zwycięzcy”, co jest innym określeniem Bodhisattwy.

Pemo Gargji Łangciuku, myśl o mnie!

Pema Gargji Łangciuk to imię, które Lodro Thaje otrzymał jako imię wadźrajany. 14. Karmapa przekazał mu najróżnorodniejsze, bardzo szczegółowe abhiszeki oraz nauki wadźrajany. Przy okazji jednego z tych przekazów nazwano go powyższym imieniem.

Spójrz na mnie z krainy wielkiej szczęśliwości przejrystego światła. Pomóż mi przemienić pięć trucizn w Pięć Mądrości i zniszcz moje Ignięcie do chwytania i odrzucania.

Zazwyczaj myślimy, że trzeba porzucić to, co negatywne, i podejmować się czynienia, zdobywania dobra. Dlaczego więc, odstępując od tej zasady, prosimy w modlitwie o to, żeby uwolnić się od przekonania, że istnieje coś do porzucania lub zdobycia?

Normalnie w ramach duchowego rozwoju powinniśmy starać się porzucić pięć rodzajów trucizn umysłu. Jednakże w chwili, kiedy doświadcza się prawdziwej Natury Umysłu – co jest jednoznaczne z bezpośrednim doznaniem Dharmakaji – nie ma już nic poza świetlistością, żadnych trucizn umysłu. Przeto nie ma też nic, co byłoby jeszcze do porzucenia. Gdy doświadcza się Naturalnego Stanu umysłu, czyli bezpośrednio Dharmakaji, wówczas nie ma także już nic, co byłoby jeszcze do osiągnięcia. Toteż w tym stanie w ogóle nie istnieje żadna sprzeczność między tym, co negatywne, czego należałoby zaniechać, a tym, co dobre, czego zdobycia można by oczekiwać. Oba pojęcia stały się całkowicie bezprzedmiotowe.

Ponownie zwracamy się do Lodro Thaje, którego tym razem przywołujemy jako Tennji Jungdrunga Lingpę:

Tennji Jungdrungu Linpo, myśl o mnie! Spójrz na mnie z krainy jedności samsary i nirwany.

Oba stany: cierpienie samsary i wygaśnięcie nirwany, ostatecznie są doświadczane jako sobie równe. W chwili bezpośredniego urzeczywistnienia Dharma-kaji przestaje istnieć już to, przed czym się wzdragamy, czego chcielibyśmy unikać i czego się wyrzec, jak również coś, co pojawiałoby się jako nęcący spokój, który warto by osiągnąć. Oba stany są w istocie tej samej wartości: ani nie trzeba zaniechać jednego, ani zdobywać drugiego.

Prosimy Tennji Jungdrunga Lingpę, aby z krainy takiego doświadczenia spoglądał na nas i o nas się troszczył.

Oby pojawiło się we mnie naturalne oddanie, oby urzeczywistnienie i Wyzwolenie powstały równocześnie.

Najpierw powstaje w nas w sposób naturalny i niewymuszony oddanie. Ono ostatecznie doprowadza do wglądu w prawdziwą Naturę Umysłu. Prosimy, aby wraz z tym wglądem nastąpiło natychmiast całkowite wyzwolenie.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że rzadko tak się dzieje. Zwykle otrzymujemy wprowadzenie w Naturę Umysłu, to znaczy że duchowy nauczyciel wskazuje uczniowi, co jest podstawowym stanem jego świadomości. Stwarza sytuację, w której dla ucznia staje się jasne, jaki jest normalny stan jego umysłu. Otrzymuje się więc najpierw wskazówkę: „To jest właściwe” i tak trzeba następnie przez długi czas medytować. W wyniku tych instrukcji, ukazujących prawdziwą Naturę Umysłu, wielka ilość naszych splamień umysłu i błędnych nawyków myślowych, wcale się nie pomniejsza. To dzieje się

bardzo powoli i stopniowo przez ustawiczną medytację i wciąż ponawiane spoglądanie w ten Naturalny Stan umysłu.

Tylko u nielicznych, wybitnie zdolnych uczniów (takim na przykład był król Indrabodhi), przebiega to tak, że w tym samym momencie, gdy po raz pierwszy wskazuje się im prawdziwą istotę umysłu, pozbywają się również całkowicie wszelkich błędnych poglądów, lgnięcia do poczucia rzeczywistości „ja”, wszystkich przeszkadzających uczuć, przeszkadzających nawykowych skłonności wraz z ich najsubtelniejszymi nawet śladami. Rozumie się przez to, że wgląd i Wyzwolenie następują w tej samej chwili.

Prosimy więc o to, abyśmy w chwili poznania prawdziwej Natury Umysłu doświadczyli też natychmiast całkowitego Wyzwolenia.

Pełen miłości rdzenny Lamo, myśl o mnie! Spójrz na mnie ze szczytu mej głowy – siedziby wielkiej szczęśliwości. Oby moja samorozpoznająca się świadomość spotkała twarz Dharmakaji i obym osiągnął Stan Buddy w ciągu jednego życia.

Powinniśmy stale wyobrażać sobie, że nasz Rdzenny Lama przebywa na czubku naszej głowy. Tego wyobrażenia używamy także w guru jodze, zwracając się do własnego Lamy. Wyobrażamy sobie wówczas, że na naszej głowie znajduje się tron podtrzymywany przez osiem lwów, na nim otwarty kwiat lotosu, a w nim leżąca płasko tarcza księżyca, na której siedzi nasz Rdzenny Lama.

Tak medytując, staramy się zachować postawę wyprostowaną. Recytujemy modlitwy i prośby i w końcu wyobrażamy sobie, że z trzech miejsc ciała Lamy, z czoła, gardła i serca, promieniuje kolejno białe, czerwone i niebieskie światło i wnika do odpowiednich miejsc naszego ciała, dzięki czemu wszystkie zasłony i splamienia naszego ciała, mowy i umysłu zostają po kolei

oczyszczone, a my otrzymujemy błogosławieństwo Ciała, Mowy i Umysłu naszego Lamy.

Potem światło w tych trzech kolorach promieniuje jednocześnie z wyżej opisanych trzech miejsc ciała Lamy, wnika w odpowiednie miejsca naszego ciała i obdarza nas osiągnięciem urzeczywistnienia Mahamudry.

Na koniec Lama rozpuszcza się w światło i stapia z nami tak, że stajemy się nieoddzielni od niego. Pozostajemy wówczas przez chwilę w tym stanie, w doświadczeniu naturalnej pustości wszystkich zjawisk.

Tak kończy się część pierwsza, poświęcona przywołaniu różnych nauczycieli i lamów rozmaitych Linii Przekazu.



W drugiej części modlitwy skupiamy się na naszej własnej praktyce. Prosimy o błogosławieństwo i pomoc w urzeczywistnieniu jej. W kolejnych strofach będzie wciąż powtarzany wers, którego słowa powinny nam przypominać, że przy jakiegokolwiek praktyce na naszej ścieżce rdzenny Lama jest zawsze źródłem wszelkiego błogosławieństwa, postępu i dojrzewania. Słowa tego wersu brzmią: „Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem”.

Część druga rozpoczyna się wykrzyknikiem *Kje ma*, co znaczy „Ach, biada nam!” To okrzyk ubolewania, i doprawdy, jak zaraz zobaczymy, jest z nami źle.

Ach! Ja i podobne mi istoty złoczyńcy o negatywnej karmie – od zawsze wędrujemy w samsarze.

Jak doszło do tego, że mamy tak wiele złej karmy, jesteśmy tak pełni niegodziwości? To bierze się stąd, że od zawsze błędzimy w kręgu odrodzeń. Nie ma początku, od którego nasz strumień świadomości przyjmował kolejne wcielenia. A więc od zawsze obracamy się w kręgu, gdzie ustawicznie czyniliśmy coś złego i w następstwie tego znajdujemy się w takim niegodziwym stanie.

Również teraz doświadczamy niezliczonych cierpień, a jednak mimo to nie jesteśmy samsarą znużeni.

Od niepamiętnych czasów popełniliśmy tak wiele złych czynów i nabraliśmy do tego tak silnych skłonności, że także teraz nie przychodzi nam na myśl nic innego, jak to działanie kontynuować. W efekcie tego oczekuje nas nieskończenie wiele przyszłych problemów i cierpień. Jednakże mimo wszystkich uchybień nie znajdujemy w sobie ani odrobiny ubolewania, ani najmniejszej isierki żalu. Dlatego prosimy:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym w głębi serca rozwinął determinację do uwolnienia się.

Prosimy o błogosławieństwo, które by nam dopomogło osiągnąć zrozumienie, że cykl odrodzeń w gruncie rzeczy oznacza tylko obracanie się w kręgu problemów i cierpienia, i że koniecznie powinniśmy się z niego wyzwolić. Niechaj wzbudzi się w nas uczucie zniechęcenia i zdecydowane pragnienie, aby uciec z owego fatalnego kręgu. Ażeby się to udało, potrzeba jednak pierwszego impulsu, który prowadzi do mocnego postanowienia wyzwolenia się z samsary.

Dalej mówi się o naszym aktualnym stanie:

Choć osiągnąłem wolne i pełne możliwości ludzkie odrodzenie, trwonię je bezmyślnie. Wciąż zaprzatają mnie bezsensowne aktywności tego życia.

Zaprzepaściliśmy daną nam szansę tak dalece, że życie stało się puste i bezsensowne, a my w tym bezużytecznym czasie oddajemy się bez reszty rozrywce i zajmujemy najróżnorodniejszymi zbędnymi sprawami i błahostkami, którymi zabijamy czas.

Niezdolny, by osiągnąć wielki cel – wyzwolenie, ogarnięty lenistwem...

Gdy pojawiają się błahostki, ulegamy im pełni zachwytu. Kiedy natomiast idzie o wielkie i ważne rzeczy – nawet takie, jak uzyskanie własnego wyzwolenia – ogarnia nas jedynie lenistwo i ociężałość.

...powracam z pustymi rękami z krainy pełnej skarbów.

Jest to klasyczny przykład, który opowiada o tym, jak po niewypowiedzianie wielkich trudach udało się komuś wreszcie odnaleźć owianą legendami wyspę skarbów. Wrócił jednak stamtąd z pustymi rękoma, a to po prostu rzecz najgłupsza, jaka w ogóle może się przydarzyć. Podobnie my mamy w tym życiu jedyną szansę, by praktykować Dhammę. Jeśli tę okazję przeoczymy, jeśli nie podejmiemy tego wielkiego zadania, lecz uwikłamy się we wszelkie możliwe błahostki, wtedy czas minie – a mija on bardzo szybko – i nagle skończy się to życie. Wówczas będziemy jak ten, co powrócił z wyspy skarbów i nie przywiózł stamtąd żadnego klejnotu.

Czy należy zinterpretować to tak, że powinniśmy zaniechać świeckiej pracy, zlikwidować gospodarstwo domowe, porzucić rodzinę i udać się w góry, aby tam – jak niegdyś Milarepa – zdobyć nadzwyczajny hart ducha? Oczywiście nie! Praktyka duchowa nie może się zwracać przeciwko naszej pracy czy ognisku domowemu, ponieważ funkcjonowanie tak zwanego cennego ludzkiego ciała obejmuje potrzebę jedzenia, mieszkania, ubierania się itd. Tych ludzkich naturalnych potrzeb nie da się zwyczajnie przekreślić! Aby własne ciało utrzymać i zachować, należy obchodzić się z nim troskliwie. Żeby zaś stało się to możliwe, jak najbardziej trzeba chodzić do pracy.

Już warunki tego kursu pokazują nam, jak uciążliwe może być spędzenie nawet kilku krótkich dni bez stałego domu, dzień i noc w namiocie. Jest więc z pewnością korzystne i pomocne, gdy nie tylko mamy co jeść, lecz posiadamy również dom. Troszczenie się o to jest częścią ludzkiego życia, częścią zadania, którego się podejmujemy.

Niezmiernie ważne jest właściwe pożywienie dla podtrzymania naszego ciała. Powinniśmy jednakże stronić od przejadania się, od obżarstwa. Jeśli ktoś może nie jeść mięsa, to jest to również bardzo dobre.

Należy też zwracać uwagę na to, żeby jedzenie, które się przyjmuje, naprawdę było pożywne. Powinno dać ciału siłę, być bogate w substancje odżywcze, zawierać witaminy, nieco tłuszczu itd. Jeśli zje się jedynie odrobinę ryżu i trochę surówki i popije się tylko wodą, wtedy nie może z tego wyniknąć nic dobrego. Z biegiem czasu stwierdzimy, że nasze siły słabną. Staniemy się bezgranicznie wyczerpani.

Gdy odżywimy należycie nasze ciało i dostarczymy mu sił, wtedy może ono zostać naprawdę dobrze wykorzystane. W ramach praktykowania Dharma

możliwość taka tkwi na przykład w robieniu pokłonów. Czasem potrzebna nam siła naszego ciała do wykonywania świeckiej pracy, niekiedy oddajemy się jakimś ćwiczeniom, jak na przykład „tai chi”.

Samo dostarczanie ciała siły dzięki substancjom odżywczym, które przyjmujemy, a potem należyte poruszanie i posługiwanie się nim, stanowi już większą część naszej życiowej pomyślności.

Aby więc ciało dobrze zaopatrzyć i utrzymać w zdrowiu konieczne jest podjęcie pracy i zdobycie na to odpowiednich środków.

Jednakże gdy wykonujemy stałą pracę, mamy przecież wczesnym rankiem bądź późnym wieczorem, a przynajmniej w weekendy, jakąś wolną chwilę, kiedy nie musimy pracować. Wówczas powinniśmy się poświęcić praktykowaniu Dharmy! Jeśli tego nie robimy, to w gruncie rzeczy jesteśmy tak głupi jak ci, którzy z wyspy skarbów wracają z pustymi rękoma. Dlatego zwracamy się w tym miejscu do nauczyciela:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym mógł nadać sens mojemu ludzkiemu odrodzeniu.

Prosimy w tych wersach o to, żebyśmy zaczęli prowadzić życie pełne sensu, by to życie nie minęło bezużytecznie lub mówiąc inaczej: żeby można było mieć pewność, iż sensownie użyliśmy naszego ciała.

Nie ma na świecie nikogo, kto nie musiałby umrzeć.

Przypomnijmy sobie czas, kiedy byliśmy jeszcze bardzo młodzi. Wtedy znaliśmy liczne osoby z naszej rodziny, krewnych i powinowatych, czy wreszcie różnych sąsiadów z okolicy. Jeśli się dziś rozejrzymy i zadamy sobie pytanie, gdzie oni teraz są, stwierdzimy, że wielu z nich niestety już nie ma: umarli.

Tych ludzi, przywoływanych we wspomnieniach, nie ma już na świecie, zabrała ich śmierć. A droga śmierci nie jest porównywalna z jakąś podróżą, na którą się długo oszczędzało i na którą się cieszymy. To droga, którą musimy się udać, bezsilni i wbrew swej woli. Umieranie zbliża się, czy tego chcemy, czy nie, zatrzymać się go nie da i nie jest zazwyczaj żadnym przyjemnym doświadczeniem. Przeciwnie, związane jest z obawą i trwogą. Mimo trwogi, obawy i faktu, że nie chcemy tą drogą iść, śmierć przychodzi nieuchronnie do każdego z nas.

Nawet teraz ludzie odchodzą jeden za drugim.

Człowiek umiera. I gdy jest martwy, przychodzi kolej na następnego. Tak odchodzą – jeden za drugim – wszyscy!

Chociaż i na mnie przyjdzie wkrótce czas...

Czas, kiedy ja także muszę umrzeć, zbliża się szybko i niepowstrzymanie!

...szykuję wszystko tak, jakbym miał jeszcze długo żyć.

Jesteśmy jednak przepełnieni taką głupotą, że po prostu nie przyjmujemy do wiadomości życiowych faktów i zachowujemy się tak, jakbyśmy nie musieli umrzeć.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym naprawdę zrozumiał, że nie ma czasu do stracenia.

Prosimy Lamę o błogosławieństwo, byśmy jak najszybciej uświadomili sobie, że nasze życie nie będzie trwać wiecznie, że trzeba rzeczywiście robić coś już teraz, bo potem będziemy zmuszeni działać w pośpiechu. Powinna zbudzić się w nas świadomość, że nie pozostało już wiele czasu. Nie należy zwlekać z przygotowaniami do śmierci!

Praktyką, do której mają nas te wersy zachęcić, jest medytowanie nad nietrwałością. Nietrwałość jest czymś, z czym powinniśmy coraz bardziej się oswajać i stale być jej świadomi.

Możemy na przykład ćwiczyć się w tym wówczas, gdy chcemy się gdzieś udać: planujemy podróż czy wybieramy się na urlop. Kiedy szykujemy się do wyjazdu, powinniśmy sobie zawsze powiedzieć: „Nie jest pewne, że tutaj jeszcze wrócę”. Lub jeśli mieszkamy z rodziną, dobrze jest od czasu do czasu uświadamiać sobie: „Dziś wszyscy jesteśmy razem, lecz wcale nie jest pewne, czy w następnym miesiącu również tak będzie”.

Dawni lamowie i gesze szkoły Kadam – tradycji „Przekazu ustnych pouczeń” – medytowali intensywnie nad nietrwałością, rozważając wieczorami: „Znowu minął dzień, a czy jutro będę jeszcze żył, wcale nie jest pewne!” Dlatego przed zaśnięciem odmawiali modlitwy przygotowujące na śmierć. Gdy budzili się następnego ranka, stwierdzali: „Ach, jednak nie umarłem. Więc mam przed sobą jeszcze jeden dzień, który powinienem należycie wykorzystać i pilnie ćwiczyć się w Dharmie!”

O jednym z tych gesze, imieniem Kharak Gomciung, opowiada się, że przez długi czas przebywał w pewnej jaskini. Przy wejściu do niej rósł akurat gęsty ciernisty krzew i za każdym razem, kiedy Gomciung opuszczał jaskinię lub do niej wracał, zahaczał o ciernie, które nieraz urywały mu kawałek odzieży. Zawsze, gdy wychodził na dwór, myślał: „Ach, ten ciernisty krzak! Właściwie powinienem go wyrwać, ale kto wie, czy tu jeszcze wrócę. Może będzie lepiej, gdy teraz wykorzystam czas, by pomedytować nad prawdziwą naturą umysłu”. A gdy potem wracał, myślał: „Znowu ten krzak! Koniecznie muszę go wyrwać! Ale kto wie, czy za chwilę nie umrę. Może powinienem raczej spędzić czas w jaskini i jeszcze trochę popraktykować”.

Nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy – i nie cały czas – możemy tak praktykować jak Kharak Gomciung. Ale możemy podjąć niewielką próbę w tym kierunku, jeśli ciągle będziemy rozważać: „Wkrótce może nastąpić mój koniec. W tym miesiącu jeszcze żyję, ale czy w następnym taką ewentualność też mogę brać pod uwagę? Być może powinienem już teraz zabrać się do medytacji!” Gdy pamięta się o nietrwałości, a także o niepewności czasu śmierci, wtedy automatycznie coraz silniejsze staje się pragnienie, aby uczynić ze swym życiem coś rzeczywiście sensownego.

Podsycajmy zatem obawę z powodu nieznajomości godziny naszej śmierci oraz uczucie, że musimy przedtem uczynić jeszcze coś nie cierpiącego zwłoki, wówczas bowiem będzie to odruchowo przeciwdziałać naszej wielkiej ociężałości i na drodze praktykowania Dharma napotkamy mniej przeszkód.

Gdy jednakże zaczynamy studiować Dharmę w taki sposób, że w nadmiarze początkowego zapału zabieramy się z całą mocą do praktyki i narzucamy sobie ścisłą dyscyplinę, aby szybko się ze wszystkim uporać, wepchnąć się w jakiś

plan czasowy i poddać naciskowi tak, że nasza praktyka staje się swego rodzaju torturą, wtedy po pewnym czasie zauważamy, że ten początkowy entuzjazm bardzo szybko się wyczerpał i nadszedł moment, od którego mamy coraz mniej ochoty zajmować się praktykowaniem Dharmy. Musimy się coraz mocniej do tego nakłaniać i znowu próbować wcisnąć w nasz sztywny plan praktyki, aż pewnego dnia będziemy mieli dość codziennego zmuszania się do medytacji. Do takich sytuacji dochodzi wówczas, gdy siebie samych poddajemy zbyt niemu naciskowi.

Tak więc nasza prośba brzmi: „Daj mi swoje błogosławieństwo, abym nie miał poczucia, że długo tutaj pozostanę, lecz żebym żył ze świadomością, iż pozostało mi niewiele cennego czasu, by zająć się przygotowaniami do śmierci”.

Będę oddzielony od najbliższych przyjaciół.

Choć chcielibyśmy pozostać jeszcze blisko naszych kochanych i drogich krewnych, przyjaciół i znajomych, przyjdzie chwila – niezależnie od tego jak ściśle byliśmy z nimi związani – kiedy trzeba będzie się z nimi rozstać. To rozstanie nastąpi nie dlatego, że ktoś z nich chciałby je spowodować, lecz dlatego, że nadeszła dla nas chwila śmierci.

Śmierć przychodzi niewzwana i bezsilnie możemy się tylko przyglądać, jak oddalają się ci, z którymi byliśmy bardzo ściśle związani.

Moimi bogactwami, które ze skąpstwem nagromadziłem, rozkoszować się będą inni.

Dzieje się niestety tak, że przywiązujemy się do swego stanu posiadania. I im więcej mamy, tym bardziej się do tego przywiązujemy. Żądy przybywa w ta-

kiej mierze, w jakiej powiększa się nasz majątek. I nawet gdy się posiada tylko odzież i pożywienie, człowiek czuje się także z tym związany i nie ma ochoty nawet części z tego oddać bez oporów. Tymczasem powinniśmy zadać sobie pytanie: „Kto będzie to wszystko w przyszłości użytkował?” W końcu, gdy kiedyś odejdziemy, tak naprawdę nie my będziemy korzystali z tych nagromadzonych dóbr, lecz przypadnie to w udziale komuś innemu .

Muszę opuścić nawet to tak drogie mi ciało. Moja świadomość będzie błędzić po nieznanym bardo.

W istocie przywiązujemy się bardzo do naszego ciała. Cały czas zastanawiamy się nad tym, jak je chronić. Boimy się, że mogłaby je zaatakować choroba. I bardzo boimy się tego, że nasze ciało zostanie zniszczone i rozpadnie się.

Cały czas staramy się uczynić coś dobrego dla ciała. Pielęgnowujemy je, próbujemy zagwarantować wygody, zapewniamy mu dobre pożywienie i jeszcze wiele innych rzeczy. Próbujemy je nawet upiększać za pomocą różnorodnych środków. W ten sposób przez całe życie zajmujemy się naszym ciałem. Niezależnie jednak jak mocno bylibyśmy do niego przywiązani, nie zmieni to faktu, że pewnego dnia będziemy musieli się z nim rozstać! Nastąpi to nieuchronnie. W momencie śmierci nasza świadomość opuści ciało. Ciało pozostanie jak znoszony kawałek odzieży, gdy tymczasem świadomość przymusowo przejdzie w stan między okresami życia – w bardo.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym urzeczywistnił stan bycia bez potrzeb.

Te słowa nie mają naturalnie wyrażać tego, że nie potrzebujemy pożywienia, odzieży, mieszkania itd. Była już o tym mowa, że wszystkie te rzeczy są konieczne do życia. Prosimy jednakże o to, żebyśmy – jeśli nasze potrzeby zostały zaspokojone – nie wynajdywali ustawicznie dalszych, lecz poprzestali na tym, co już osiągnęliśmy, i cieszyli się tym bez kreowania nowych, nadmiernych potrzeb!

Założmy, że żyjemy w układzie partnerskim, w którym każdy z parterów pracuje gdzie indziej – z konieczności bądź ze względów praktycznych – i mamy dwa auta. Jeśli mimo to stale planujemy i oszczędzamy z myślą o tym, aby nabyć jeszcze wspanialszy lub dodatkowy pojazd, wtedy jest to potrzeba nadmierna i niekonieczna. Należy się przeto ograniczyć do rzeczy niezbędnych i nie dążyć ciągle do zdobywania tego, co nie jest konieczne.

Niekiedy ludzie mają w domu kota. Mogą to być nawet dwa koty. Inni jednak muszą mieć bezwarunkowo cztery, sześć albo jeszcze więcej kotów. To naprawdę przesada.

Przedemną czarna zasłona strachu...

W bardo nasza świadomość postrzegania napotka wszędzie przed sobą jedynie ciemność. Ta ciemność wzbudzi strach. Będziemy chcieli od niej uciec, ale dokądkolwiek się zwrócimy, zawsze nas ona ogarnie, będzie wciąż przed nami. To naprawdę dręczący i straszliwy stan.

...gwałtowny wicher karmy depcze mi po piętach.

Spotykając przed sobą wciąż tylko ciemność, będziemy zdawać sobie sprawę z tego, że z tyłu, hucząc, nadciąga gwałtowna burza. Będziemy bezradnie

pędzeni do przodu i to doznanie zwiększy istniejący już strach aż do zupełnego odrętwienia. Ten wicher to rezultat naszej wcześniejszej karmy.

Odrażający posłannicy Jamy biją mnie i rozszarpują na kawałki.

Spotkamy tam postacie z budzącymi strach wykrzywionymi twarzami, długimi zębami, noszące broń, na przykład zakrzywione noże itp.; te zjawy będą nas bić i ranić.

Muszę przeżywać nieznośne cierpienia niższych sfer egzystencji. Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wyzwolił się z niższych sfer.

Trzy niższe sfery to, jak wiadomo, świat istot piekielnych, świat duchów i świat zwierząt. Są to nieszczęsne sfery ogromnego cierpienia. Po śmierci znajdziemy się w takim stanie, w którym nieustannie będziemy odnosić wrażenie, jakbyśmy wędrowali nad przepaścią i mieli ponad wszelką wątpliwość wpaść w tę otchłań, z której nigdy nie uda nam się wydostać. Prosimy więc, abyśmy dzięki błogosławieństwu Lamy zostali wybawieni z tej budzącej grozę sytuacji.

Moje błędy są wielkie jak góry, ale ukrywam je w sobie.

Nawet jeśli jesteśmy pełni błędów, nie przyznamy się do nich na pewno wobec innych!

Jeśli zgromadzi się wiele osób, zapewne znajdzie się wśród nich kilka, które kiedyś coś ukradły, sprzeniewierzyły lub popełniły inne wykroczenie. Każdy wie bardzo dobrze, co mu się przytrafiło, lecz wystrzega się, by opowiadać o tym.

Błędy innych – nawet maleńkie jak ziarna sezamu – rozgłaszam wszem i wobec.

Nie szczędzimy jednak trudu, aby rozgłaszać błędy innych, mówimy o ludziach źle oraz ich osądzamy. Obojętnie, czy ktoś chce nas słuchać czy nie, próbujemy wciągać rozmówców w podłą obmowę, na przykład: „Czy już słyszałeś, co zdarzyło się w tym i tym ośrodku Dharma?”

Cokolwiek to jest, rozpowszechniamy z zapalem drobne, rzekomo interesujące, zasłyszane gdzieś plotki.

Choć nie mam najmniejszych zalet, jestem dumny ze swych właściwości.

Bez względu na fakt, że sami możemy się wykazać raczej mało znaczącymi przymiotami, uważamy siebie za nadzwyczaj dobrych. Wydaje nam się, że brak zalet z jednej strony i przecenianie własnej osoby z drugiej jakoś jednak do siebie pasują.

Nazywam siebie praktykującym Dhamę, lecz to, co praktykuję, jest nie-Dhamą.

Staramy się ukryć własne błędy, bez względu na to, jak byłyby wielkie, a najmniejsze przywary, spostrzegane u innych, rozpowszechniamy i potępiamy. Nas samych, ledwie wyposażonych w jakieś zalety, uznajemy za szczególnie dobrych. Czyniąc tak ujawniamy dokładnie cechy kogoś, kto nie żyje zgodnie z Dhamą. Mimo to określamy się jako praktykujący Dhamę.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym przewyciężył egoizm i dumę.

Ukrywam w sobie demona przywiązania do poczucia „ja” i doprowadza mnie to wciąż do zguby.

Przyczyna wszystkich nieszczęść – gdy nic się nie udaje i nasze życie leży w gruzach – tkwi w błędnym przekonaniu o istnieniu jakiegoś „ja”. To złudzenie dotyczące „ja” niszczy nas, a przecież nie umiemy z niego zrezygnować. Nosimy je ukryte w sobie i trzymamy się go mocno. Działa ono jak demon, przez którego jesteśmy opętani.

Wszystkie moje myśli powodują wzrost kleś.

Wszelkie nasze myśli opierają się na truciznach umysłu: żądzy, nienawiści, dumie, niewiedzy i tym podobnych. Karmione tymi emocjami myśli prowadzą do dalszego wzrostu trucizn i płynących z nich cierpień.

Wszystkie me działania przynoszą niezdrowe skutki...

Wszystko, do czego się zabieramy, prowadzi do nieszczęścia, ponieważ motywacja naszych działań opiera się koniec końców na którymś z zaciemnień umysłu, jak żądza, nienawiść czy głupota. Nie ma znaczenia, które z tych zaciemnień zechce się zmanifestować w formie działania, rezultat nigdy nie może być dobry. Jeśli działanie jest niezdrowe, to i jego owoc nie będzie pozytywny.

...a ja nawet jeszcze nie wstąpiłem na ścieżkę wiodącą do Wyzwolenia. Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

Naprawdę tak jest. Jeśli, jak już poprzednio opisano, znajdujemy się pod silnym wpływem różnorodnych zaciemnień umysłu, to jesteśmy bardzo daleko od tego, by znaleźć się w pobliżu ścieżki prowadzącej do wyzwolenia.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wykorzenił Ignięcie do „ja”.

Tego błędu trzeba się wyrzec całkowicie, uciąć go u samego korzenia!

Nawet niewielka pochwała czy nagana sprawia, że jestem szczęśliwy albo smutny.

Gdy ludzie chwalą nas za to, jak dobrze czynimy lub jak pięknie przemawiamy, wtedy cieszymy się z tego, widzimy, że nasza reputacja rośnie i zwiększa się dobre samopoczucie. Gdy ktoś jednakże wypowie o nas tylko kilka nieprzychylnych słów bądź też wyrazi z naszego powodu swoje niezadowolenie, jesteśmy natychmiast zupełnie zdruzgotani i nieszczęśliwi, przeklinamy w myśli tę osobę i zadajemy sobie pytanie: „A cóż to za podły człowiek, że w ten sposób o mnie mówi?” Tak bardzo jesteśmy uzależnieni od osądu innych.

Wielki Bodhisattwa Sziantidewa wypowiedział się w tej kwestii następująco: „Różne istoty mają odmienne przekonania i potrzeby. Nigdy nie ma takiej sytuacji, żeby wszyscy byli jednego zdania, że coś jest dobre. Zawsze znajdują się tacy, którym coś się nie podoba lub wręcz uważają to za rzecz złą”.

Nawet w odniesieniu do Buddy nie wszyscy ludzie są jednego zdania. Jest wielu, którzy mają do niego ogromne zaufanie i widzą w nim źródło Schronienia; ale inni nie ufają mu, wypowiadają się o nim nieprzychylnie i gorszą się jego mową. Jeśli dzieje się tak nawet w przypadku Buddy, to co dopiero mówić o nas, całkiem zwyczajnych istotach?

Trzeba to wszystko znosić obojętnie i mówić sobie: „Czy ludzie myślą o nas tak czy siak, chodzi tylko o ich zapatrywanie. Niech sobie będą szczęśliwi z tym swoim poglądem!” Uczynimy więc dobrze, gdy przestaniemy się troszczyć o cudzą ocenę naszej osoby.

Jedno jedyne szorstkie słowo burzy pozory mojej cierpliwości.

Gdy jakiś człowiek powie o nas coś choćby odrobinę nieprzyjemnego, natychmiast tracimy cierpliwość. Cierpliwość jest zwykle porównywana do zbroi, która ma nas chronić przed pojawieniem się gniewu.

Nawet kiedy widzę bezbronne istoty, nie rodzi się we mnie współczucie.

Gdy spotykamy kogoś, kto znajduje się w fizycznej potrzebie, na przykład cierpi głód czy pragnienie, złożony jest chorobą lub dręczony bólem, albo kogoś, kto cierpi psychicznie, pogrążony w smutku, zmartwieniu czy gniewie, wtedy nie rodzi się w nas niestety najmniejsze współczucie.

Kiedy spotykam potrzebujących, związany jestem węzłem skąpstwa.

Kiedy zdarza się sposobność, by coś komuś dać, gdy na przykład przychodzi żebrak albo ktoś inny, kto czegoś potrzebuje, wtedy dawanie przychodzi nam tak ciężko! Jak mówi się w tym wersie, jesteśmy wówczas zasnurowani naszym skąpstwem. Tu ujawnia się wielka sprzeczność, ponieważ z jednej strony chwalimy cnotę dawania i życzymy sobie, by ćwiczyć się w niej, z drugiej zaś nie traktujemy poważnie okazji do tego, jeśli się taka nadarza! Niewiele można pomóc obdarowując częścią naszego skromnego dobytku bogaczy i osoby dobrze sytuowane. Dawanie stosujemy wobec tych, którzy są biedniejsi od nas. Inaczej szczodrość nie ma sensu. Ale kiedy przychodzi ktoś potrzebują-

cy i prosi o małą kwotę, wtedy kalkulujemy natychmiast, czy teraz możemy coś dać, czy też tego jednego czy dwóch euro, które moglibyśmy ofiarować, jednak nam wkrótce nie zabraknie!

Takie myśli zajmują nas wszystkich, całkowicie związanych węzłem naszego skąpstwa. Zachowujemy się tak, jakbyśmy sami prawie nic nie mieli. Dla kogoś znajdującego się w potrzebie jeden czy dwa euro mogą być czymś, czym można się poratować. Dla nas przeciwnie, praktycznie nie ma znaczenia, czy o tak małą kwotę mamy mniej w naszej sakiewce, czy nie. Mimo to zachowujemy się często tak, jakbyśmy byli tak samo biedni i jakbyśmy jeszcze od innych pragnęli coś otrzymać.

To bardzo ważne – trzeba podkreślić to w tym miejscu jeszcze raz z wielkim naciskiem – żeby takie okazje do ćwiczenia dobroczynności umieć dostrzegać. Nawet jeśli dajemy tylko drobiazg, przynosi on wielką korzyść. Dla kogoś będącego w potrzebie zostać obdarowanym to wielka radość, złagodzenie jego kłopotów, dla nas zaś sposobność zebrania dużej ilości zasługi. Myśląc o tym, zwracamy się do nauczyciela i prosimy:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym połączył swój umysł z Dharumą.

Niechaj nasze umysły zmieszają się z Dharumą tak, aby Dharma i umysł stały się jednym.

Trzymam się kurczowo bezsensownej samsary.

Samsara – cykl cierpień i nieuchronnych odrodzeń – jest niestała. Nic w niej nie ma trwałego, wszystko jest przemijające. Stąd, cokolwiek się przejawia, nie posiada żadnej esencji, żadnej realności.

Chociaż tak jest, nie chcemy nic o tym wiedzieć. Pod wpływem umysłowego zaciemnienia niewiedzą nie przyjmujemy prawdziwego stanu rzeczy za prawdziwy. W ten sposób trzymamy się mocno samsary, jak gdyby miała ona jakiś sens i rzeczywiście istniała, posiadając treść i substancję.

Aby zdobyć jedzenie i ubranie, rezygnuję z wartościowych celów.

Pożywienie i odzież są właściwie drobnymi, jedynie doczesnymi potrzebami. Ze względu na takie rzeczy, które bywają krótkoterminową koniecznością i także mają znaczenie, rezygnujemy z naszych celów długoterminowych, wielkich i trwałych, jak na przykład realizacja doskonałego Przebudzenia.

Chociaż mam wszystko, czego potrzebuję, chcę mieć ciągle więcej i więcej.

Wszystko, czego faktycznie potrzebujemy, właściwie mamy: dom, ubranie, jedzenie. Rzeczywisty brak nie istnieje. Mimo to zwiększamy ciągle nasze potrzeby, stwarzamy sztucznie jeszcze większe i ustawicznie jesteśmy niezadowoleni. Gdy na przykład spożyjemy zapasy i w lodówce zrobi się pusto, nie ma wątpliwości, że należy zakupić nowe pożywienie. Albo gdy któryś z przedmiotów naszego gospodarstwa domowego zniszczy się bądź gdzieś zawieruszy, wtedy oczywiście trzeba się zatroszczyć o inny. To jest normalne i z powyższym wersem nie ma nic wspólnego. Wymienione sformułowanie dotyczy raczej sytuacji, kiedy właściwie mamy już wszystko – wszystko jest kompletne i funkcjonujące, a lodówka też jest pełna – i mimo to uważamy, że jeszcze czegoś nam potrzeba i musimy ciągle nabywać nowe rzeczy.

Mój umysł daje się omamić nierzeczywistym i zwodniczym rzeczom.

Dając wiarę błędnemu, złudnemu pozorowi wszystkich rzeczy, bałamucimy własny umysł. To, co już posiadamy, i co niepotrzebnie chcemy dodatkowo uzyskać, pozostanie tutaj, gdy odejdziemy z tego świata. Jakże urojone czy też złudne są te rzeczy, których, umierając, nie możemy zabrać ze sobą! Ostatecznie wszystko podobne jest do iluzji i nie ma dla nas w ogóle wartości czy pożytku. Rzeczy istnieją tylko z pozoru i poza tym pozorem nie znajduje się koniec końców nic prawdziwego i ważnego, tymczasem my zaplątujemy się bezgranicznie na skutek założenia, że one rzeczywiście istnieją.

Gdy na przykład bardzo zamożny przedsiębiorca rozszerza swoją działalność i otwiera dużą filię w Chinach, potem następną w Kalkucie, później może jeszcze oddział w Nowym Jorku, w Paryżu itd., stanie się w końcu właścicielem ogromnego imperium handlowego. Ale wszystko to w momencie umierania okaże się absolutnie nieprzydatne. Choćby nie wiem jak lubił to, co posiadał, w chwili śmierci nie będzie to miało większej wartości niż złudne obrazy snu z ostatniej nocy.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym nie myślał wciąż o sprawach tego życia.

Ten wers nakłania do tego, by odrzucić jako balast przesadne troszczenie się o siebie, pożądanie i złudne nadzieje tego życia, służące tylko niepotrzebnemu luksusowi i nabywaniu rzeczy zbytecznych. Jest nie tylko słuszne, lecz nawet konieczne, aby człowiek praktykujący Dhammę zabiegał o codzienne potrzeby życia i pokrywał wydatki na swoje utrzymanie. Słowa modlitwy

mówią o niepotrzebnym powiększaniu dóbr, co zabiera nasz czas i ustawicznie nas rozprasza.

Nie potrafię znieść nawet najmniejszego – fizycznego lub psychicznego – cierpienia. A jednak jestem tak niewrażliwy, że nie lękam się upadku w niższe sfery egzystencji.

Gdy spotka nas nawet niewielki fizyczny czy psychiczny ból, to wywołane tym niezadowolenie powinno być równie nikłe, a tymczasem powoduje u nas wielką rozpacz, jakby to było nieznosne cierpienie bądź jakaś ogromna udręka. Chociaż jesteśmy tak przeczuleni i wrażliwi na ból, kontynuujemy przecież odważnie nasze niewłaściwe i złe działania. Wobec bezgranicznych, rzeczywście nie do zniesienia cierpień, których w rezultacie tych działań będziemy doświadczać w świecie piekielnym czy innych niższych sferach, jesteśmy jak nieustraszeni bohaterowie.

Mimo że dostrzegam związek między przyczyną i skutkiem...

Nasze działania podlegają prawu przyczyny i skutku. Dobre czyny dają później w rezultacie radość, czyny zaś złe prowadzą do tego, że kiedyś doznamy bólu i trudności. Czasem jest to nawet nad wyraz widoczne: Możemy bezpośrednio zaobserwować, że jakiemuś człowiekowi powodzi się ponad miarę dobrze i że pomyślne warunki życiowe są całkiem wyraźnie efektem jego poprzednich pozytywnych, pożytecznych, dobrych i płynących z dobrych intencji czynów. Czasem natomiast można też jasno dostrzec to, dlaczego pewni ludzie wklajają się w trudności i cierpienie, i staje się dla nas również zupełnie widoczne, że sami spowodowali całe to cierpienie w wyniku złego i szkodliwego działania.

...nie postępuję dobrze, lecz tylko pomnażam zło. Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

Chociaż zasada przyczyny i skutku stoi nam jasno przed oczyma, nie robimy nic, żeby czynić dobro. Zamiast tego jesteśmy bez przerwy uwikłani w szkodliwe działania i jeszcze wciąż je powiększamy. Stąd prośba:

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym rozwinął pełne zaufanie do prawa karmy.

Przepelnia mnie nienawiść do wrogów i przywiązanie do przyjaciół.

Zazwyczaj jesteśmy pełni najróżnorodniejszych emocjonalnych splamień umysłu. Te słabości czy emocje zauważamy szczególnie wyraźnie, gdy natkniemy się na kogoś, kogo nie darzymy sympatią. Wówczas budzi się w nas złość lub gniew, a może nawet nienawiść. Gdy natomiast spotykamy kogoś, kogo lubimy, rodzą się w nas takie uczucia, jak tęsknota, pożądanie, chęć stworzenia więzi i pragnienie bliskości.

To niedwuznaczny objaw tego, że wciąż jeszcze w naszym strumieniu świadomości istnieją zwyczajne skłonności do emocjonalnych splamień.

Błądzą w ciemnościach niewiedzy: nie wiem, co powinienem czynić, a czego zaprzestać.

W gruncie rzeczy znajdujemy się w stanie umysłowego zaćmienia, w którym nie potrafimy jasno rozróżnić, co właściwie jest zadaniem, któremu powinniśmy się poświęcić, a czego byłoby lepiej zaniechać.

Kiedy praktykuję Dhammę, ulegam wpływom rozproszenia, lenistwa i ospałości, ale gdy robię coś innego, jestem bystry a moje zmysły są ożywione.

W tej sytuacji kierujemy do Lamy nasze błaganie:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem tak, abym pokonał swego prawdziwego wroga: szkodliwe emocje.

Zewnętrznie sprawiam wrażenie kogoś, kto prawdziwie praktykuje Dhammę.

Na przykład jeśli jesteśmy mnichami, przywdziewamy szaty Dhammy i okazujemy na zewnątrz wszystkie cechy wyświeconego, tak że z wyglądu sprawiamy wrażenie ludzi prawdziwie praktykujących Dhammę.

Wewnątrz jednak mój umysł nie jest z nią połączony. Tak jak jad w wężu, tak we mnie ukryte są klesie.

Gdyby dało się zajrzeć do naszego wnętrza, wtedy okazałoby się, że umysł i Dharma nie są w pełni połączone. Ukrywamy w naszym umyśle nietknięte przez Dhammę splamienia, tak jak jad kryje się w wężu. Z ich powodu nie czynimy nic, aby stosować Dhammę. Pozostaje ona zupełnie bezużyteczna i leży odłogiem.

Kiedy napotkam niesprzyjające okoliczności, skrywane błędy złe praktykującego wyjdą na jaw.

Nawet gdy skryjemy nasze błędy niczym jad węża, kiedyś ujrzą one jednak światło dzienne. Ktoś powie nam jakieś złe słowo, którym nas zrani, i wtedy splamienia umysłu natychmiast się budzą i uwidaczniają. Gdy zbiegną się

odpowiednie okoliczności, ukazują się jasno oznaki naszego zepsucia, naszych ukrywanych, lecz działających niesłabnąco splamień umysłu.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym potrafił ujarzmić swój umysł.

Nie uświadamiam sobie nawet własnych błędów. Sprawiam wrażenie dobrze praktykującego, podczas gdy w rzeczywistości oddaję się różnym niedharmicznym zajęciom.

Samemu przeważnie nie rozpoznaje się własnych błędów. Wszyscy inni wiedzą o nich od dawna, natomiast my wciąż jesteśmy przekonani o tym, że dobrze i przebiegle działamy. Pod wpływem takiego mylącego wyobrażenia uważamy się za osoby praktykujące i powołując się na Dharmę, robimy wszystkie możliwe rzeczy, które wyraźnie stoją w sprzeczności z Naukami.

Z powodu przeszkadzających uczuć jestem od dawna przyzwyczajony do wykonywania niecnych działań.

Wszystko, do czego przywykliśmy i w czym się ćwiczyliśmy, to nic innego jak destrukcyjne emocje, skłonności i splamienia naszego umysłu. To co tkwi w nas głupiego i tępego, popycha nas do dalszej tępoty i głupoty, a my utrwalamy nawyk przebywania w tym stanie. Tam kieruje się nasz zapal. Gdy jest to na przykład złość czy nienawiść, wtedy powiększamy jeszcze tę złość czy nienawiść i przywykamy coraz bardziej do tego uczucia, tak że stale przybywa nam sił, by kontynuować nasze negatywne skłonności.

Wciąż od nowa staram się rozwinąć prawy umysł, lecz mi się to nie udaje.

Jest prawdą, że ciągle podejmujemy dobre postanowienia. Są na przykład ludzie, którzy praktyki wstępne nyndro rozpoczynali już wiele razy i wtedy przez kilka dni byli tym zachwyceni. Jednak po paru tygodniach początkowy zapał ulatniał się, wracali znów na starą utartą drogę i zapominali o wszystkich dobrych zamierzeniach. U niektórych ludzi rzeczywiście jest tak, że lenistwo przeważa i dusi w zarodku każde pojawienie się dobrych nawyków.

Są jednak ludzie, którzy wykonują niewiele praktyk Dharmy, ponieważ ich czasowe i zewnętrzne warunki na to nie pozwalają. Oni faktycznie nie mają sposobności do praktykowania. Nie ich dotyczą powyższe słowa.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym ujrzał własne błędy.

O to właśnie chodzi: Trzeba żebyśmy sami poznali, jakie wciąż popełniamy błędy, gdy podejmujemy w życiu rozmaite działania.

Z każdym dniem przybliża się moment mojej śmierci.

Od chwili, gdy opuściliśmy łono matki, nasze życie z każdym dniem zbliża się do końca. Spróbujmy to zobaczyć: Przyjmijmy, że pozostały nam czas życia to, mówiąc obrazowo, odległość między miejscem, na którym akurat siedzimy, a najbliższą ścianą. Dzień za dniem zbliżamy się do niej stale i niepowstrzymanie, aż pewnego dnia nadejdzie czas, kiedy jej wreszcie dotkniemy.

Z każdym dniem mój umysł staje się coraz bardziej skostniały.

Nasze splamienia umysłu nie maleją, lecz powiększają się z dnia na dzień i zmienić nas jest coraz trudniej. Wcześniej nasz umysł był może bardziej giętki i zdolny do wysiłku, ale powoli staje się w sposób widoczny skostniały i uparty.

Pomimo tego, że polegam na Lamie, moje oddanie dla niego słabnie.

Może na początku mieliśmy jeszcze dużo zaufania i oddania dla Lamy, jednak im dłużej jesteśmy razem z nim i uczymy się od niego, tym mniej z tego oddania pozostaje.

Miłość, sympatia i czyste widzenie w stosunku do moich towarzyszy na ścieżce Dharmy stają się coraz słabsze.

Normalnie powinno się być przepełnionym miłością, sympatią i czułością wobec braci i siostr w Dharma i widzieć ich postępowanie jako czyste i bez skazy. Czynimy jednak coś przeciwnego: Wszystkie ciepłe uczucia wobec towarzyszy na ścieżce Dharmy ulatniają się, ich błędy nieustannie wpadają nam w oko, złości nas ich postępowanie i wreszcie posuwamy się tak daleko, że nie życzymy sobie żadnego kontaktu z nimi, ponieważ już na sam ich widok pełni jesteśmy niechęci.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym poskromił swój niespokojny umysł.

Ktoś o niespokojnym umyśle działa gwałtownie i bezsensownie. Jego życie jest wypełnione czynami, które tylko wyrządzają szkody, stwarzają więcej problemów niż ich rozwiązują i w żaden sposób nie są zgodne z Dharma.

Nasuwa się pytanie, jak to możliwe, że – chociaż jesteśmy przekonani, iż zgłębiamy Dharma – im dłużej praktykujemy, tym faktycznie stajemy się gorsi. Jak dochodzi do tego, że im dłużej uczymy się od Lamy, tym mniej mamy do niego zaufania, a czyste widzenie w odniesieniu do braci i siostr w Dharma coraz bardziej zanika? To bierze się stąd, że nie rozumiemy, iż trzeba

przede wszystkim przyjrzeć się sobie i wzbudzić właściwą motywację. Brak tego prowadzi do postępowania, które znajduje się w absolutnej sprzeczności z Dharma.

Nie myśleliśmy jeszcze o tym dostatecznie wnikliwie, by zrozumieć, że ludzkie życie stwarza jedyną w swoim rodzaju, cenną okazję do wyzwolenia się z cyklu samsary. Jeszcze dla nas nie stało się zrozumiałe, że my i wszystkie istoty, a ponadto również wszystkie nieożywione obiekty są przemijające. Nie pojęliśmy jeszcze wystarczająco gruntownie, że podlegamy prawu przyczyny i skutku i że następstwa naszych działań niewątpliwie spadną na nas samych. Nie zrozumieliśmy także należycie, że cokolwiek w tym świecie osiągnęliśmy, znajduje się to ostatecznie tylko w cyklu samsary, że więc wszystkie światowe cele, ostatecznie doprowadzą tylko do tej czy innej formy cierpienia. W ten sposób nie uciekniemy od naszych problemów i cierpień.

Przeoczyliśmy zwłaszcza jeden punkt, mianowicie obudzenie i rozwinięcie w naszym sercu pełnego miłości stosunku wobec innych istot, pragnienia, by doprowadzić wszystkie bez wyjątku istoty do stanu całkowitego oświecenia. Ponadto zapomnieliśmy też o guru jodze, dzięki której możemy otrzymać błogosławieństwo naszego Lamy.

Jak można ćwiczyć się w czystym widzeniu względem naszych braci i sióstr na ścieżce wadźry? Okazji do tego jest w bród. Zawsze gdy odnosimy wrażenie, że ktoś zwraca się do nas z ponurą miną lub wyrazem niezadowolenia, powinniśmy pomyśleć, że to nie on jest pełen złości i niechęci. To raczej nasze zaćmione postrzeganie, nasza projekcja, każe nam zakładać, że rozmówca nie darzy nas sympatią. Chodzi więc o to, żeby rzekomego błędu drugiej osoby szukać u siebie, żeby brak jasnego postrzegania uczynić odpowiedzialny za złe interpretowanie sytuacji. Jest to ćwiczenie się w czystym postrzeganiu.

Powinniśmy zatem praktykować w taki sposób: Rozważać „cztery podstawowe rozmyślania”⁷, aż zrodzi się w nas głębokie zrozumienie, iż są one oczywistymi faktami; ćwiczyć się w postawie bodhicitty, która pragnie wszystkie istoty doprowadzić do wyzwolenia, a także dzięki guru jodze otworzyć się na błogosławieństwo nauczyciela. Jeśli ponadto staramy się jeszcze utrzymywać czyste widzenie, wówczas jesteśmy na właściwej drodze.

Praktykowanie Dharmy stanie się wtedy efektywne, nasz strumień świadomości w wyniku takiego postępowania zostanie oczyszczony, zaufanie i oddanie zwiększą się spontanicznie, będziemy widzieli nasze wadźra siostry i braci w coraz bardziej czysty sposób, a wszystkie nasze splamienia i zaciemnienia stopniowo zanikną.

Aby dać przykład takiego czystego sposobu widzenia, przypomnijmy epizod z życia wielkiego tłumacza Marpy, który trzykrotnie podróżował do Indii. Pod koniec drugiej podróży jego Lama Naropa powiedział mu, że czeka go jeszcze trzecia wyprawa. Wreszcie doszło do tego, że Marpa, po długim przebywaniu w Tybecie, szykował się ponownie do wyjazdu. Jego uczniowie przekonywali go: „Jesteś już stary, a droga do Indii jest długa, uciążliwa i pełna niebezpieczeństw. To będzie dla ciebie bardzo, bardzo ciężkie zadanie. Dlaczego chcesz wziąć na siebie te trudy? Popatrz, twój syn Dharma Dode jest jeszcze młody i silny, uczony, dobrze wykształcony i zna język. Prosimy, jego wyślij, zamiast wybierać się samemu”. Jednak Marpa nie chciał o tym słyszeć i odparł: „Nonsens. Posiadam wskazówki, jak pokonać wszystkie trudności. Moje ciało funkcjonuje jeszcze bez zarzutu. Obojętnie, jakie argumenty wysuniecie, i tak pojadę”.

7. O cennym ludzkim odrodzeniu, o nietrwałości, o karmie i o cierpieniach w samsarze. Ich kontemplowanie prowadzi do powstania w umyśle pełnej determinacji do uwolnienia się z samsary i osiągnięcia Wyzwolenia. [przyp. red.]

I wyruszył po raz trzeci do Indii, kierując się do Pullahari, siedziby swego Lamy Naropy. Dotarł jednakże za późno, jego Lama już nie żył. Marpa pomyślał sobie: „No tak, przybyłem do Indii po raz trzeci. Albo spotkam Lamę, albo emanację jego osoby”. Udał się więc na poszukiwanie i gdy błądził po dżungli, zobaczył, że nadleciał mały ptaszek. Pomyślał wtedy: „Och, to mógłby być mahapandita Naropa”. Potem spostrzegł krążącego wielkiego sępa i zatrzymał się na chwilę: „Och, czy to nie jest czasem wielki Lama Naropa?” i skierował do niego swoją modlitwę. A kiedy spotkał w lesie sarnę, przyszło mu do głowy: „To także mógłby być Lama Naropa” i znów modlił się do Lamy.

I tak ciągle ćwiczył się w tym czystym sposobie widzenia, z mocną wiarą i niezachwianym zaufaniem przemierzając kraj, aż zauważył w końcu Naropę wychodzącego z lasu. Ujrzawszy swojego Lamę, Marpa rzucił się przed nim na kolana, ofiarował mu dwie garście złota, które z trudem zgromadził, i powiedział: „Proszę, weź to ode mnie jako podarunek”. Naropa wziął złoto i rzekł: „Niechaj to będzie ofiarowane Trzem Klejnotom!” i rzucił wszystko w krzaki.

Marpa pomyślał sobie w tym momencie: „Och, całe złoto! Wszystko stracone!” Naropa oczywiście dostrzegł, co się z Marpą dzieje i zwrócił się do niego: „Mój synu! Jeśli potrzebujesz złota, to popatrz tutaj”. I natychmiast ręce Naropy były znów pełne złotego kruszcu. „A w ogóle, przyjrzyj się, cała ziemia, wszystkie kamienie to samo złoto. Spójrz tylko!” Kiedy to mówił, poruszył lekko stopą ziemię i od razu w tym miejscu było pełno złota.

Przy okazji tego spotkania mahapandita Naropa dał swemu uczniowi specjalne wskazówki do fazy stwarzania w praktyce Dordże Phagmo i nauczył go szczególnych praktyk fazy doskonałości tej medytacji, które opierają się na nierozdzielnosci umysłu i wiatrów energii w ciele.

Naturalnie wszystkie te ptaki i dzikie zwierzęta, pojawiające się Marpie podczas drogi, nie były Naropą, ale dzięki takiemu ćwiczeniu się w czystym sposobie widzenia Marpa zdołał w końcu spotkać swojego Lamę.

Przyjmuję Schronienie, rozwijam Bodhicittę i modłę się, a jednak oddanie i współczucie nie powstają w głębi mego serca.

Z reguły codziennie wypowiadamy słowa Schronienia oraz ślubowanie Bodhisattwy. Niektórzy powtarzają formułę Schronienia a także rozwijania Bodhicitty sto tysięcy razy; ma to jednak sens tylko wtedy, gdy odczuwamy respekt i oddanie wobec Lamy.

Gdy wymawiamy słowa Schronienia, wówczas nie oznacza to nic innego, jak tylko prośbę o opiekę Trzech Klejnotów: Buddy, Dharmy i Sanghi. Jednocześnie wyobrażamy sobie, że Trzy Klejnoty rzeczywiście znajdują się przed nami w przestrzeni i że recytujemy w ich obecności. Poza tym wyobrażamy sobie, że wypowiadamy słowa Schronienia wspólnie ze wszystkimi istotami. Myślimy, że dopóki sami nie osiągniemy stanu całkowitego Przebudzenia, potrzebujemy opieki Trzech Klejnotów, o którą prosimy. Ta prośba powinna być powtarzana z głębokim oddaniem i szczerym szacunkiem.

Mój stosunek do Dharmy oraz pozytywne działania są czysto powierzchowne.

Ten wers ma nam uświadomić, że powtarzamy słowa Schronienia, nie wykrzesując z siebie nigdy choćby jednej iskierki głębokiego zrozumienia, które przecież oznacza szacunek dla cech Buddy, Dharmy i Sanghi i to, że powierzamy się ich opiece. Ta strofa piętnuje także i to, że powtarzamy słowa wzbudzenia Bodhicitty, ale nie powstaje w nas żadna refleksja, w jaki sposób

rozwinąć w swym umyśle miłość i współczucie ani postanowienie, by dla dobra wszystkich istot dążyć do wspaniałego owocu doskonałego Przebudzenia.

Kiedy na przykład powtarzamy sto razy formułę Schronienia, to podczas recytacji powstaje w nas wiele różnych myśli. Powinniśmy przynajmniej zaraz na początku wypowiedzieć słowa nacechowane szczerym uczuciem oddania i szacunku, a potem jeszcze chociaż raz postarać się przywołać to właściwe nastawienie. Gdy będziemy praktykować dalej, być może dojdzie do tego, że kilka razy na sto – może dwa lub trzy razy – wypowiemy te słowa z należytą wewnętrzną postawą.

To samo dotyczy również rozwijania Bodhicizitty. Gdy na początku naszej sesji medytacyjnej mówimy: „Teraz dla dobra wszystkich istot próbuję osiągnąć stan doskonałego Przebudzenia...”, wtedy powinniśmy wypowiedzieć to szczerze, być świadomi znaczenia tych słów, i rzeczywiście myśleć to, co wyrażamy w tej recytacji.

Stały się one rutyną, nie przejmuję się nimi do głębi.

Jakiegokolwiek aktywności dharmiczne wykonujemy, robimy to bez serca. Nie umiemy działania połączyć w swoim sercu z Dharma. W ten sposób nasze postępowanie staje się pozbawione sensu. Zatem zwracamy się do naszego nauczyciela i prosimy go:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby to, co czynię, zawsze było zgodne z Dharma.

Dzięki błogosławieństwu Lamy jest możliwe, że każde działanie przekształcimy w działanie dharmiczne.

W tym kontekście wspomnijmy jeszcze raz, jak ważne jest, aby wszystkie nasze dharmiczne zamierzenia i całą naszą dharmiczną aktywność stale opierać na właściwej postawie wyjściowej. Zawsze zaczynamy Schronienie jednoupunktową myślą, że wspólnie ze wszystkimi istotami prosimy o opiekę Buddy, Dharmy i Sanghi. Uświadommy też sobie, że to dla dobra wszystkich istot pragniemy osiągnąć doskonałe Przebudzenie. Tego rodzaju refleksja powinna poprzedzać każde dharmiczne działanie.

Gdy ogarnie nas ufność wobec Schronienia i prawdziwa motywacja do praktyki, wtedy w istocie wszystko, co potem zaczniemy czynić, okaże się rzeczywistym praktykowaniem Dharmy.

Każda aktywność, niepoprzedzona oboma powyższymi przygotowaniem, będzie jedynie normalną, duchowo bezsensowną, świecką aktywnością. Gdy jednak będziemy pamiętać o przyjęciu Schronienia i rozwinięciu Bodhicitty, wszystko, co potem uczynimy, stanie się przyczyną całkowitego Przebudzenia.

Całe cierpienie pochodzi z pożądania szczęścia wyłącznie dla siebie.

Przyczyną cierpienia jest przekonanie o istnieniu własnego „ja”. Poznaje-
my działanie tej idei na przykład po tym, że pragniemy zostać sławni bądź osiągnąć wielkie bogactwo, życzymy sobie wszelkich wygod oraz radości dla nas samych i chcemy także pięknie spędzić czas. Te pragnienia, nastawione wyłącznie na własne potrzeby, opierają się właśnie na przekonaniu, że istnieje „ja”. Korzeniem wszystkich cierpień jest więc ta myśl: „ja sam”.

Mamy przy tym dwa aspekty tego zagadnienia. Pod pewnym względem idea istnienia własnego „ja” jest czymś, czego powinno się zaniechać. Pod innym względem jednak nie należy jej porzucać. Trzeba umieć to rozróżnić.

Gdy na przykład myślimy: „Teraz muszę się bardzo wysilić i dużo uczyć, abym później zdał ważny egzamin i uzyskał pomyślny efekt końcowy”; albo: „Jest ważne, abym gromadził zasługę i mądrość, by pojąć istotę Dharma. Możliwe, że uda mi się osiągnąć w tym życiu wyzwolenie lub nawet pełen Stan Buddy”, wówczas jest to ten rodzaj idei „ja”, który jest konieczny. Albo gdy pojawia się myśl: „Powinienem teraz starannie ćwiczyć umysł w rozwijaniu Bodhicitty, by w przyszłości, dzięki dojrzałej postawie Bodhisattwy działać dla pożytku wszystkich istot”, wtedy również idea „ja” jest bardzo pomocna. Takiej idei „ja” nie wolno zaniechać.

Porzucone powinny być natomiast takie zamiary: „Chciałbym osiągnąć wielkie bogactwo i dobrobyt i dlatego chcę innych okraść”, albo: „Ktoś mi szkodzi, moja pomyślność dozna uszczerbku. Zabiję go!” Czy też: „Ktoś pragnie mi dorównać i stara się stać tak samo zamożny, sławny czy znany, lub też chce sprostać innej z moich zalet, to ja zrobię z nieżyczliwości bądź zazdrości coś takiego, aby mu się nie powiodło”. Taka postawa nie jest absolutnie czymś pożądanym i powinna być oczywiście zaniechana. To jest dokładnie ten rodzaj myślenia związanego z „ja”, które w tekście określone jest jako przyczyna wszelkiego rodzaju cierpień i problemów.

Powiedziano, że Stan Buddy osiąga się dzięki myśleniu o dobru innych.

W istocie rzeczy jest tak, że postawa miłości – życzenie, by pomagać innym – działa jako przyczyna późniejszego osiągnięcia pełnego Stanu Buddy.

Gdy człowiek kieruje się tą płynącą z serca motywacją, by dla dobra wszystkich istot osiągnąć Stan Buddy oraz dla pożytku innych podjąć rozmaite działania i zgromadzić zasługę, to wówczas wszelkie nasze działania staną się przyczyną późniejszego Przebudzenia. Wszyscy Bodhisattwowie na

różnorodnych stopniach uzyskiwali odpowiedni poziom urzeczywistnienia wyłącznie dzięki pragnieniu, by osiągnąć Przebudzenie dla dobra innych.

To odnosi się jednak nie tylko do urzeczywistnionych Bodhisattwów: Wszyscy ludzie bardzo zamożni, sławni, poważani, pracujący na kierowniczych stanowiskach itp. osiągnęli taką pozycję dzięki wcześniejszym dobrym życzeniom. Kiedyś, w poprzednich żywotach, takie życzliwe nastawienie na dobro innych było motywacją ich działania i wyzwoliło tak wiele dobrego w ich umysłach, że teraz doświadczają odpowiedniego rezultatu.

Co prawda pobudzam najwyższą Bodhicittę...

Pierwsza część tej strofy mówi, że przecież dotychczas na naszej dharmicznej ścieżce podejmowaliśmy już rozmaite wysiłki, aby wzbudzić Bodhicittę. Możliwe, że podjęliśmy kiedyś zamiar, aby dla dobra wszystkich istot osiągnąć oświecenie, przyjęliśmy zatem ślubowanie Bodhisattwy. Poświęciliśmy się może nawet różnorodnym praktykom, słyszeliśmy coś o rozwijaniu Bodhicitty i próbowaliśmy to zastosować.

...ale i tak myślę tylko o sobie.

Motywacja Bodhicitty służy właściwie temu, aby łagodzić i zmniejszać nasze samolubne dążenia. Niestety jest tak, że nawet praktykując Bodhicittę, ostatecznie próbujemy wyciągnąć z tego jakąś osobistą korzyść. To znak, że zastosowanie Bodhicitty nie stało się naprawdę szczere. W jaki sposób możemy więc dopomóc prawdziwej Bodhicitcie do utorowania sobie drogi?

Najpierw powinniśmy szczerze przyrzeć się sobie samym i uświadomić sobie, że to, co w naszym przypadku nazywamy Bodhicittą, nie jest jeszcze

rzeczywistą Bodhicittą. Po pierwsze, wciąż nie obudziła się jeszcze w naszym sercu głęboka postawa ukierunkowana wyłącznie na dobro wszystkich niezliczonych innych istot, a po drugie nie mamy jeszcze wglądu w pustość wszystkich zjawisk.

Musimy po prostu przyznać, że w tej chwili nie potrafimy obudzić Bodhicitty w taki sposób, jak to czynili wielcy Bodhisattwowie. Co należy zrobić, aby udało się nam rozwinąć oba aspekty Bodhicitty, czyli miłość dla wszystkich istot i wgląd w pustkę?

Warto tu przytoczyć opowieść, która pokazuje, jak ktoś, kto rozwinął oba rodzaje Bodhicitty, zaprezentował cnotę wspańiałomyślnego dawania.

Historia ta zdarzyła się w Indiach, w czasach gdy w Nalandzie istniał wielki buddyjski uniwersytet. Na tymże uniwersytecie powstał wówczas wielki problem, ponieważ otrzymał tam prawo wstępu bardzo biegły w słowie niebuddyjski nauczyciel imieniem Aśwagosza i rozpoczął dysputy z mnichami i uczonymi. Aśwagosza dysponował cudownymi mocami, gdyż przedtem tak dalece urzeczywistnił zespolenie ze swoim bóstwem medytacyjnym Sziwą, że moce tegoż pod wielorakimi względami mógł nazwać własnymi. Te moce użyczały mu niezwyklej biegłości słowa, która dalece przewyższała umiejętności mistrzów uniwersytetu z Nalandy. Ponadto uczony ten dysponował różnymi środkami pomocniczymi, które mu zawsze we właściwym czasie użyczały odpowiedniego argumentu. I tak na przykład Sziwa pod postacią kota zatrzymywał się w pobliżu i doradzał mu niepostrzeżenie, to znów gdy Aśwagosza podnosił wzrok ku swemu baldachimowi przeciwsłonecznemu, słyszał głos Sziwy, podsuwający mu właściwą odpowiedź.

Takie debaty odbywały się wówczas jawnie, przed wielką publicznością i w obecności miejscowego władcy oraz jego ministrów. Przeciwnicy siedzieli naprzeciwko siebie, pod chroniącymi od słońca baldachimami, a przed każdym na początku dysputy ustawiano trzynaście parasoli. I zawsze, kiedy któryś z dyskutujących przegrywał część debaty, zamykano jeden z jego parasoli. W ten sposób można było już z daleka rozpoznać, jaki jest stan rzeczy.

Stopniowo uczeni buddyjscy coraz bardziej ulegali przewyższającej ich zręczności argumentacyjnej Aśwagoszy i zaistniało poważne niebezpieczeństwo, że w końcu także ostatni przeciwnik zostanie zwyciężony, co by oznaczało, że nauka buddyjska w tej okolicy wygaśnie. Gdy sytuacja stawała się coraz trudniejsza, zebrali się pandici i zaczęli się naradzać, co należy uczynić. Wreszcie napisali wspólnie list do wielkiego Nagardżuny, w którym prosili go usilnie: „Przybądź koniecznie! Jeśli się nie zjawisz, Nalanda będzie zgubiona”.

Nagardżuna odpowiedział, że jest mu ogromnie przykro, ale akurat z powodu odosobnienia medytacyjnego musi pozostać na miejscu i nie może przybyć. Wysłał jednak w zastępstwie swego ucznia Arjadewę. W drodze do Nalandy Arjadewa spotkał żebraka, który tak do niego przemówił: „Proszę, pomóż mi! Potrzebne mi jest oko”. Arjadewa był przepełniony ogromnym współczuciem, a do tego posiadał bezpośredni wgląd w pustość wszystkich zjawisk. Nie wahał się więc ani chwili, natychmiast wyrwał sobie oko i oddał je żebrakowi. [Ciąg dalszy tej historii zaprezentowano w Dodatku 1.]

Jest to przykład wspańiałomyślnego daru, który zasadza się na wglądzie w pustość wszystkich zjawisk i spowodowany został przez naprawdę głęboko odczuwane współczucie.

My sami nie jesteśmy wprawdzie w tej chwili gotowi do takiego poświęcenia, ale możemy dzięki praktyce ku temu celowi dążyć. Praktykować możemy na przykład za pomocą płynącego z serca ćwiczenia „dawania i brania” (tyb.: *tong len*). W tym celu wyobrażamy sobie, że trudności i cierpienia wszystkich istot wchłaniamy w siebie w postaci czarnego światła, które przy wdechu wtapia się w nasze serce, a całe dobro, jakie nagromadziliśmy – przyczyna przyszłego szczęścia – wypromieniowuje wraz z wydechem do wszystkich istot jako białe światło. Myślimy przy tym, że dzięki temu istoty te nie tylko pozbędą się cierpienia, lecz prócz tego zostaną obdarzone najwyższym szczęściem. To ćwiczenie możemy wykonywać już teraz bardzo efektywnie.

Nie dość, że nie przysparzam innym pożytku, to na dodatek z obojętnością przyczyniam się do ich cierpienia.

Nie tylko nie przynosimy innym żadnego pożytku, ale nasze czyny działają jeszcze na ich szkodę. Gdy chcemy być dla innych przydatni, to naturalnie najpierw powinniśmy przestać im szkodzić. Przede wszystkim musimy więc unikać wyrządzania szkody innym, a dopiero w ślad za tym starać się przynosić im pożytek. Prosimy zatem:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym umiał wymieniać siebie na innych.

Przypomnijmy w tym miejscu historię wielkiego gesze tradycji Kadampa. Ten gesze imieniem Ciekąla odwiedził kiedyś pewnego nauczyciela, gesze Gonpałę. Gonpała był już bardzo stary. Siedział oparty o stół, a na stole znajdował się jakiś niewielki tekst. Gdy Ciekąla gawędził chwilę z Gonpałą,

jego wzrok padł nagle na stół: „Cóż to za tekst masz tutaj? Czy mogę go obejrzeć?”, spytał. Gonpała odrzekł: „Tak, oczywiście”.

Ciekała otworzył tekst, kartkował chwilę i natknął się niespodziewanie na słowa: „Oddaj innym wszystkie zwycięstwa i zdobycze, weź na siebie wszelkie niepowodzenia i straty”. „Och”, zdumiał się, „to jest przecież wers zawierający naprawdę głęboki sens, wers, który mi trafia prosto do serca. Skąd pochodzi ta cudowna wskazówka?” Gesze Gonpała odparł: „Ta wskazówka pochodzi od gesze Langtangpy”.

Ciekała zastanowił się: „Jeśli tak, to wobec tego muszę koniecznie odszukać gesze Langtangpę i otrzymać od niego szczegółowe objaśnienia tej sentencji”. I udał się na poszukiwanie. Dopytywał się to tu, to tam, aż wreszcie po długich zachodach znalazł okolicę, w której mieszkał Langtangpa. Gdy w końcu dotarł do klasztoru mistrza, okazało się, że ten już od dawna nie żył.

Zawiedziony Ciekała pomyślał jednak, że gesze musiał przecież mieć uczniów, którym z pewnością przekazał cenne nauki. Pytał więc ludzi: „Jak nazywają się główni uczniowie gesze Langtangpy i gdzie ich znajdę?” „Jest ich dwu”, odpowiedziano. „Jednym jest gesze Dodeła, a drugim gesze Sziangciungpa”. „Jeśli są dwaj, który z nich jest ważniejszy?” „Z tym niestety jest problem, o to się właśnie spierają”.

„Och”, pomyślał Ciekała, „jeśli się o to spierają, chyba naprawdę nie wzięli sobie do serca tego wersu, części swojej tradycji. Objaśnienia, którego szukam, pewnie u żadnego z nich nie znajdę”. W istocie tamci prowadzili spór o to, który z nich powinien zostać następcą mistrza. Dodeła był wyraźnie większym uczonym, Sziangciungpa zaś był starszy. Sziangciungpa twierdził: „Dodeło, ty musisz przejąć następstwo. Przecież z nas dwóch ty jesteś dużo mądrzejszy”.

Na to Dodeła odpowiadał: „Nie, nie! Zastanów się, jesteś starszy. To ty powinienś zostać następcą”. Takie było właściwe tło ich sporu, który ciągnął się już przez lata. Jednak gesze Ciekala tego nie wiedział.

Wobec tego dopytywał się dalej, kogo jeszcze mógłby znaleźć z linii uczniów gesze Langtangpy i dowiedział się o jednym, który nazywał się gesze Sziała. Ruszył zatem w drogę do niego. Kiedy tam przybył, gesze Sziała wykladał właśnie Dharmę, więc Ciekala usiadł z tyłu i zaczął się przysłuchiwać. Wyjaśniło mu się bardzo wiele, lecz w wykładzie nie wystąpiły słowa: „Oddaj innym wszystkie zwycięstwa i zdobycze, weź na siebie wszelkie niepowodzenia i straty”. I dlatego naszły go wątpliwości, czy mówca posiada przekaz tego wersu.

Następnego dnia Ciekala czatował na Sziałę i gdy ten wykonywał rytualne okrażenia miejscowej stupy, podszedł do niego i odezwał się: „Och, cnotliwy gesze-la, czy miałbyś małą chwilę dla mnie? Chciałbym ci zadać jedno pytanie”. Gesze odpowiedział: „Tak, czemu nie?” „Proszę więc, popatrz tutaj”, powiedział Ciekala. „Znalazłem taki wers: ‘Oddaj innym wszystkie zwycięstwa i zdobycze, weź na siebie wszelkie niepowodzenia i straty’. Czy masz przekaz do tych słów?” Gesze odparł: „Oczywiście! Bez tej praktyki nie da się osiągnąć Przebudzenia. To jest moje główne ćwiczenie!”

„Jeśli tak, to czy mógłbyś mi udzielić do niego odpowiednich wskazówek?”, spytał Ciekala. Wtedy Sziała oświadczył: „To całkiem szczególne pouczenie. Nie wierzę, że potrafisz je praktykować. Tak po prostu nie mogę ci go dać. A jeśli go dam, muszę być pewien, że je zastosujesz. Jak sądzisz, ile czasu byłbyś gotów przeznaczyć na praktykę tego przekazu?”

Po krótkim zastanowieniu się Ciekala odpowiedział: „No cóż, mógłbym na to poświęcić sześć lat”. „Dobrze! Jeśli tak, jeśli obiecujesz praktykować to przez sześć lat, wobec tego mogę ci dać tę wskazówkę”, oznajmił Sziała i dał mu następujące pouczenie:

„Usiądź i swobodnie oddychaj. Wraz z wdechem przyjmuj w siebie w formie czarnego światła wszystkie cierpienia, troski, choroby, całe zło wszystkich istot, a wraz z wydechem oddawaj w formie białego światła wszystkim istotom to co dobre i doskonałe, wszelkie zalety i każdą własną radość. I to jest całe ćwiczenie”.

Lama jest ucieleśnieniem Buddy; ja jednak traktuję go jak zwykłego człowieka.

Jak należy to rozumieć? Co do zewnętrznych oznak Lama nie jest porównywalny z Buddą. Budda jest tym, u którego wszystkie zewnętrzne oznaki doskonałego urzeczywistnienia zaimplementowały się dla dobra istot całkowicie i doskonale, a wszelkie splamienia i zaciemnienia umysłu zostały oczyszczone bez reszty. Pod tym względem Lama mu nie dorównuje. Ale co do pomocy i dobroci, którą nam okazuje, Lama nie różni się od Buddy.

Wiedząc o tym, mimo wszystko postrzegamy wciąż Lamę jako zwykłego człowieka. Zachowujemy się tak, jakbyśmy byli mu całkowicie równi. Patrzymy na niego i porównujemy: Tak samo jak my musi jeść, nosić ubranie, czasami bywa chory itd. Poddajemy się wrażeniu, że jest on zupełnie zwykłą ludzką istotą, taką jak my sami. Ktoś, kto ma takie nastawienie do Lamy, jest po prostu pozbawiony oddania i szacunku.

Zapominam, że w swej dobroci udziela mi głębokich nauk.

Na początku Lama jest dla nas obiektem wielkiego zainteresowania. Chodzimy za nim i naprzykrzamy mu się, aby nam udzielił różnorodnych głębokich wskazówek, jak na przykład Sześciu Dharm Naropy bądź specjalnych instrukcji do procesu osiągnięcia doskonałości. Powinien dać nam wszystko, co nas fascynuje i wydaje się niezwykle. I nawet jeśli nauczyciel wyraża wątpliwość co do naszych zdolności do wykonywania określonej praktyki, nie rezygnujemy, pozostajemy wytrwali, naciskając na niego, dopóki stopniowo nie przekaże nam wszystkiego, czego sobie życzymy. Wreszcie mamy już to, co chcieliśmy otrzymać; upływają lata, a z nimi słabnie nasza pamięć. Pouczenia, które dostaliśmy, popadają w zapomnienie. Nie myślimy więcej ani o dobroci Lamy, ani o nim samym. To jest wyraźna oznaka braku zainteresowania praktykowaniem Dharmy, a nie dowód na to, że brakuje nam czasu.

A jakby to wyglądało, gdybyśmy naprawdę chcieli praktykować Dhamę? Motywowani rzeczywiście odczuwanym głębokim zainteresowaniem, zwracalibyśmy się do Lamy po odpowiednie wyjaśnienia w naturalnej kolejności. Niekiedy znaleźlibyśmy czas, aby je od razu stosować, a niekiedy nie i na pewien czas odłożylibyśmy daną praktykę. Jednak gdy tylko by się pojawiała dogodna sposobność, stosowalibyśmy otrzymane wskazówki i dzięki temu zachodziłaby w naszej świadomości pewna zmiana. Zdobylibyśmy doświadczenia, dzięki którym nasze odczucia i postrzeganie nieco by się zmieniły. To zmienione postrzeganie wywołałoby z pamięci myśl o wartości danych nam pouczeń. Z rosnącym w ten sposób zainteresowaniem i zwiększającym się uznaniem dla otrzymanych instrukcji wzrastałoby zarazem uznanie dla tego, który nam w swej dobroci tych wskazówek udzielił.

Jeżeli nie daje mi tego, czego chcę, tracę do niego zaufanie.

Gdy rzecz nie przebiega tak, jak tego pragniemy, i Lama czyni coś wręcz przeciwnego naszym oczekiwaniom, obrażamy się na niego, odmawiamy mu zaufania i powiadamy: „Taki zły nauczyciel! Jak może mnie tak traktować?”

Jakiego rodzaju mogą być te oczekiwania, których nauczyciel nie chce spełnić? Niektórzy uczniowie mają na przykład wielkie nadzieje i ambicje, uważają że powinno im się przydzielić bardzo ważną, wysoką funkcję, niektórzy chcieliby otrzymać od razu rangę zastępcy samego nauczyciela. Tak wysokie oczekiwania bywają trudne do spełnienia!

Tak naprawdę to nie ma tu problemu. Jeśli mamy istotnie odpowiednie zalety, nauczyciel nie będzie zwlekał z przydzieleniem nam należytej funkcji. Tylko że gdybyśmy naprawdę posiadali owe przymioty, byłibyśmy z całą pewnością wolni od podobnych nadziei i oczekiwań.

W każdym razie, w chwili kiedy odmawiamy Lamie zaufania, nie możemy się po prostu powstrzymać od tego, by nie mówić o nim za jego plecami i informować wszystkich o tym, jakim to jest „osobliwym” nauczycielem. Ktoś, kto tak się zachowuje, pokazuje wyraźnie, że stracił zainteresowanie Dharma na rzecz światowych celów. To znaczy, że na przykład sam chciałby być szanowany i cieszyć się szczególną reputacją albo że pragnąłby mieć wielu uczniów itd. Wszystkie te światowe cele okazują się dla niego ostatecznie ważniejsze niż cele duchowe.

Jego działania i zachowanie zostają przesłonięte przez moje wątpliwości i błędne poglądy.

Oceniając działalność rdzennego Lamy, patrzymy przez pryzmat naszych zaciemnień i wątpliwości. Brak nam czystego sposobu widzenia.

Tymczasem powinniśmy postępować tak, jak o tym wspominałem wcześniej przy okazji wersu o rozwijaniu Bodhicitty. Gdy nasz nauczyciel zachowa się nie całkiem tak, jak to sobie wyobrażamy, gdy wydaje nam się, że w jego twarzy dostrzegamy niezadowolenie albo że wita nas nie tak przyjaźnie, jak naszym zdaniem nam się należy, powinniśmy pomyśleć, że to nasz własny błąd postrzegania, wynikły z zaciemnionego sposobu widzenia, a nie brak przymiotów nauczyciela. Na tym polega ćwiczenie.

Powołam się na przykład dowodzący, jak bardzo można się mylić w czyjejś ocenie. Sięgnijmy wstecz do mistrza naszej Linii, wielkiego mahasiddhy Tilopy. Kiedy praktykował Dharmę, był przez dłuższy czas sługą pewnej prostytutki. Nocami dostarczał jej klientów, a dzień spędzał na tłuczeniu ziarna sezamowego. Wykonując te najpodlejsze czynności, znajdował się w najniższej społecznie pozycji. Dopiero gdy urzeczywistnił naturę swego umysłu, ujawniły się jego skrywane dotąd przymioty. Na oczach wszystkich uniósł się w powietrze i spontanicznie zaintonował pieśń wadźry. Widoczne teraz dla wszystkich cechy, były przedtem nie do rozpoznania.

Można z tego wyciągnąć następującą naukę: z kimkolwiek na tym świecie się stykamy, nie jesteśmy w stanie nawet podejrzewać, jakie zdolności i wgląd są ukryte w jego sercu bądź umyśle. Dlatego należy się powstrzymać od oceniania i deprecjonowania danej osoby.

Inna historia dotyczy równie wielkiego mahasiddhy Wirupy. Wirupa bardzo lubił alkohol. Pewnego dnia – dobrze już podpity – odwiedził pewną karcznię i polecił gospodyni przynieść dużo wina. Pił i pił i nie myślał przestać, aż gospodyni się zaniepokoiła i spróbowała nakłonić go do zapłaty. Dzień chylił się ku zachodowi i cień domu stawał się coraz dłuższy.

Wirupa uspokajał kobietę: „Nie bój się. Skoro tylko słońce zajdzie, zapłacę za wszystko, co wypilem”. Po czym wetknął w ziemię na granicy cienia swoją phurbę, kazał sobie podać następny dzban wina i spokojnie pił dalej. A tymczasem noc nie nadchodziła, słońce po prostu stało w miejscu!

Z wolna ludzie zaczęli się dziwić: „Czy ten dzień nie ma zamiaru się skończyć? Co się dzieje?” Także król zorientował się, że dzień trwa nadzwyczaj długo i zaczął naradzać się ze swymi ministrami. Była to bowiem wyraźnie jakaś nieczysta sprawa.

Wkrótce doszli do wniosku, że albo działa jakiś mahasiddha, albo w inny sposób zdarzyło się nadzwyczajne zatrzymanie czasu. Król polecił zatem ministrom zbadanie sprawy. W całym kraju rozpoczęto poszukiwania i jedyną niezwykłą rzeczą, jaką dostrzeżono po wnikliwej penetracji każdego zakątka, było to, że przed pewną karczmą, w cieniu budynku, siedzi otyły mężczyzna – całkiem nagi, jedynie z opaską na biodrach – pije wielkie ilości wina, a przed nim sterczy wetknięta w piasek phurba – sztylet o potrójnym ostrzu.

Pomyśleli od razu, że ten człowiek jest chyba mahasiddhą i spytali go, co się wydarzyło. Wirupa wyjaśnił, że obiecał gospodyni uiścić należność, skoro tylko zajdzie słońce. Ponieważ jednak nie ma pieniędzy, musiał słońce zatrzymać. Ministrowie zobowiązali się przejąć jego długi i poprosili go, aby zakończył dzień.

Wirupa zgodził się, wyciągnął phurbę z ziemi i nastąpiła noc. Znow więc widzimy, że nie powinno się na podstawie zbyt spiesznych konkluzji wydawać pochopnych opinii. Nie można przymiotów kogoś drugiego wywodzić tylko z jego zewnętrznego wyglądu.

Również moje osobiste stanowisko wobec tych, którzy nauczają Dharma, jest takie: nie ma najmniejszego znaczenia, czy owi nauczyciele są wyświęconymi mnichami czy osobami świeckimi, czy to mężczyźni czy kobiety; to naprawdę obojętne. Powstrzymuję się od wszelkiej oceny. Nie wypowiadam się o tym, czy te osoby są dobrymi czy złymi nauczycielami. I doradzałby również wam, aby przyjąć taką samą postawę. Wtedy nauczyciele i uczniowie byłiby w zgodzie.

Powinniśmy po prostu powstrzymać się od wszelkiego komentarza. Sam tak właśnie się zachowuję. Jeśli znam czyjeś dobre właściwości, to mam do niego zaufanie i chwale jego cechy; lecz dopóki nie poznam kogoś dokładnie, powstrzymuję się od komentarza.

Biorąc pod uwagę nasz zaślepiiony sposób widzenia, który nie umie ocenić przymiotów innej osoby, prosimy:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby niesplamione oddanie wciąż we mnie wzrastało.

Mój własny umysł jest Buddą, lecz nie potrafię tego rozpoznać.

Wszystkie istoty posiadają zdolność do osiągnięcia pełnego Przebudzenia. Wszystkie mają wrodzoną Naturę Buddy.

Tak samo nasz własny umysł jest Buddą. Gdzie mielibyśmy szukać Buddy jak nie w nas samych? Wszelkie właściwości Buddy pochodzą z umysłu. Nigdzie indziej Budda nie może się pojawić czy zrodzić niż w naszym własnym strumieniu świadomości. Dla nas prawdziwa Natura Umysłu pozostaje jednak ukryta.

Myśli są Dharmakają, ale nie rozumiem tego.

Jesteśmy pełni myśli i idei. Gdyby każdej myśli – od chwili jej powstania do momentu zaniknięcia – towarzyszyła przytomna świadomość, to rozpoznalibyśmy, że jest ona niczym innym jak naturalnym samowyznaczeniem się Dharmakaji.

Oto niesztuczny Naturalny Stan – nie potrafię w nim spocząć.

„Naturalny” znaczy, że wykonując medytację na Naturę Umysłu, należy się pozbyć oczekiwań, iż sesja medytacyjna przebiegnie pomyślnie, a zarazem pozbyć się obawy, iż praktyka może się nie powieść. Jeśli się nie zostanie złapanym w sieć oczekiwań i obaw, wtedy taki stan umysłu nazywa się „naturalnym” albo „nie wytworzonym sztucznie”. Jest to pierwotny stan umysłu. Powinno się go podtrzymywać, pozostać w nim.

Nie zdołamy nauczyć się tego natychmiast. Kiedy zabieramy się do medytacji, jesteśmy schwytani przez oczekiwania i obawy, które wpływają na umysł i zniekształcają jego Naturalny Stan. Ważne jest wtedy, żebyśmy nie rozmyślali o rzeczach przeszłych, ani o przyszłości, natomiast teraźniejszość pozostawili taką, jaka jest. Na tym polega zachowanie Naturalnego Stanu umysłu.

Spoczywanie umysłu w samym sobie jest Naturalnym Stanem, ale nie mam do tego zaufania.

Aby to zrozumieć, weźmy dla przykładu praktykę guru jogi. Po szczerej, powtórzonej z pełnym zaufaniem modlitwie do Lamy otrzymujemy cztery rodzaje abhiszek dzięki czterem rodzajom światła, które wypełnia trzy miejsca

naszego ciała. Następnie Lama rozpuszcza się w światło, które stapia się z nami nierozdzielnie. Po czym przebywamy w tym stanie, w którym umysł spoczywa sam w sobie. Jest to naturalny, ostateczny stan umysłu.

My jednak nie wierzymy, że to może być takie proste. Zamiast tego myślimy: „Takie beczynne siedzenie chyba nie może być Mahamudrą, najwyższym rodzajem medytacji; musi przecież istnieć jeszcze coś specjalnego, szczególnego!”

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak by mój umysł wyzwolił się w sobie samym.

Dosłownie oznacza to „wyzwolony w swoim własnym miejscu”, ale można też przetłumaczyć „wyzwolony w sobie samym”. Prosimy więc o to, żeby wszystkie zaciemnienia umysłu, które uniemożliwiają wgląd, rozplynęły się bez reszty w trakcie naszej medytacji.

Śmierć przyjdzie na pewno, ale nie jestem w stanie wziąć sobie tej prawdy do serca.

Jeśli w naszym życiu ma zdarzyć się coś nieuniknionego, to jest to własna śmierć. Chociaż zbliża się ona niepowstrzymanie, nie potrafimy jej zaplanować i wcale się do niej nie przygotowujemy. Nie myślimy o tym, co rzeczywiście nam się przyda, gdy śmierć nas dosięgnie. Tymczasem w chwili umierania może nam pomóc jedynie Dharma.

Święta Dharma jest z pewnością pożyteczna, lecz nie potrafię jej właściwie praktykować.

Nie umiemy niestety praktykować i zastosować Dharmy, która w chwili śmierci jest jedyną rzeczą, jaka faktycznie może nam być pomocna.

Prawo karmy jest prawdziwe, ale nie wiem, czego należy się podjąć, a z czego zrezygnować.

To, co jest naprawdę ważne, to związek przyczynowo-skutkowy dotyczący wszystkich naszych działań. Możemy bezpośrednio obserwować, jak ci, którzy ustawicznie knują coś złego i przyczyniają innym szkód, w końcu sami zbierają tego owoce: problemy i cierpienia, gdy tymczasem tacy, co z życzliwości czynią innym wiele dobrego, żyją w szczęściu i dobrobycie. I chociaż możemy dostrzec to wyraźnie, nie potrafimy wyciągnąć z tego wniosków i czynić dobra, porzuciwszy złó.

Uważność i bycie świadomym są bez wątpienia niezbędne, jednak nie jestem w stanie ich utrzymywać, wciąż bowiem rozpraszają mnie szkodliwe emocje.

Gdy zapytamy, czego nam naprawdę potrzeba, to są to przytomność umysłu i uważność. Gdy kończymy sesję medytacyjną, powinniśmy starać się być świadomi i uważni wobec następujących po niej doświadczeń.

Niestety zwykle jesteśmy pełni rozproszenia i brak nam stabilności umysłu.

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym utrzymywał nierozproszoną uważność.

Słowa modlitwy „Wołając Lamę z daleka” to z jednej strony prośba skierowana do Lamy, z drugiej zaś tekst pełen cennych pouczeń. Wskazują one, jak na początku należy ćwiczyć żarliwą motywację, jak później poprowadzić

praktykę, jak wytropić własne wewnętrzne błędy i braki i ujrzeć je jasno. Bez wątpienia różnorodność głębokich rad i wskazówek zawartych w tym tekście znacznie przekracza naszą zdolność zrozumienia i zastosowania.

Z pewnością jednak znajdą się wśród nich fragmenty, które nam się szczególnie spodobają i przypadną do serca. Wówczas byłoby dobrze zachować je w pamięci i te kilka słów – może jeden, może dwa wersy – wciąż sobie przypominać. Jeśli stosując te wersy w odniesieniu do naszej medytacji lub w życiu codziennym, odkryjemy i skorygujemy w sobie kilka błędów, w tym momencie Dharma i nasz umysł staną się jednym. Będzie tak dlatego, że zastosowaliśmy Dhamę do manifestującego się akurat stanu umysłu.

Stopniowo Dharma przyczyni się do tego, że nasz umysł będzie się rozwijał, oczyści się nasza świadomość i będą wzrastać nasze dobre właściwości.

Z powodu wcześniejszych złych działań urodziłem się pod koniec tej mrocznej epoki.

W tej chwili osiągnęliśmy wprawdzie ludzkie odrodzenie, ale znajdujemy się w czasie, który jest określany jako mroczna epoka. To rezultat naszych przeszłych złych uczynków.

Wszystko, co wcześniej czyniłem, stało się przyczyną moich cierpień.

Wszystko to, cośmy wcześniej uczynili i czegośmy dokonali, nie udało nam się i stało się przyczyną dalszych cierpień.

Z powodu towarzystwa niewłaściwych przyjaciół pada na mnie cień złych uczynków.

Nawet gdy ktoś nie ma nawyku, by skłaniać się do niegodziwych, złych czynów, w wyniku nieodpowiednich kontaktów może uwikłać się we wszelkie zło i bierze udział w podłych czynach. Szczególnie ludzie łatwo ulegający wpływom poddają się szybko sugestiom złych przyjaciół, biorą ich za wzór i naśladują wszystko nikczemne, co tamci robią.

Gdy na przykład przez długi czas utrzymujemy zażyłą przyjaźń z kimś, kto notorycznie trudni się złodziejstwem, to na ogół nie da się uniknąć tego, by samemu nie zacząć kraść i też nie zostać złodziejem. Albo inny przykład: przez dłuższy czas przyjaźnimy się z kimś, kto jest narkomanem. Nawet gdybyśmy wcześniej sami nigdy nie wpadli na myśl, żeby spróbować narkotyków, przez takie obcowanie powoli zostaniemy sprowadzani na złą drogę i pewnego dnia także zaczniemy brać narkotyki.

Dlatego nie należy nazbyt długo utrzymywać bliskich stosunków z takimi osobami bądź brać je za wzór, skoro wiemy, że oddają się złym i szkodliwym działaniom.

Dobrymi towarzyszami drogi są natomiast ci ludzie, którzy czynią dobro, którzy są przepełnieni motywacją Bodhicitty, którzy działają dla pożytku innych tak dalece, jak potrafią. Gdy kultywujemy takie kontakty, wówczas zalety i inne przymioty tych ludzi z biegiem czasu stopniowo również nam przypadną w udziale.

Moje pozytywne zachowanie zostało rozproszone bezsensowną gadaniną.

Jest ważne, aby wtedy, gdy poświęcamy się praktykowaniu Dharmy, mało mówić, w przeciwnym razie dobre działanie zostanie rozproszone. Kiedy na przykład wieczorem kierujemy umysł ku Czenrezikowi i cicho recytujemy

mantrę „OM MANI PEME HUNG”, a ktoś przychodzi i chce nam koniecznie coś opowiedzieć lub wciągnąć nas w rozmowę, wówczas przeszkadza to naszej medytacji i zakłóca praktykę.

Tak więc kierujemy prośbę do Lamy:

Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym mógł praktykować Dhamę z głębi mego serca.

Powinniśmy zaangażować się w praktykę Dhamy, a nie w działania osłabiające pilność.

Na początku nie myślałem o niczym innym, jak tylko o Dhamie...

Na początku nasz zapał do praktykowania Dhamy był zapewne entuzjastyczny, tak że zamierzaliśmy coraz bardziej odwracać się od światowych aktywności i w tym życiu nic innego już nie czynić, tylko wyłącznie medytować. Nawet jeśli byliśmy całkowicie pochłonięci tą ideą, szybko okazało się to niezwykle trudne. Niebawem potrzeba jedzenia, ubrania i tym podobnych rzeczy wysunęła się na plan pierwszy. Ogólnie mówiąc, nie ma nic złego w tym, że potrzebujemy pożywienia, odzieży itp. i z tego względu podejmujemy jakąś regularną pracę. Praca i praktykowanie Dhamy nie stoją ze sobą w żadnej sprzeczności.

Jednakże istnieją ludzie, którzy chcieli wprawdzie poświęcić się Dhamie, ale bardzo szybko doszli do wniosku, że nie chcą, by ich życie było temu podporządkowane. Wówczas zrezygnowali z wszelkiej praktyki i oddali się całkowicie sprawom doczesnym. Być może nawet dla realizacji swych celów zaczęli popełniać niegodziwe czyny, kradnąć, zabijając ludzi itd. Dlatego druga część tego wersu brzmi:

...jednak owoc tego staje się przyczyną odrodzenia w niższych światach; plon wyzwolenia został zniszczony gradem negatywnych działań.

Przez długi czas sialiśmy dobre ziarno. Nie zbierzemy jednak plonów, jeśli szkodliwe działania zniszczą je jak grad.

Ja i wszyscy inni, którzy są tak samo barbarzyńscy, porzucamy ostateczny cel. Lamo, myśl o mnie! Właśnie teraz spójrz na mnie ze współczuciem.

Tym ostatecznym i dalekosiężnym celem jest praktyka Dharmy. Gdy ją praktykujemy, wtedy spodziewamy się w dalekiej perspektywie dobrego rezultatu. Bywa jednak, że ten zamiar lekkomyślnie porzucamy i narażamy się na niebezpieczeństwo nieosiągnięcia celu. Kto wyłącznie trwoni czas, jest jak niebezpieczny barbarzyńca. W tej sytuacji prosimy o pomoc:

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym praktykował Dharmę aż do urzeczywistnienia.

Praktykowanie autentycznej Dharmy powinno nas doprowadzić do doskonałości duchowej i dojrzałości.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby w głębi mej istoty powstało uczucie zniechęcenia samsarą.

Znużenie i zniechęcenie samsarą biorą początek z rozpoznania tego, że nie posiada ona żadnego samoistnego, realnego bytu i z natury prowadzi tylko do cierpienia.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby mój ograniczony umysł zrozumiał, że nie ma czasu do stracenia.

Zrozumiałwszy, że pozostało nam niewiele czasu, powinniśmy wciąż utrzymywać tę świadomość. Naturalnie trzeba planować wydarzenia i zasadniczy przebieg naszego życia; mamy przecież określone zamiary i postanowienia. Jednocześnie jednak musimy stale uświadamiać sobie niestałość i niepewność naszej egzystencji. Nie wiemy, czy spełnią się nasze plany i zamierzenia. Dlatego prosimy o to poczucie, dzięki któremu będziemy pamiętać, że zostało nam niewiele czasu.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym wziął sobie do serca fakt nieuchronności śmierci.

O śmierci powinniśmy ustawicznie pamiętać, mieć ją przed oczyma, czuć w naszym wnętrzu, jak się zbliża, ponieważ nie wiemy, kiedy nas osiągnie. To może nastąpić w każdej chwili. Jest zatem rzeczą dobrą mieć stale na uwadze fakt, że nie znamy momentu swej śmierci, i wciąż sobie o tym przypominać. Im więcej o tym myślimy, im plastyczniej przedstawia się nam niestałość naszego życia, tym większy stanie się nasz zapal, by zwrócić się ku Dharmie.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym posiadał zaufanie do prawa karmy.

Prawo przyczyny i skutku dotyczy wszelkich naszych działań. Jest nieuniknione i nie daje się zwieść. Jest rzeczą ważną, by zdać sobie jasno sprawę, że wszystkie istoty, które w niezmierzonej liczbie w cyklu samsary uwikłane są głęboko i trwale w cierpienie, same spowodowały to cierpienie wcześniejszymi czynami.

Nawet gdy ktoś odrodził się korzystnie, bo w ludzkim ciele, może w tym życiu doznawać cierpienia i mieć wiele problemów. Są jednak ludzie, którzy żyją pełni radości, w szczęściu i dobrobycie oraz cieszą się wpływową społecznością

pozycją. Jest to oczywiście następstwem ich wcześniejszych pozytywnych działań.

Szkodliwe, złe czyny prowadzą nieuchronnie do cierpienia i problemów, czyny dobre prowadzą do radości. Ta nieuchronność, ta nie dająca się zmylić prawidłowość musi wnikać głęboko w naszą świadomość. W konsekwencji powinniśmy się zdecydować i próbować zaniechać tego, co złe i przykre, a czynić wiele dobrego i zwracać się ku Dharmie najlepiej jak potrafimy.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby moja droga była wolna od przeszkód.

Przeszkody i opóźnienia mogą się nam tak spiętrzyć na drodze, że stanie się ona dużo dłuższa i okrężna. Przeszkody na ścieżce praktykowania Dharma są trojakiego rodzaju: zewnętrzne, wewnętrzne i ukryte.

Przeszkody zewnętrzne polegają na tym, że zamierzamy na przykład udać się na odosobnienie lub podjąć intensywną praktykę, a nie mamy koniecznych do tego warunków i okoliczności. Być może brakuje potrzebnych pieniędzy albo nie ma odpowiedniego miejsca, albo tak się uwikłaliśmy w określone projekty i zajęcia, że nie znajdujemy czasu, aby odpowiednio skoncentrowani poświęcić się praktyce. Takie bywają przeszkody zewnętrzne.

Wewnętrzne przeszkody polegają na tym, że choć faktycznie znaleźliśmy sposobność do praktyki i już ją podjęliśmy, to nagle atakuje nas choroba i męczą takie bóle, że przeszkadza to nam w medytacji. Tego rodzaju sytuacje określa się jako „własne trudności”, względnie jako przeszkody wewnętrzne.

Przeszkody ukryte polegają na tym, że podczas praktyki nawiedzają nas gwałtowne emocje, jak nienawiść i gniew albo też pycha, zazdrość czy tym

podobne. Takie myśli powstrzymują nas wewnątrznie od właściwego praktykowania i w ten sposób stają się przeszkodami.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak bym potrafił gorliwie praktykować.

Obojętnie jakiej praktyce chcemy się poświęcić, nieustannie powinniśmy być pełni entuzjastycznych wysiłków. Są rozmaite **rodzaje pilności**.

Pierwszy polega na tym, że napelnia nas głęboki szacunek dla Dharmy i chętnie oddajemy się jej praktykowaniu.

Drugi aspekt entuzjastycznych wysiłków polega na regularnym i nieprzerwanym stosowaniu praktyki. Zostaliśmy na przykład przy jakiejś abhiszece zobowiązani do codziennej recytacji mantry czy jakiejś sadhany⁸, wówczas należy tego zobowiązania dotrzymać. Nie znaczy to, że gdy pewnego dnia z powodu nadmiaru pracy i zmęczenia nie wykonamy tej praktyki, to wyniknie z tego ogromna szkoda. Skoro tylko zewnętrzne warunki znów okażą się pomyślne, należy podjąć zamiar od nowa i praktykować dalej zgodnie z planem. To mamy na myśli, mówiąc o nieprzerwanym, trwałym stosowaniu praktyki.

Trzeci rodzaj pilności polega na tym, by w pełni wykonać jakieś określone zadanie. Gdy na przykład postanawiamy odmówić sto tysięcy razy mantrę naszego medytacyjnego bóstwa, nie powinniśmy spocząć, póki nie osiągniemy tej liczby. Jak długo zadanie nie jest spełnione, nie ustajemy i dążymy wytrwale do celu. Jeśli zdecydowaliśmy się zacząć przygotowawcze praktyki nyndro, to kontynuujemy je, nawet jeśli będzie to trwać rok, dwa lata lub więcej. Czas nie odgrywa tu żadnej roli. Ważne jest, że swój zamiar szczerze

8. Sadhana oznacza medytację wadźrajany, składającą się z wyobrażania sobie formy jakiegoś Buddy, powtarzania jego mantry oraz medytacji na Naturę Umysłu po rozpuszczeniu wizualizacji.

utrzymujemy i wykonujemy daną praktykę tak długo, aż ją pewnego dnia zakończymy.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym niekorzystne okoliczności potrafił uczynić swoją ścieżką.

Przeciwności mogą być różnorakiego rodzaju. Może nagle zaatakować nas gwałtowna choroba bądź inny rodzaj cierpienia, możemy doświadczyć zmartwień albo gwałtownych emocji itd. W takich wypadkach, kiedy zaczynają nas trapić przeciwności, powinniśmy próbować potraktować je jako ścieżkę i pomyśleć: „Gdziekolwiek popatrzę, wszędzie są niezliczone istoty, których dotyczą te same problemy. Całe ich cierpienie i całe ich nieszczęście chcę wziąć na siebie. Im samym zaś pragnę ofiarować wszystko, co dobrego uczyniłem, jak również wynikające stąd szczęście i dobrobyt.”

To jest metoda, aby tego rodzaju trudności wykorzystać jako swoją ścieżkę.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym zawsze umiał zastosować odpowiednie antidota.

Ten wers mówi, że powinniśmy być w stanie zawsze stosować odpowiednie antidota. Jak to osiągnąć? Podczas gdy ćwiczymy się w Mahamudrze, starając się spocząć w prawdziwej naturze umysłu, narzuca się nam jakaś niepotrzebna myśl. Wtedy koncentrujemy się na istocie tej myśli i rozplywa się ona w swoim miejscu bez reszty. Jeśli zaczynamy odczuwać cierpienie, koncentrujemy się na nim i ono też się rozplywa w swoim miejscu. Cokolwiek się pojawia – czy będą to trucizny umysłu, ból lub opanowujące nas zbędne myśli – prosimy w tej modlitwie, abyśmy byli zdolni podejść do tego z uważnością i zdołali rozpuścić to w swoim własnym miejscu. Poza byciem

świadomym nie potrzeba żadnych innych antidotów. W zachowaniu stałej uważności – w niewzruszonym przebywaniu w naturze umysłu – zawierają się już wszystkie konieczne środki zaradcze. Prosimy o błogosławieństwo, abyśmy mogli się nimi samodzielnie posługiwać.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby powstało we mnie szczere oddanie.

Niechaj zrodzi się w naszym sercu oddanie, szacunek i naturalne, niewymuszone zaufanie. Gdy wytworzy się w nas takie naturalne zaufanie i oddanie dla naszego Lamy, wtedy samo wspomnienie o nim i jego dobroci nappełni nam oczy łzami i odczujemy dreszcz wzruszenia. W głębi serca będziemy myśleć: „W istocie poza Tobą nie ma w moim życiu żadnej nadziei i schronienia”. Do tego rodzaju oddania tutaj się odwołujemy.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym bezpośrednio ujrzał naturalny stan umysłu.

Prosimy tutaj o to, żeby zrodził się w nas wgląd, takie widzenie rzeczywistości, jaką ona naprawdę jest. Abyśmy ujrzeli Naturę Umysłu, czyli osiągnęli urzeczywistnienie najwyższej Mahamudry.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby w moim sercu obudziła się samorozpoznająca się świadomość.

Samorozpoznająca się świadomość kryje w sobie oświecone właściwości Buddy, przynoszące pożytek wszystkim istotom. Prosimy o to, żeby dzięki błogosławieństwu Lamy obudziły się w nas te przymioty, które w naturalny sposób istnieją w naszym umyśle.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym mógł usunąć swoje pomieszenie.

Prosimy Lamę, abyśmy dzięki jego błogosławieństwu zdołali rozpoznać, że wszystkie uczucia i myśli, które się w nas pojawiają, są ostatecznie tylko wytworem, iluzją i projekcją naszego umysłu. Wszelkie zjawiska zewnętrznego świata, które stwarzają pozór rzeczywistości, są wyłącznie przejawem, samowyrażeniem Dharmakaji. Zewnętrzny świat i zjawiska świadomości tak naprawdę nie różnią się od siebie. Oba mają swoje źródło w umyśle. Modlimy się tutaj o to, aby w pełni rozpoznać prawdziwą Naturę Umysłu.

Obdarz mnie błogosławieństwem, tak abym w tym jednym życiu osiągnął Stan Buddy.

Prosimy Lamę, żebyśmy dzięki dwóm aspektom praktyki – fazie stwarzania i fazie doskonałości – bądź to w ciągu naszego życia, bądź w chwili śmierci, bądź w stanie przejściowym bardo osiągnęli całkowite wyzwolenie, czyli Stan Buddy.

Drogocenny Lamo, modłę się do Ciebie. Przepełniony tęsknotą, wołam Cię, pełen miłości Mistrzu Dharmy.

Modlimy się do naszego Rdzennego Lamy, ponieważ dzięki zdobytej wiedzy zdajemy sobie sprawę, że tak naprawdę nie ma nikogo innego, w kim moglibyśmy pokładać nadzieję i do kogo kierować błagania. Świadomość przemożnej dobroci Lamy budzi w naszym sercu głęboką tęsknotę, która znajduje wyraz w modlitwie.

Dla mnie, nieszczęsnego, Ty jesteś jedyną nadzieją. Obdarz mnie błogosławieństwem, tak aby mój umysł całkowicie stopił się z Twoim.

Mamy świadomość, że obciążeni różnorodnymi błędami nie możemy się akurat pochwalić wielkim szczęściem i jesteśmy, we właściwym znaczeniu tego słowa, niezbyt uzdolnieni. Dlatego Rdzenny Lama, który nas akceptuje w swej niewypowiedzianej dobroci, jest naszą ostatnią nadzieją. A ta nadzieja opiera się na tym, że możemy zjednoczyć swój zwyczajny umysł z jego przebudzonym umysłem.

Na tym kończy się „Komentarz” do modlitwy „Wołając Lamę z daleka”.



DODATEK I

Dalszy ciąg historii Arjadewy

Jest to kontynuacja rozpoczętej wcześniej historii słownego pojedynku Arjadewy z Aśwagoszą.

W owym czasie w Indiach wielkie siedziby, w których nauczano Dharmy, zakładano na planie prostokąta. Miały one cztery bramy, otwarte na cztery strony świata. Przy każdej z bram siedział zawsze któryś z wielkich mistrzów i panditów. Ich zadaniem było pilnowanie wejścia.

Gdy jakiś niebuddyjski uczony pragnął, by go wpuszczono, musiał najpierw przy bramie stoczyć pojedynek słowny, który rozstrzygał, czy gość może wejść, czy nie. Jeśli udało mu się uzyskać prawo wstępu, wtedy obowiązywała zasada, że żaden mistrz buddyjski nie może już opuścić siedziby, ani też nikt przybyć z zewnątrz, póki pojedynek słowny nie doprowadzi do rozstrzygnięcia, kto zwyciężył. Gdyby doszło do tego, że wszyscy miejscowi mistrzowie zostaliby pokonani przez niebuddyjskiego uczonego, to cała społeczność uniwersytetu musiałaby przyjąć zwycięską naukę. Istniało więc ogromne niebezpieczeństwo, że nauczanie Dharmy w tym miejscu zostałoby unicestwione.

Gdy Arjadewa dotarł do Nalandy, nie dostał się do wnętrza uczelni z powodu wspomnianej wyżej zasady. Krążył więc po okolicy, gdzie natknął się na pewnego człowieka, który zbierał suche łajno krowie na opał. Arjadewa

wdał się z nim w rozmowę i dowiedział się, że jest to pomocnik z uniwersytetu w Nalandzie. „Jak przebiega u was debata?”, spytał. „Bardzo źle”, odpowiedział tamten. „Wygląda na to, że przegramy. Jeśli szybko nie przybędzie Arjadewa, uczeń Nagardżuny, nic już nam nie pomoże”.

Arjadewa wyjawiał, kim jest. Pomocnik szalenie się ucieszył, ale jednocześnie przypomniał, że przybysz nie może wejść do środka. Dlatego zaproponował mu, żeby przejął jego rolę i przebrał się za zbieracza krowiego łajna. W ten sposób dostanie się do siedziby. Tak się też stało i Arjadewa wszedł nierozpoznany.

Gdy następnego dnia miano kontynuować debatę, zgłosił się i powiedział: „Dziś moja kolej”. Aśwagosza przyjrzał mu się ponurym wzrokiem i pomyślał: „Cóż to za dziwaczna postać? Mnich z jednym okiem!” Arjadewa był bardzo zaawansowany w praktyce Czteroramiennego Mahakali. Ów strażnik kilka dni wcześniej zesłał na niego realistyczny sen. Z tego snu uczeń Nagardżuny dowiedział się, że Aśwagosza, znajdujący się pod opieką Sziwy, mógł słuchać głosu swego bóstwa, który dochodził z baldachimem przeciwsłonecznego. Głos Sziwy przekazywał mu nieustannie pomocne argumenty i w ten sposób wspierał w debacie. Wobec tego Arjadewa na baldachimie swego adwersarza powiesił brudną, używaną damską pończochę i Sziwa, który bardzo zważał na czystość, nie mógł się już tam pojawić.

Ale Aśwagosza miał jeszcze innych pomocników: Po jego prawej ręce siedziała papuga, po lewej zaś leżał błyszczący czarny kamień. Papuga od czasu do czasu przychodziła niebuddyjskiemu uczonemu z pomocą, podszeptując właściwe sformułowania, natomiast na czarnym kamieniu ukazywały się odpowiednie słowa. Co więc zrobił Arjadewa? Czarny kamień posmarował lekko oliwą, a kiedy papuga zaczynała mówić, pokazywał jej kota i ptak

milknął ze strachu. W ten sposób debata przebiegała całkiem inaczej niż zazwyczaj. Za każdym razem, gdy Aśwagosza zdawał sobie sprawę, że brak mu jakiegoś argumentu, podnosił wzrok ku górze, szukając ratunku, ale ten nie nadchodził. Nasłuchiwał więc głosu z prawej strony, od papugi, ale ptak wpatrywał się jak zaklęty w kota i milczał. Spojrzenie na kamień również nie dawało efektu, ponieważ nie pojawiało się tam żadne słowo. W ten sposób Aśwagosza tracił stopniowo argument za argumentem.

I w końcu przegrał dysputę. Zgodnie zaś z obowiązującą zasadą musiał zrzucić strój swej dotychczasowej religii, włożyć szaty buddyjskiego mnicha, przyjąć schronienie w Buddzie, Dharma i Sandze i być odtąd buddystą. Ponieważ jednak był temu niechętny, zamknięto go w bibliotece, gdzie między innymi znajdował się też Kangjur, czyli zbiór nauk Buddy.

Zamknięty Aśwagosza przerzucał teksty bez wyboru, jedynie z ciekawości, żeby zobaczyć, co jest w nich napisane. Przy okazji wpadła mu w ręce kartka, na której ku swemu zdumieniu znalazł wers z przepowiednią Buddy. Głosiła ona, że pojawi się kiedyś niebuddyjski mistrz imieniem Aśwagosza, który odciągnie od Dharmy wielką liczbę buddystów, jeśli nie zostanie pokonany przez Aczarję Nagardżunę bądź jego ucznia Aczarję Arjadewę.

Gdy Aśwagosza zobaczył dotyczącą go przepowiednię, był tak porażony wszechwiedzą i dobrocią Buddy oraz tak przepełniony wiarą, że spontanicznie ułożył dla uczczenia Buddy kilka wersów, które zaczynały się słowami: „Przymiotów Buddy nie da się ująć w słowa, są poza wyobrażeniem...” Aśwagosza stał się później jednym z wielkich buddyjskich mistrzów i napisał wiele komentarzy do klasycznych tekstów Dharmy.

Na koniec warto może wspomnieć, że bóg Sziwa nie jest złośliwym bóstwem odrzuconym przez buddyzm. Występuje na przykład w tekstach term tradycji Njingma, które mówią, że Czenrezik i niebuddyjskie bóstwo Sziwa, są w swej istocie tożsami. Istnieje także cały szereg sadhan uwzględniających Sziwę.



DODATEK 2

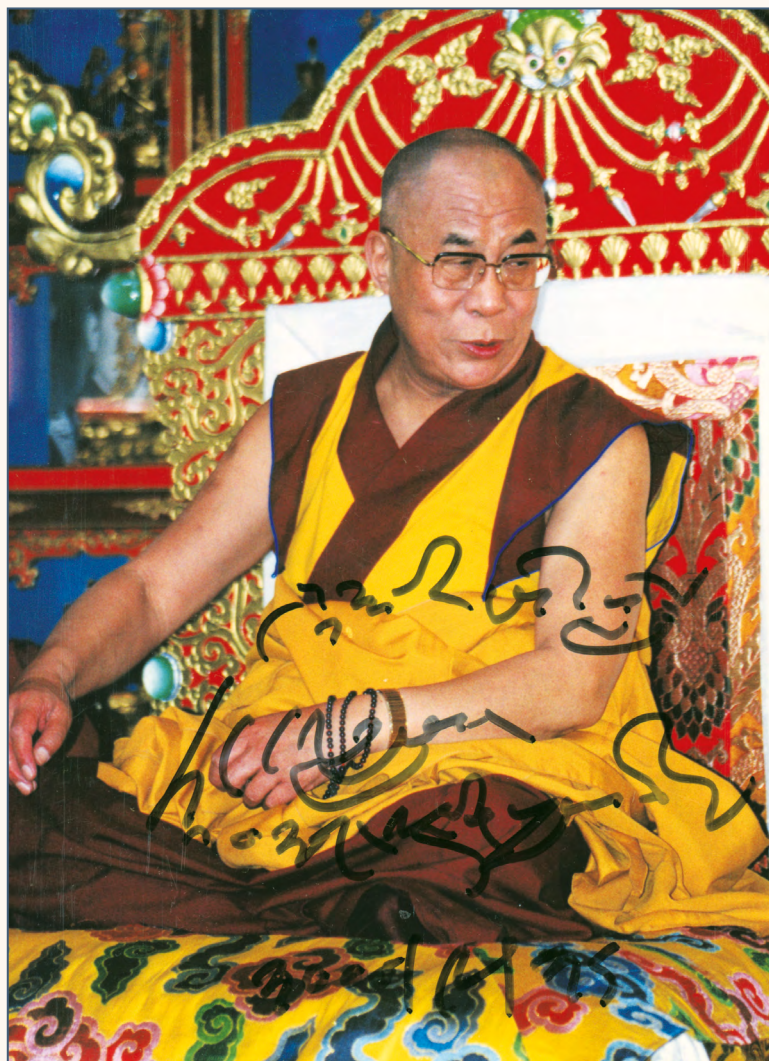
Zdjęcia Lamów, których Tenga Rinpocze uważał
za swoich nauczycieli



16. Gjalang Karmapa, Rangdziung Rigpej Dordze



17. Gjalang Karmapa, Ogjen Trinle Dordze



Jego Świątobliwość Czternasty Dalajlama



Jego Eminencja 2. Dziamgon Palden Khjentse Yzer



Jego Eminencja 11. Tai Situ Pema Łangciok



Jego Eminencja 11. Sangje Njenpa Gelek Drubpe Njima



Jego Eminencja 12. Sangje Njenpa Rinpocze



Jego Świątobliwość Dilgo Khjentse Rinpocze



Jego Świątobliwość Sakja Trizin Rinpocze



Jego Świątobliwość Dudziom Rinpocze



Jego Eminencja Kalu Rinpocze



Khencien Thrangu Rinpocze



Jego Eminencja Tulku Urgjen Rinpocze



BENCIEN KARMA KAMTSANG POLSKA

Tytuł oryginału niemieckiego: *Die Anrufung des Lama aus der Ferne*.
Modlitwę *Wolając Lamę z daleka* oraz *Komentarz* czcigodnego Tengi Rinpoczego
z tybetańskiego na niemiecki przetłumaczył Christoph Klonk. Tekst według zapisu
magnetofonowego przekładu zebrali i opracowali Anke i Werner Bruns.

© Copyright by Benchen Publication, Kathmandu 2002

Wolając Lamę z daleka przełożył z tybetańskiego Lama Rinczen

Komentarz przełożył z niemieckiego Ireneusz Maślarz

© Copyright for the Polish edition by

Związek Buddyjski Bencien Karma Kamtzang Polska

ISBN 83-905126-3-7

Redakcja: Lama Rinczen i Agnieszka Zych

Dodatkowa korekta wydania elektronicznego: Lama Ewa Bugajska

Zdjęcia lamów z prywatnej kolekcji Tengi Rinpoczego © Klasztor Benchen w Katmandu

Okladka i skład: Beata Tashi Drolkar

Pierwsze wydanie elektroniczne: maj 2025 dla dharmaebooks.org



This work is licensed under Creative Commons Attribution-NonCommercial-
NoDerivatives 4.0 International License.

Dharma Ebooks jest projektem tworzonym przez Dharma Treasure, który działa pod
merytorycznym nadzorem Siedemnastego Gjallanga Karmapy, Ogjena Trinle Dordze.
Prawa własnościowe Dharma Ebooks należą do Dharma Treasure Corporation.

